

Sensacyjny testament Codreanu.

Oplata pocztowa ulszczona gotówką.

PRINTED IN POLAND

We Francji Fr. 3.00

Wydanie szóste.

Cena numeru
w Krakowie: **35 gr.**
w kraju:

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Krakowie bez odosobienia zł. 5.—
W Krakowie z odosobieniem zł. 5.50
W kraju zł. 5.50

ILUSTROWANY

KURJER CODZIENNY

Założyciel i Wydawca: Marjan Dąbrowski.

Sekretariat Red. przyjmuje w dni powsz. od 10—12 w pol.
Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować
do Redakcji, a nie do współpracowników.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Telefony: Centrala dzienna (od g. 9—22) 150-00.
Numery nocnej Redakcji (od g. 22—1) 150-61, 150-62,
150-63, 150-64 (od g. 1—3) 150-67.
Prenumerata miejscowa Nr. 150-00.
Kierownik i prenumerata samiejscowa Nr. 150-00.
Ekspedycja (od g. 22—3) 150-65. Portier (cała noc) 150-66.

Konto P. K. O.
400.200

Kraków, Wielopole 1.

Konto pocztowe rozrachunkowe Nr. 1 Kraków, Urząd pocztowy 2.

KONTA ŻYWOTE:
Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie.
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Krakowie.

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91, 551-92.
GDYNIA, ul. Świętojańska 44, telefon 12-79.
BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 20, telefon 18-19.
TORUŃ, plac Bankowy, obok „Luku Cezara”, tel. 12-25.
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 116, tel. admin. i redakcji 179-48.

LWÓW, ul. Akademicka 14, tel. redakcji 249-58,
telefon administracji 241-08.
BOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8, tel. 625-29.
KATOWICE, ul. Marjacka 13, tel. 306-53 i 325-25.

POZNAŃ, św. Marcin 48, telefon 17-22.
NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94.
WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82.
ZAKOPANE, Krupówki, telefon 327.

Rok **XXX.**

Kraków, poniedziałek 23 stycznia 1939

Nr **23.**

Znamienne SOS w naszej szkole.

Ostrzegawczy głos brzmi: „Nie przeciągać struny”

KRAKÓW, 22 stycznia.

Zimowe ferie świąteczne, trwające mniej więcej trzy tygodnie, już się skończyły. Przeszły one wśród dosyć korzystnych warunków atmosferycznych i byłoby młodzieży naszej przyniosły niewątpliwie więcej pożytku, gdyby stan gospodarczy domu rodzicielskiego był lepszy, a zatem, gdyby ta młodzież mogła w pełni i we właściwy sposób skorzystać z istniejących w kraju urządzeń dla wzmocnienia swych sił żywotnych.

Ilu jednak było naprawdę tych szczęśliwców, zwłaszcza ze sfery pracowniczych (nie wyłączając rodzin urzędniczych), którzy mogli choćby na kilka dni znaleźć się w tym czasie w lepszych warunkach zdrowotnych, odżywiając się lepiej i wzmocnić do pracy w nowym półroczu?

Warunki gospodarcze sprawiają tymczasem, że stan odżywienia, a w związku z tem także stan sprawności psychicznej naszej młodzieży jest trwale niski, a chociaż przybrane (przez braci Jędrzejewiczów) w mundur ze świecami guzikami, dziecko polskie pod bieżącym mundurem jakże często ma koszulę w stanie aż nadto smutnym.

Wobec tego szary dzień pracy szkoły jest naprawdę tak szary, jak to tylko być może, a przeciążenie młodzieży i nauczyciela głównie

z powodu przeładowania programu nauki

staje się coraz bardziej nużącą zmorą. Wprawdzie ostatnio wydawane zarządzenia głoszą zasadę, że ten nierealny program nauczyciel winien traktować elastycznie, a więc w praktyce poprawiać błędy, wynikające z ustroju obecnej szkoły, w zasadzie prowadzi to jednak do zamieszania i nowych trudności, których ofiarą jest zarówno nauczyciel, jak i uczeń. Utrwała się w ten sposób stan dziwnego zakłamania, które polega na tem, że przełożeni, wykonawcy i społeczeństwo stwierdzają niedwuznacznie wady i błędy ustroju, ze względów fałszywego prestiżu ustrój ten jednak nie ulega zmianie, a szkody oczywiste z niego wynikające usiłuje się łączyć czy neutralizować pomysłowością metod samego nauczyciela,

obciążając go odpowiedzialnością,

do której ponoszenia ani nie jest obowiązany, ani w większości wypadków przygotowany.

Ponowiona na początku bieżącego roku szkolnego uchwała najpoważniejszej organizacji nauczycielskiej (T. N. S. W.), wskazująca jako jedyną drogę powrót do 8-letniego gimnazjum (o czem szczegółowo podawaliśmy na łamach „IKC”),

nadal pozostaje bez praktycznego skutku,

choć wszyscy interesowani są najbardziej przekonani o jej słuszności. Czy zbliżająca się dyskusja oświatowa w naszych ciałach parlamentarnych (zasiada tam przeszło 20 nauczycieli) przyniesie pod tym względem jaką zmianę,

Zwycięska ofensywa gen. Franco.



Zdjęcie u góry przedstawia jedną z ulic ostatnio zdobytego miasta Borjas Blancas w Katalonji. Uchodzące czerwone oddziały nie zdobyły miasta podpalic. Rycina u dołu przedstawia niedobitków czerwonej armji, którzy zbiegli na terytorjum francuskie.

Do wynajęcia sklep frontowy

w Krakowie w narożnym domu przy pl. Dominikańskim Nr. 2, ul. Stolarska Nr. 17.
Wiadomość u właściciela tego domu na I. p. 312k

trudno oczywiście przewidzieć. W dyskusji tej nie powinien atoli przejść bez echa nowy głos ostrzegawczy, jakim niewątpliwie jest referat p. t. „Nie przeciągać struny”, ogłoszony świeżo przez naczelnika wydziału szkół średnich Kuratorium Krakowskiego, wybitnego i doświadczonego pedagoga p. Włodzimierza Galeckiego. Uwagi odnośnie stwierdzają bowiem bez obsłonek stan faktyczny, a jako wyraz głębokiej troski ze strony wyższego przedstawiciela magistratury szkolnej na łamach urzędowego pisma (Nr 10) winny mieć skutek pozytywny.

Autor wywód swój rozpoczyna stwierdzeniem dużej wagi ze względu na osobę piszącego. Oświadcza mianowicie dosłownie:

„Młodzież liceów ogólnokształcących jest przeciążona pracą nadmiernie. Mówią o tem rodzice, konstatają to wizytatorzy i dyrektorzy, chyba zdaje sobie sprawę z tego także nauczycielstwo”.

A po tych groźnych swą treścią słowach autor unikając wszelkich niedomówień, nie waha się stwierdzić, że

„dotyczy to obydwu klas, ale w szczególności klasy drugiej (kończącej liceum. Uw. Red.). Zjawisko zaczyna być poważne i pedagogicznie niepokojące”.

Trudno chyba o ostrzejsze oskarżenie. Ta przestroga czy wołanie to już jakby znak S. O. S. wydany z miejsca jak najkompetentniejszego.

Ale autor wypowiada się „bez reszty” i stwierdza w zdaniu następnym, że „znamy

wypadki całkowitego załamania się mało zdolnej, choć pracowitej klasy...

Znamy wypadki poważnego nadwężenia zdrowia z powodu przepracowania, zwłaszcza u dziewcząt. Nieustanne ślęczenie nad książką i wykonywanie prac dla szkoły niemal od chwili przyścia do domu aż do późnego wieczora jest zjawiskiem ogólnym, nad czem sumienie pedagogiczne nie pozwala już przechodzić do porządku dziennego... Sprawa jest — konkluduje autor — tem bardziej poważna, że w skutkach może spowodować wyniki wręcz przeciwnie wychowawczemu założeniu szkoły, które kładzie nacisk na przygotowanie przyszłych obywateli do zadań obrony kraju”.

* * *

To tragiczne stwierdzenie nie wymaga chyba żadnych komentarzy. Jeżeli obraz ten odpowiada prawdzie, a nie podobna przypuścić, jakoby odpowiedzialny przedstawiciel szkolnictwa twierdzenia swe wypowiedział bez istotnej potrzeby, opar-

tej na wszechstronnej i niezawodnej obserwacji, to skoro ustrój szkoły naszej jest taki, że prowadzi do schorzeń, do

produkcji malkontentów i cherlaków, co podkopać może obronność kraju, to

choczków, np. wychowawca matematyki lub przyrodnik w odniesieniu do przedmiotów humanistycznych lub naodwrot.

chyba niema już ani chwili do stracenia

i należy bez dalszej zwłoki doraźnie usunąć źródło zła, któremu wedle zgodnej opinii fachowej jest wadliwy ustrój szkoły naszej.

Okoliczność, że autor po tych stwierdzeniach zastrzegą się przeciw tego rodzaju konsekwencji, a wierzy w skuteczność półśrodków (których kilka podaje w drugiej części swego wywodu) jest czemś nieoczekiwanym.

Nowe żądania, które w związku z tem stawia w stosunku do dyrektora i nauczyciela (ludzie ci i tak wychodzą ze skóry) doprowadzić bowiem muszą wycho-

wawców do ostatecznego załamania się. Domaganie się np., aby opiekun klasowy (sam do ostateczności przeciążony pracą nauczyciel danego przedmiotu) informował dyrektora i Radę Pedagogiczną o wypadkach nadmiernego przeciążenia klasy i regulował te sprawy wraz z dyrektorem itd., jest bowiem zupełnie niewykonalne.

Nauczyciel ten nie ma bowiem wprost fizycznej możliwości do tego, nie wiadomo też kiedy i jak ma stwierdzać to przeciążenie w obcych mu przedmiotach nauki, udzielanych przez poszczególnych fa-

Wytworzyłyby to tylko nowy system zakłamania i pozornej profilaktyki pedagogicznej bez żadnego istotnego pożytku, a z oczywistą szkodą, jaką byłoby podkopanie wzajemnego zaufania i harmonii w gronie nauczycielskim. Nie spełni tego zadania także dyrektor, nawet najsumienniejszy, gdyż nie jest — mówiąc trywialnie — omnibusem wiedzy, bardzo wysoko stawianej obecnie w liceum.

Stwierdzenia autora winny więc prowadzić do zmian gruntownych, a nie do półśrodków, które już i tak na całej linii zawiodły.

Z. S.

Podsekretarz stanu w Prezydium Rady Min.



Jerzy Brzozowski, dyrektor biura prezydialnego w prezydium Rady ministrów, mianowany został podsekretarzem stanu.

Armaty i dyplomacja.

Losy pokoju rozstrzygną się w Hiszpanji.

KRAKÓW, 22 stycznia.

(x) Bezpośrednim rezultatem konferencji rzymskiej jest, jak już to dzisiaj widać do-kładnie, skoncentrowanie się konfliktu śródziemnomorskiego na terenie Hiszpanji.

Kampanja włoska w sprawie Tunisu została zawieszona, a przynajmniej osłabiona, jak twierdzą na to, by można ją było podjąć w bardziej korzystnych po temu warunkach. Uwaga ogólna koncentruje się na Hiszpanji na prowadzonej tam przez wojska gen. Franco z natężeniem wszystkich sił

ofensywie przeciw Katalonji,

uwiecznionej dotąd znacznymi sukcesami. Barcelona jest bezpośrednio zagrożona. Upadek Barcelony spowodowałby prawdopodobnie likwidację całego odcinka katalońskiego, czyli opanowanie całej granicy francusko-hiszpańskiej przez wojska gen. Franco i odcięcie rządu madryckiego od bezpośredniego kontaktu z Francją. Czy cel ten zostanie osiągnięty, a zwłaszcza szybko osiągnięty, na to trudno już dzisiaj odpowiedzieć.

Dotychczasowy przebieg kampanji przemawia za tem, że likwidacja odcinka katalońskiego nastąpi w niedługim czasie.

Z drugiej strony nie można zapominać o tem, co się stało swojego czasu u bram Madrytu, gdzie postępująca z wielkim rozmachem ofensywa wojsk nacjonalistycznych zalała się. Barcelona jest wielkim miastem o ludności prawie miljonowej, jest

największym centrum przemysłowym Hiszpanji,

w którym żywiły lewicowe znajdowały zawsze silne oparcie.

Możliwość stawienia przez nią oporu, zwłaszcza przy silnej pomocy w materiale wojennym z zewnątrz, nie jest wykluczona. Losy Barcelony będą zatem rozstrzygnięte dla kampanji hiszpańskiej na waz bliższe tygodnie, a nawet miesiące, a wraz z nią także i dla rozwoju sytuacji międzynarodowej.

W świetle wypadków katalońskich niknie też znaczenie ofensywy podjętej przez

wojska rządu madryckiego na południu, a skierowanej przeciwko ważnym linjom komunikacyjnym wojsk gen. Franco. Jak dotąd, nie osiągnęła ona poważniejszych rezultatów.

Obecny rozwój wypadków w Hiszpanji jest bardzo ważną ilustracją dla stanowiska, jakie zajęły Włochy podczas samej konferencji rzymskiej i w jej następstwie.

Wedle oficjalnych wiadomości włoskich,

Mussolini okazał się w sprawie hiszpańskiej bardzo nieustępliwy

w rozmowach z Chamberlainem o wycofanie z Hiszpanji ochotników włoskich, którego domagano się ze strony angielskiej, uzależnił od dwóch warunków: od wycofania ochotników innych państw z wojsk rządowych hiszpańskich, i od przyznania praw strony wojaczej gen. Franco.

Ponieważ Chamberlain co do pierwszej kwestji nie mógł dać żadnych zapewnień, a uznanie gen. Franco uzależnił od uprzedniego wycofania ochotników, przeto rzecz stała się

na martwym punkcie

pod względem dyplomatycznym i jak widzimy rozstrzygnięta jest obecnie w Hiszpanji przy pomocy armat.

Wedle „Informazione Diplomatica” Włochy zastrzegły sobie na przyszłość swobodę działania w Hiszpanji, a mianowicie oficjalnego udzielania pomocy wojskom gen. Franco na wypadek, gdyby rząd Negrina otrzymał taką pomoc ze strony Francji lub Rosji. Doszliśmy wtedy do dosyć paradoksalnego wyniku, a mianowicie do starcia się wojsk włoskich z francuskimi na terenie hiszpańskim bez formalnej wojny francusko-włoskiej. Na razie jest to oczywiście groźba, ale groźba wiele mówiąca.

Jakże we Włoszech wyobrażają sobie rozwój wypadków? Wedle opinii włoskiej, ostateczny sukces gen. Franco oczyści atmosferę i stworzy podstawę do bezpośrednich rozmów francusko-włoskich. Oczywiście, że po stronie francuskiej tego rodzaju podstawa uważana jest za niekorzystną w najwyższym stopniu dla Fran-

cji. Oznacza ona bowiem, że na wypadek rozbicia się rokowań francusko-włoskich, a zatem na wypadek możliwej wojny, Francja będzie

zagrożona nie tylko na linii Alp, nie tylko w Afryce, ale także i od strony Pirenejów,

czy to przez nacjonalistyczną Hiszpanję, sprzymierzoną z Włochami, czy też przez wysadzone tam dywizje włoskie. Sama możliwość takiego stanu rzeczy, ma sparażać opór francuski przy przyszłych rokowaniach i uczyni Francję ustępliwą wobec żądań włoskich.

Notując te poglądy francuskie i włoskie na konsekwencje dalszego rozwoju sprawy hiszpańskiej, nie można jednak zapominać o tem, że pomimo wszystko rzecz zacięgnęła się na długą metę. Nawet w razie niezatrzymania ofensywy gen. Franco upłyną jeszcze zapewne całe miesiące, zanim Hiszpanja będzie w całości w jego rękach. Świadomość niebezpieczeństw płyną-

Idzie o zyskanie na czasie,

na czasie, który pracuje niewątpliwie na korzyść polityki Paryża i Londynu. Każdy miesiąc przyciągania się wojny hiszpańskiej jest dla niej zyskiem. W tym sensie zatem skoncentrowanie się konfliktu śródziemnomorskiego na Hiszpanji, a odsunięcie na dalszą przyszłość sprawy Tunisu i kolonii afrykańskich jest doradczą korzyścią dla Francji, ale korzyścią na krótką metę. W razie decyzji w sprawie hiszpańskiej, kwestja Tunisu wróci na porządek dzienny z większą jeszcze, aniżeli poprzednio gwałtownością.

O ile idzie o mocarstwa osi Rzym-Berlin, to w tej chwili czynnie zaangażowane są w Hiszpanji tylko Włochy. Niemcy, które w początkach wojny domowej hiszpańskiej wystąpiły tak energicznie, trzymają się na uboczu. Powodem tego jest niewątpliwie

chęć ze strony Niemiec utrzymania możliwości porozumienia z Francją, a przede wszystkim z Anglią. Stanowisko

o tych z rezultatów tego zwycięstwa, wpływa z pewnością nie tylko na Francję, ale i na Anglię w tym duchu, aby je wszelkimi siłami utrudnić i opóźnić z tych samych powodów, dla których Włochy chcą je przyspieszyć. Wypadki, jakie w przededniu ofensywy rozegrały się w armji gen. Franco dowodzą również, że zaczynają tam już działać siły ośrodkowe, podatne dla wpływów obcych, co jest niewątpliwym skutkiem zmęczenia wojną domową, trwającą tam już trzeci rok. Czy wymęczona i zniszczona Hiszpanja nawet po zupełnym zwycięstwie gen. Franco da się łatwo pociągnąć do nowej wojny, tym razem zewnętrznej, to znowu pytanie, na które nie można dać tak łatwo odpowiedzi twierdzącej.

Zbierając tedy rezultaty ostatnich tygodni wojny hiszpańskiej, trzeba się liczyć z jedną stroną z prawdopodobieństwem ostatecznego sukcesu nacjonalistów, z drugiej strony jednakże z możliwością przeciągnięcia się jeszcze konfliktu hiszpańskiego.

Bodajże na tę możliwość najbardziej liczą obydwa mocarstwa zachodnie.

Anglii jest bowiem mimo wszystko w konflikcie hiszpańskim znacznie różne od stanowiska Francji. Obydwa mocarstwa zachodnie mają w Hiszpanji jeden wspólny interes, a mianowicie niedopuszczenie, ażeby na drodze prowadzącej z Francji do Afryki i na drodze z Anglii do Indji nie usadowił się ktoś trzeci. Ten trzeci mógłby bowiem przy pomocy hiszpańskiego Maroka próbować odciąć Anglii wstępu na morze Śródziemne, a Francji nie tylko przecinać komunikację z Afryką, ale zaatakować jej imperium afrykańskie od północnego zachodu.

O ile natomiast chodzi o stosunki wewnętrzne hiszpańskie, stanowisko obu tych mocarstw może być różne. Francja związana jest z republiką hiszpańską i kompromis z nacjonalistami uchodzącymi za totalistów jest dla niej bardzo ciężki. Inaczej jest w Anglii. Polityka angielska na punkcie wewnętrznych stosunków w Hiszpanji nie oddaje się żadnym przesądom

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

Nasza Pani Służba.

Motto: „Pozbawiać obywateli swobody mówienia i pisania, pod pozorem, że mogli by swobody tej nadużyć, jest równie niemądrem, jak byłby zakaz używania świec do oświetlania, pod pozorem, że możnaby się nimi posłużyć do wzięcia pożaru”.

P. H. Holbach (1723—1789) (Systeme social).

Prasa nie miała i mieć chyba już nigdy nie będzie tak zacietego wroga, jakim był Napoleon. Nienawidził prasy i dlatego właśnie czytał... całą prasę od deski do deski. Krajową i zagraniczną. Cesarzem będąc, miał czas na to, aby pilnie studiować nawet prowincjonalne gazetki niemieckie, interesował się tem, co pisze jakaś „Mainzer Zeitung”, „Hamburger Korrespondent”, „Bayreuther-”, „Erlanger-”, „Freiburger-”, „Spenserscher-”, nie mówiąc już o Münchener czy Leipziger Zeitung, głównie zaś o całej prasie angielskiej.

Był zacietym wrogiem prasy i oświadczył, że najchętniej tolerowałby tylko jedną jedyną gazetę we Francji, mianowicie oficjalną. Niemniej na początku kampanji włoskiej założył sam... aż dwa organa tj. „Courrier de l'Armée d'Italie” i „La France vue de l'Armée d'Italie”. Gdy tylko nogę postawił w

Egipcie, natychmiast zaczął wydawać „Le Courier d'Egypte”, czyli „Ilustrowanego Kurjera Egipskiego”. Nadto, drukował propagandowe artykuły po... arabsku. Ten zaciekły wróg prasy miał obok swego gabinetu biuro, gdzie tłumaczono gazety angielskie i niemieckie, sam zaś pisywał wcale często. „Napoleon posługiwał się osobiście dziennikami, aby zwalczać swych wrogów” — czytamy w pamiętnikach ministra spraw wewnętrznych, Chaptala. Kolportował pewne gazety własnoręcznie. Napoleon!

Teplą prasę ze wszystkich sił. Na posiedzeniu senatu w r. 1809-ym oświadczył: „Drukarnia jest arsenałem, który nie powinien być dostępny dla byle kogo: uważam za rzecz niezmiernie wagi, aby wolno było drukować tylko takim ludziom, do których rząd ma zaufanie”. Nienawidził prasy i gardził nią, dlatego też, udając się do Włoch w r. 1796-ym oświadczył pewnemu dziennikarzowi: „Niech pan pamięta w sprawozdaniach o naszych zwycięstwach tylko mnie wymieniać, tylko mnie! Rozumie pan?”

Tak to prasa niekiedy urabiała historję...

O doli i niedoli prasy dumam sobie dzisiaj. Świetny publicysta i dziennikarz, p. St. Mackiewicz, mówiąc przed kilku dniami o t. zw. incydencie krakowskim, wyraził się następująco:

„Nie znam kodeksu karnego, któryby jako karę za najgorsze przestępstwo przewidywał ubliżenie sobie samemu... Będziemy musieli zrezygnować z wykonywania naszego dziennikarskiego rzemiosła, jeśli do nas i to tylko do nas ma być stosowana represja karna w postaci zmuszania nas do drukowania o sobie samych słownych epitetów upokarzających”.

Mimo wszystko nie sądzę, aby p. St. Mackiewicz miał kiedykolwiek zrezygnować z wykonywania rzemiosła dziennikarskiego, jak również nie przypuszczam, aby zrezygnował który inny, mianowicie ów dziennikarz, rażony artykułem trzydziestym.

Szczerze mówiąc, podobno ten dziennikarz myślał o takiej ewentualności, ale... Stusznie pize p. St. Mackiewicz, że nowy dekret stwarza sytuację, że prasa musi ubliżać samej sobie, my zaś jesteśmy „rycerskim narodem”, „narodem honorowym”, czyli wycofanie się w tym właśnie momencie byłoby może trochę niehonorowe. Wypada zostać na placu. Aby nie gadano, że uciekł.

Ów dziennikarz mógłby np. wrócić tam, skąd wyszedł, więc do teatru i z pewnością

byłby komplety w kasie. Ludzie łaziliby gapić się, jak na cejco, nie wiedzeni jakimś zainteresowaniem artystycznym, ale przez prostą ciekawość, aby ujrzeć, jak też teraz on gra. Mógłby łatwo zbić fortunę, ale nie zagra już, bo jak Jankiel, wyszedł z wprawy. Zresztą nie rozstrzyga to kwestji. Nie każdy feljetonista może powiedzieć o sobie, że jest najlepszym aktorem wśród dziennikarzy i najlepszym dziennikarzem wśród aktorów. Poza tem gdyby teraz podziękował redakcji za służbę, wyszedłby na człowieka, który... Tu ugrzyłem się w język, znowu bowiem przyplątało mi się jakieś porównanie z branży kuśnierskiej.

Zostanie, zostanie, cokolwiek go spotkać miało. I nie podziękuję za służbę. Bo też ta służba jest w pewnym sensie „Panią Służbą”.

O tej „Pani Służbie” jeszcze pomówimy, na razie jednak muszę stwierdzić, że konflikt byłby mnóstwo i oby tak bieluteńko przedstawiały się Taty w dniach Fisju, jak biało wyglądają czasem płachty dzienników. Owego feljetonisty spotkała ta biała plama na honorze dziennikarskim po raz pierwszy w życiu, dociera zaś do ćwierćwiecza pracy, a feljeton popelnia nagminnie od dziesięciu lat. Spadło to nań jak piorun z chmurnego nieba, to też pierwsze wrażenie było mocne i zarazem złe.

Wyobrażam sobie, że takiego właśnie uczucia musiała doznać Lukrecja. Nie lukrecja nudna jak jego feljetyony, ani nie Lukrecja

Wielkie manewry floty francuskiej na morzu Śródziemnym.



Na morzu śródziemnym u wybrzeży Afryki rozpoczęły się manewry połączonych eskadr atlantyckiej i śródziemnomorskiej. W manewrach bierze udział 80 okrętów. Na zdjęciu część floty atlantyckiej przed wyruszeniem z portu w Breście.

światopoglądowym. Zawrże kompromis z każdym, kto uszanuje interesy angielskie i kto nie stanie się prostym wykonawcą rozkazów innego mocarstwa. Polityka angielska nie od dzisiaj liczy na to, że gen. Franco czy jego ludzie, zwycięższy raz definitywnie, będą chcieli z łatwo zrozumiałych przyczyn **pozbyć się kurateli z zewnątrz**, kurateli znoszonej dzisiaj za cenę pomocy w ludziach i materiale wojennym i że wtedy przyjdzie czas na porozumienie się przyszłych zwycięzców z Anglią, która nie będzie stawiała żadnych wygórowanych warunków ani zewnętrznych, ani wewnętrznych. Polityka angielska gra na to, że zwycięska Hiszpanja będzie chciała mieć przedewszystkiem spokój. Okaże się zatem po zwycięstwie gen. Franco, kto zna lepiej psychologię narodową hiszpańską. Czy Anglia, licząca na inercję i niechęć do działania, czy też Włochy, budujące na wybuchowych siłach nacjonalizmu hiszpańskiego.

ZIOŁA znane ogólnie jako „HERBATA PUHLMANNA“

usmierza kaszel, usuwa śluz i działa kojąco przy cierpieniach górnych dróg oddechowych. Do nabycia w aptekach i drogerjach. Oryginalna paczka kosztuje 1.65 zł. 410k

Kto zawładnie szlakami powietrznymi?

Start Anglii do prymatu lotniczego w Europie

Poleźna mobilizacja ludzi i materiału.

WARSZAWA, w styczniu.

(Mł) W klubie sprawozdawców lotniczych wygłoszony został niezmiernie interesujący referat o stanie lotnictwa angielskiego. Zagadnienie tak doniosłe w chwili obecnej potraktowane zostało wszechstronnie, przyczem charakterystykę uzupełniono porównaniem ze stanem lotnictwa niemieckiego i włoskiego. Referent, wybitny fachowiec, oparł się na doskonałych źródłach angielskich i własnych obserwacjach. „Nie są to żadne tajemnice — rozpoczął referent — gdyż Anglicy nie kryją się, uważając to za niepoważne”.
— Anglia jest pierwszym państwem, które już w 1918 r.

uznało lotnictwo za samodzielną część sił zbrojnych.

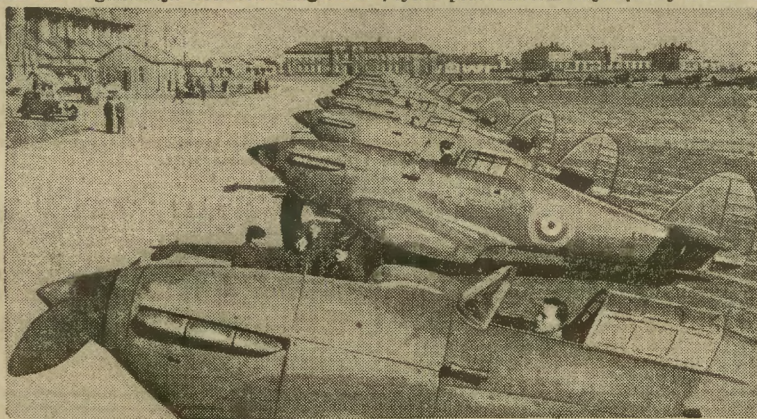
Gdy po wojnie trzeba było ograniczyć kadry lotnictwa wojskowego, rozwinęło się lotnictwo sportowe i komunikacyjne.

Angielskie komunikacyjne linie lotnicze opasują dziś całą kulę ziemską. Anglia przekonała się, że największa nawet flota nie zapewnia jej przewagi w świecie, postanowiła rozbudować swoje lotnictwo. Rozbudowane lotnictwo angielskie spełnił ma trzy zadania: Obronę wysp brytyjskich, obronę imperjum i dróg imperialnych.

Wszystkie zagadnienia lotnicze skoncentrowane są w ministerstwie lotnictwa, na czele którego stoi sekretarz stanu, który jednocześnie jest prezesem rady lotniczej. Zastępca jego zajmuje się sprawami lotnictwa cywilnego. W skład rady lotniczej wchodzi poza sekretarzem stanu i jego zastępcą: szef sztabu lotnictwa, szef per-

sonalny, szef badań i działu wynalazków oraz szef organizacji. Lotnictwo angielskie

Od tego czasu sprawy lotnictwa są nie tylko przedmiotem największej troski sfer



Eskadra angielskich samolotów pościgowych typu „Hurricane” („Huragan”).

dzieli się na 5 dowództw krajowych i 7 kolonialnych. Planowa,

gwałtowną rozbudowę lotnictwa angielskiego rozpoczęto w 1915 r.

zarządzających, ale też przedmiotem największego zainteresowania szerokiego ogółu. Ulica angielska rozbrzmiewa stale silną propagandą lotniczą.

Od chwili postanowienia rozbudowy bry-

PHILIPSA

ZARÓWKI DEKALUMENOWE

ze srebrzystym cokołem
nie ma lepłych

Borgla, lecz Lukrecja. wobec której użył przemocy *Tarkwinjusz Pysnyj*. Po tym incydencie rzymskim Lukrecja targnęła się nożem na własne życie. Mniemam jednak, że zachowała się jak debutantka. Osoba, której zdarza się taka sytuacja po raz drugi, nie przejmuję się tak bardzo, za trzecim razem oswaja się do reszty. Idzie tylko o *wprawę*.

* * *

Mówmy jednak serio. Feljetonowi dzisiaj szemu na niedzielę pierwszą po konfiskacie, dałem tytuł, który jest niejako plagiatem, do konanym na własnej powieści. „Pan i Służba”. Jest w tej służbie dziennikarskiej jakaś pasja, namiętność, jest nawet coś więcej, bo mus wewnątrz. Wziął to człowiekowi w krew, w nerwy, w całą naturę. To obsesja, to opętanie przez jakiegoś specjalnego diabła. Służba ta zaostza wszystkie pięć zmysłów, głównie *zmysł namonienia*, wyrabia zaś zmysł szósty: dziennikarski.

Jest w tem hazard o grubą stawkę. Ale czy tylko guza szuka dziennikarz? Czy tylko na złość cenzorom i rządowej pisze? Chyba nie, bo i coby to za sens był takiej służby! Jest w niej olbrzymia satysfakcja, nad którą roz wodzi się nie będą. Wyraża się ona w świadomości, że *prasa jest niezbędna*. Ktoś musi ją uprawiać. Poza tem bezwarunkowo trzeba wierzyć w to, co się pisze, inaczej bowiem z artykułu nie wyjdzie. Pisanie następuje pod wpływem jakiegoś parcia. Znam dziennikarzy, którzy, gdy łamie ich grypa, nie ustają

pię z pola i muszą złać numer. Więcej powiem: dziennikarz, będąc ciężko chorym, rozchorowałby się jeszcze bardziej, gdyby nie napisał tego, co musi napisać. W tej służbie jest demoniizm.

Możnaby na ten temat pisać z patosem, ale obędzie się bez niego. Do służby tej gna człowieka świadomość, że *prasa jest czwartym wymiarem... sprawiedliwość*. Prasa daje konieczną *kontrapę*. Jest w tej robocie jakaś wściekła, wyzwana ambicja, aby wszystko wiedzieć i napisać przed innymi, co jednak nie przeszkadza temu, aby równocześnie wytworzyła się niezwykle *solidarność zawodowa* i zawodowa duma.

Może to jest... powołanie? Złakłem się tego górnego słowa, choć przypominam sobie, że za pierwsze moje feljtony dostawałem po ośm, ba, nawet po szesnastu godzin kozy. Feljtonami temi były mianowicie polskie i niemieckie zadania w gimnazjum. Już wtedy cierpiałem za prawdę.

Mówmy jeszcze łżej, więc o prasie przez *male „p”*, czyli o takiej, którą ja uprawiam. Jak to już kiedyś, a propos innej sytuacji spraw wiedziałem, jest wielkie ministerstwo spraw wewnętrznych, przy którym jednak zmieści się zapewne i drugie, grubo skromniejsze: ministerstwo spraw wewnętrznych. To właśnie resort feljtonisty. Sprawki, sprawczki i sprawunki. Jest ich całe mnóstwo!

Mało tego, jeśli bowiem istnieje ministerstwo robót publicznych, ja poprzestaję na *tece robót prywatnych*. Robót i robótek. Jestem ich ministrem, nie ministrantem, jak się to czę-

sto zdarza w ostatnich czasach. Ja *nie kadzę*. Do mnie należy także Ministerstwo Reform... Szkolnych. Wszędzie musi być jakaś przeciwwaga — tak sobie przynajmniej wyobrażam w mej megalomanji. Obok Najwyższej Izby Obrachunkowej powinna być druga: *porachunkowa*. Obok wywiadu i kontrwywiadu prywatny *rekontrwywiad*.

Jednym słowem, ta prasa przez *male „p”* nieustannie pisze wielką, niekończącą się „*Księgę Załaleń*”. Na pergaminie, który zdobywa niejako *żywcem*. Bardzo trudna robota. Ale kochamy ją. To nasza „*Pani Służba*”!

A czasem, czasem zdarza się, że jakiś Napoleon pomniejszego kalibru zwraca się do nas poufnie i mówi: „Pisząc o naszych zwycięstwach, proszę wymieniać tylko mnie! Rozumie pan?”

Czasem to *rozumiemy*...

* * *

Le ton fait la chanson. Prasa musi niekiedy pisać mocno, bardzo mocno. Czy gdyby pewien dziennikarz o ton niższej i ciszej napisał w „*I. K. C.*” np. o zaniedbaniu kliniki laryngologicznej, zatroszczyłby się ktoś o los niebezpiecznych chorych? Nie, jeszcze przez dziesięć lat żarzyłyby ich płuski, a tymczasem *nowa klinika jest już pod dachem* i ten sam dziennikarz miał to wielkie szczęście, że wmurował cegłę do gmachu, który zbudowany jest z gęby mizernego feljtonu...

Gdyby przez sordynkę pisał „*I. K. C.*” np. o wielkiej krzywdzie, jaka była, a właściwie i

Nowość!

SNAX

wykwintne
keksy
ze sła.

Branka

tyjskich sił lotniczych, dokonano bardzo wiele.

Stan liczbowy lotnictwa angielskiego wzrósł niemal trzykrotnie w ciągu ub. lat czterech. Gdy w 1935 r. personal lotniczy stanowiło 30.000 ludzi, to dziś liczy 80.000. Liczba samolotów pierwszej linii (a więc tych, które w każdej chwili gotowe są do działań wojennych) wynosiła wówczas 1.000, obecnie 2.000, a w roku 1940 wynosiła 3.000. Cyfra ta pozornie skromna (związana dla laików),

reprezentuje olbrzymią potęgę.

Piloci angielscy kształcą się w 30 szkołach pilotażu. Szkolenie kładzie nacisk *głównie na praktykę*, mniej na teorię. Idzie o doskonałenie rzemiosła lotniczego.

Odpowiednio do warunków klimatycznych piloci angielscy świetnie opanowali technikę ślepego pilotażu, lotów we mgłę i w ciemnościach.

Dużą rolę w przygotowaniu rezerw odgrywają tam t. zw.

eskadry pomocnicze,

które w 3/4 składają się z cywilów. Eskadry pomocnicze, kierowane każdą przez dwóch oficerów i obsługiwane przez stały personal techniczny, pracują *tylko podczas week-endów*, a więc przez połowę soboty i niedziele, kiedy to członkowie załóg mają czas wolny od zajęć zawodowych. Eskadry pomocnicze dzielą się na myśliwskie i bombowe i mają przedewszystkiem szkolić pilotów.

jest dotychczas udziałem agentów i agentek postowych, dostaliby figę. A tak choć klepią skandaliczną biedę, przecież *mają urlopy*, mają jakieś inne świadczenia, podczas gdy przedtem byli *dosłownie parjasami*.

Gdybyśmy delikatnie, ze zniechęceniem pisali o pewnych nieporządkach czy głupstwach, nie ukazałyby się ministerjalne okólniki, kładące kres danemu stanowi rzeczy. Gdyby... E, w sądzie *łomaczyć się należy!*

Jedna konfiskata nie może zabić człowieka. Trzeba zrobić własny drugi nakład po konfiskacie i pisać dalej. Bo to pisanie to jest *mus!* To właśnie „*Pani Służba*”!

* * *

Zgódźmy się na jedno: *prasa musi pisać, co jej dyktuje sumienie*, a czasem wzrok, władza zaś musi czasem konfiskować. Metodę „*zamknięcia gęby*” uważa za konieczną sam Wyspiański i w II akcie Wyzwolenia mamy m. in. taki zwrot: „A tobie co do tego, czemu ma być Polska? Ty masz milczeć!” W porządku, lecz konfiskata nie może być równoznaczna z belferskim „*Milcz, jak do mnie mówisz!*”

* * *

P. S. Wszystkim, którzy ochnie odpowiedzieli na mój apel, dziękuję najserdeczniej. Uprzejmie proszę nie nadśwlać już spostrzeżeń, ponieważ zebrał się *materiał aż nadto obfity*.

Z. N. /

MORSZYN-ZDROJ GORZKI

SEZON
ZIMOWY
GRUDZIEŃ -
LUTY

Najlepszy Zród wód gorzkich. — Wskazania: schorzenia przemiany materji (dna, otyłość, cukrzyca), choroby żołądka i jelit, wątroby i nerek (kamica), schorzenia serca i naczyń, choroby kobiece, nerwice. — DOM ZDROJOWY o 100 pokojach, komfortowo urządzone, centralne ogrzewanie, winda — wszelkie urządzenia lecznicze. Ceny pokoi o 20% obniżone. — Informacji udziela Zarząd Zdrojowy i wszystkie placówki „Orbisu”.

Służba stałego personelu latającego (oczywiście, jak cała służba wojskowa w Anglii, ochotnicza), trwa 5 lat (i nazywa się wtedy krótka), lub 12 lat (długa). Pilot cywilny już w kilka miesięcy po przejściu do służby wojskowej zostaje podoficerem, a po roku zostać może oficerem. Pilot nie może mieć niższej rangi niż plutonowy. Dzięki szybkim awansom personal lotnictwa angielskiego jest bardzo młody, major nie ma przeciętnie dużo więcej niż 30 lat. Uposażenie angielskich lotników wojskowych jest

najlepsze w świecie.

Największą jednostką lotnictwa wojskowego jest — grupa. Dzieli się ona na eskadry lub stacje lotnicze. Pułków lotniczych niema. Lotniska, których ogółem posiada Anglia 200, są budowane i urządzone wedle ustalonego wzoru. Pola wzlotów mają kształt elipsy i są prawie zawsze oddalone od miast. Dzięki temu podejście do lotniska jest zawsze bardzo dogodnie. Na każdym lotnisku mieszczą się hangary i urządzenia pomocnicze dla 2-3 eskadr.

Lotnictwo angielskie dzieli się na 3 zasadniczych typów: trzy rodzaje samolotów bombowych, myśliwski, pościgowy, torpedowy, rozpoznawczy, łącznikowy i transportowy. Niestety, typów fabrycznych jest znacznie więcej, bo aż 63, z czego 30 typów szkolnych. Lotnictwo myśliwskie używa przeważnie

światłych samolotów pościgowych typu „Hurricane” —

„Hurricane”. Jego największa szybkość w linii poziomej wynosi 545 km. na godzinę, przy łagodnym nurkowaniu szybkość ta może dojść do 650 km. na godzinę, a przy pikowaniu gwałtownym do 700 km.

Każdy „Hurricane” zaopatrzony jest w 3 karabiny maszynowe, w każdym skrzydle po 4. Podczas błyskawicznego, ale, jak mówią, skutecznego ataku szybkostrzelne karabiny maszynowe „Hurricane” zasypią mogą ściganego przeciwnika gradem pocisków.

Wymowne są nazwy rozmaitych typów samolotów myśliwskich: Oprócz wymienionego już „Hurricane”, „Gładziator”, „Buldog”, „Demon”, „Furja” i „Gorączka”. Jakże odmiennie są nazwy narażonych na największe niebezpieczeństwo samolotów współpracy, które krążą nad frontem, mierząc stacjami heroiczne walki. Ochrzczone je odpowiednio do przeznaczenia imionami bohaterów starożytnych Hektora i Lizarda.

Samoloty bombowe

noszą przeważnie nazwy zwierząt drapieżnych lub miejscowości zapisanych w wojennej historii Anglii. Lotnictwo współpracy i rozpoznawcze, współpracujące jedynie z artylerią, ma stanowić pomoc dla korpusów, które byłyby wysłane w razie wojny na pomoc Francji. Korpusów tych ma być trzy, a eskadr współpracy 15.

Angielski przemysł lotniczy

ledwie podolać może olbrzymim zamówieniom.

nie dziwnego, jeżeli się weźmie pod uwagę, że tegoroczny budżet lotniczy Anglii wynosi 120 milionów funtów, czyli przeszło 8 miliardów złotych. W roku przyszłym angielski budżet lotniczy wzrosnąć ma do fantastycznej sumy 5 miliardów złotych. Dla orientacji warto przypomnieć, że cały budżet nasz na rok 1939/40 zamyka się sumą około 2,5 miliarda złotych.

W konkluzji stwierdzić należy, że lotnictwo angielskie oparte na zdrowych zasadach organizacyjnych ma dobre warunki rozbudowy, korzystając z należytego oparcia i zrozumienia na decydujących czynników. Do

prymatu lotniczego

w Europie pretendują dziś lotnictwa Anglii, Niemiec i Włoch. Które z nich jest najsilniejsze, pokaże dopiero wojna. Niemcy i Włochy przeważają dziś jeszcze liczbą sprzętu, mają po 2.500 samolotów, gdy Anglia ma ich tylko 2000.

Wydaje się jednak, że pierwszeństwo zdobędzie ten, komu uda się wypracować trafniej swą doktrynę lotniczą, a więc lepszą koncepcję wykorzystania sił lotniczych.

SUKNIE WIECZOROWE

po cenach znacznie niższych 572k
ADOLF BRACIEJOWSKI — FLORJANSKA 24.

Bardzo dobrze prosperująca fabryka likierów

w Polsce Zachodniej, wyrabiająca własne smakowite likiery dobre wyprowadzonej marki, z przyczyn rodzinnych do sprzedania.

Konieczna ilość około 250.000 złotych gotówką. — Oferty pod „W. M. 428” do Towarzystwa Reklam, Warszawa, Sienkiewicza 14, 453k

W warszawskim obserwatorium sejsmograficznym.

Promień światła pisze „kartę gorączkową” ziemi

WARSZAWA, 21 stycznia.

(Mł) W podziemiach głównego gmachu uniwersyteckiego, 9 metrów pod powierzchnią ziemi, powstało niedawno pierwsze w Warszawie obserwatorium sejsmograficzne. Nie jest to pierwsze sejsmograf w Polsce. Już bowiem przed 40 laty zaśluzony geofizyk, prof. Rudzki, ustawił pierwszy sejsmograf w podziemiach krakowskiego obserwatorium astronomicznego, a we

me, dopiero po chwili (podobnie jak pasażer nagle zatrzymanego tramwaju) porusza się. W dołączonej do aparatu cewce powstają wskutek ruchu prądu indukcyjnego, które zostają odprowadzone do galwanometru.

Z ruchomą częścią tego galwanometru połączone jest lustro, odbijające ze specjalnej lampy promień świetlny, który tu odgrywa rolę

Trzęsienie ziemi zmienia odrazu obraz

w sejsmografie powstają nagle duże odchylenia,

wywołane przez rozmaitego rodzaju fale, nadbiegające z ogniska trzęsienia. Podłużne fale wstrząsu są szybsze, przebiegają na sekundę 7 km, poprzeczne biegną wolniej, tylko 4 km na sekundę. Z różnic czasu nadejścia i zanożenia tych dwóch rodzajów fal odrazu ustali geofizyk odległość ogniska trzęsienia, z kierunku i wielkości odchylenia — jego położenie geograficzne. Dokładny czas na sejsmogramie znaczy zegar astronomiczny, z którym połączony jest rejestracyjny aparat.

Warszawskie obserwatorium nastawione jest na dalekie trzęsienia ziemi. Notują je trzy sejsmografy: Pierwszy z nich, poruszający się w płaszczyźnie południka (z północy na południe), drugi z zachodu na wschód (w płaszczyźnie równoleżnika) i trzeci wreszcie sejsmograf, poruszający się pionowo do swej podstawy.

W tej chwili jednak obserwatorium warszawskie rozporządza przejściowo jeszcze jednym kompletem aparatów sejsmograficznych, oddanych tu na przechowanie przez Państwowy Instytut Geologiczny. Ten drugi komplet przystosowany jest do obserwacji bliskich trzęsień ziemi. Właściwie

w Polsce mamy tylko dwa ogniska wstrząsów: w Karpatach i na Śląsku.

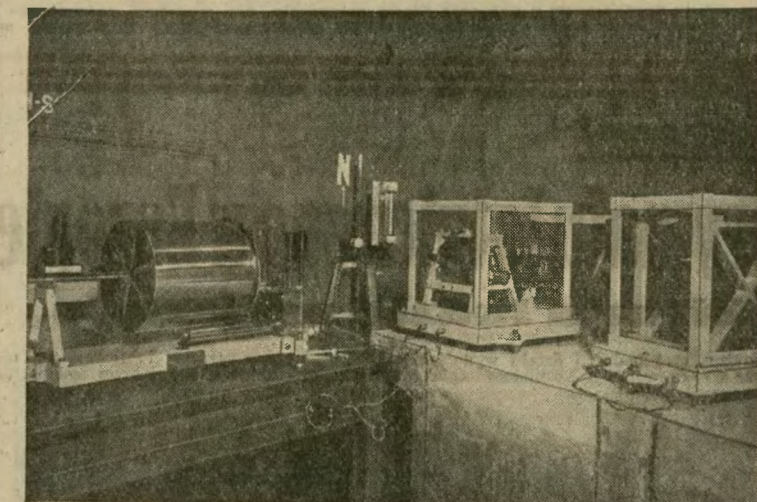
Na Śląsku są to jedynie poruszenia wywołane zawałeniami kopalnianymi.

Urządzenie obserwatorium jest nowoczesne. Aparaty pochodzą z warsztatów w Tartu (Dorpat). Przed wojną budowano sejsmografy tego typu jedynie w Petersburgu, gdzie pracował znakomity geofizyk, prof. Golitsyn. Po wojnie współpracownik prof. Golitsyna przeniósł się do Estonii i tam stworzył zakłady, konstruujące udoskonalone już sejsmografy systemu Golitsyna-Wilippa (b. asystenta profesora). Zakłady budujące sejsmografy Golitsyna istnieją jeszcze w Cambridge. Całe urządzenie warszawskiego obserwatorium, składające się z 3 sejsmografów, 3 aparatów rejestracyjnych i 3 galwanometrów, kosztuje wszystkiego 12.000 złotych.

Cele obserwatorium są przedewszystkiem naukowe. Może ono oddać jednak i usługi praktyczne przy badaniach geologicznych, przy poszukiwaniu złóż mineralnych i t. p.

Jeszcze przed oficjalnym uruchomieniem warszawskie obserwatorium zanotowało w ciągu ubiegłego roku, od połowy lutego do końca grudnia, kilkadziesiąt (przeszło 40) trzęsień ziemi. Zanotowano m. in. w końcu marca r. ub. trzęsienie ziemi w Jugosławii, 11 czerwca głośne trzęsienie ziemi w Belgii, kilkakrotne wstrząsy tureckie, trzęsienia ziemi w Ameryce Południowej i Azji Środkowej.

W. M. 4



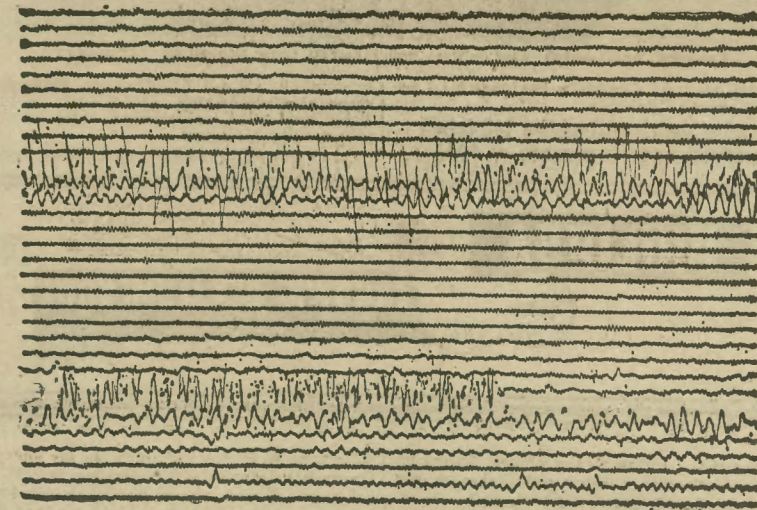
Fragment obserwatorium sejsmograficznego w Warszawie; na pierwszym planie dwa sejsmografy (na prawo) i aparat rejestracyjny.

Lwowie stworzono później dotychczas istniejącą stację sejsmograficzną w podziemiach Politechniki.

Uniwersytet warszawski nie posiada katedry geofizyki, więc powołaniem do życia obserwatorium sejsmograficznego zajęło się Towarzystwo Geofizyków przy finansowej pomocy Funduszu Kultury Narodowej i wydziału nauki ministerstwa W. R. i O. P. Kierowniczką obserwatorium jest

przyrzędu piszącego. Zapisuje on w ciemnościach, w jakich pograżona jest w ciągu całej doby obserwatorium, na arkuszu papieru fotograficznego, rozpiętego na obracającym się bębnie aparatu rejestracyjnego, krzywa, będąca

obrazem wstrząsów doznawanych przez ziemię.



Odcinek sejsmogramu z zapisem trzęsienia ziemi w Ameryce Południowej.

pani dr. Irena Bobrowna, uczennica wybitnego geofizyka, prof. Golitsyna, b. asystentka prof. Stefana Pieńkowskiego.

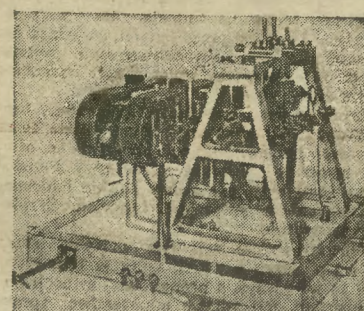
P. dr Bobrowna opowiada nas po obserwatorium, udzielając wyjaśnień o jego urządzeniach, organizacji i pracy.

W jaki sposób obserwuje się trzęsienie ziemi?

Idealem byłoby zawieszenie w nieruchomym punkcie przestrzeni jakiegoś przyrządu piszącego i ułożenie pod nim na ziemi arkusza papieru. Arkusz poruszałby się przy wstrząsach wraz z ziemią, a aparat piszący, pozostając nieruchomy, notowałby wszelkie poruszenia i drgania. Wobec nieosiągalności ideału przy konstrukcji sejsmografu, wykorzystano prawo bezwładności. Punkt nieruchomy w sejsmografie znajduje się w środku masy ciężkiego wahadła. Notowanie wstrząsów, jakim podlega ziemia, przez nowoczesny sejsmograf systemu Golitsyna-Wilippa, da się opisać w sposób najprostszy, jak następuje:

Przy każdym wstrząsie wahadło sejsmografu dzięki swej bezwładności pozostaje narazie nieruchome

W okresie spokoju, a więc u nas latem, na sejsmografie powinna wychodzić linja zbliżona do prostej; inaczej zimą, gdy fa-



Sejsmograf pionowy z galwanometryczną rejestracją.

le Atlantyku uderzają z siłą o stromy brzeg Norwegii — aparat rejestracyjny notuje jednostajnie zygawkowatą, miejscami sinusoidalną krzywą.

Tylko przeboje

są przedmiotem nasładownictwa!



W własnym interesie prosimy pozostać przy oryginalnym

„MENU-SCHRAMEK”

ca 4.000 m³ b'oków sosnowych I klasy

z eksploatacji 1938/39 r.

ZAKUPI

Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych Sp. Akc.

Szczegółowe oferty z podaniem ceny za 1 m³ loco st. Wąchock, należy kierować w najkrótszym czasie do Biura Zarządu, Warszawa, przy ul. Wareckiej Nr. 15.

25 lat temu...

O CZYM PISAŁ ĆWIERC WIEKU TEMU
„ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY”

dnia 22 stycznia 1914 r.

Wrzenie wśród młodzieży.

Czytelnia Akademicka we Lwowie zwołała wio ogólny młodzieży dla zaprotestowania przeciw postępowaniu profesora Zaleskiego, skompromitowanego konszachtałami z „Ostmarkenverein”. Studenci politechniki lwowskiej oświadczają, że wykłady tego ruskiego profesora musiałyby same przez się ustać, chociażby je ze strony rektoratu nie wstrzymano. Ze wszystkich miast Małopolski wschodniej donoszą o silnym wzburzeniu wśród Polaków; tworzą się samorzutnie komitety obywatelskie, celem zwołania wieców, na których zapadną poważne oświadczenia pod adresem Rosinów.

Podróż generalnego sekretarza „Ostmarkenverein” po Galicji.

Z dokumentów „Ostmarkenverein”, publikowanych przez Krysiaka, na szczególną uwagę zasługują memorjał gener. sekretarza Schoutza, który w czerwcu 1912 pojechał do Lwowa i innych miast w celu zdobycia informacji i sporządzenia memorjału, obejmującego 136 stron druku, będący jednym wielkim paskwilem na Polaków galicyjskich, a świadczący zarazem niezbito o istnieniu Intrygi hakatyjskiej w Galicji, prowadzonej z Berlina nie tylko przy pomocy Rosinów, ale także Niemców galicyjskich pod protektoratem konsulatu niemieckiego we Lwowie. Sekretarz konsulatu Fauter był oddawna narzędziem hakatystów. Schoutz podnosi, że informatorem austr. następcy tronu w sprawach narodowościowych jest prof. dr. Hans Ubersberger, prof. seminarjum dla wschodnio-europ. kultury w Wiedniu, który jest przyjacielem prof. Hoetzsch (na uniwersytecie berlińskim), a w sprawie polskiej i ruskiej zajmuje stanowisko zgodne ze stanowiskiem „Ostmarkenverein”.

POKÓJ EUROPEJSKI NA WULKANIE. „I.E.C.” wekazuje na groźne dla pokoju europejskiego niestające wrzenie na Bałkanach. Kociołek albański kipi niebezpiecznie. W Rosji istnieje silne przekonanie, że czas najbliższy przyniesie wielką burzę.

KOMENDANT BUDAPESTU PRZECIW JUPE-CULOTTE. Komendant miasta w Budapeszcie, marsz. polny bar. Fekete, zarazem prezes Kasyna wojskowego, wydał surowy zakaz pojawiania się pań na zabawach w Kasynie w t. zw. „jupe-culotte-ach”. Zakaz, który podobno wśród dam ze sfer wojskowych wywołał wielkie niezadowolenie, wydany został na żądanie komendanta korpusu budapesz. gen. Tersztyansky'ego.

TELEGRAF BEZ DRUTU W POCIĄGACH. Z Ameryki donoszą o próbach zastosowania telegrafu radiowego w pociągach znajdujących się w pełnym ruchu. Próby wypadły pomyślnie. Pociąg miał antenę odbiorczo-nadawczą na dachu wagonu, w postaci szwów ciężkiego drutu miedzianego.

Uderzeniem krwi do mózgu, płuc i serca przeciwdziała się częstokroć szybko dzięki szklance naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa, 223k

CO DZIŚ NIESIE?

22
Styczeń

Niedziela

3 po 3 Kr., Wincent.
Słowiański: Dobromysła
Ewangelicki: Wincentego
Grecko-kat.: 9 Polieukta m.

Kalendarzyk astronomiczny.

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przebieg dnia	Przebieg nocy	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżyca
7 34	16 3	8 32	3 m	0 49	7 50	18 50	

Dane kalendarzyka astronom. podawane są w czasie środk. europ., odnoszą się do Warszawy. W nadchodzącym tygodniu Słońce wschodzi: w Gdyni o 20 min. później w Krakowie 4 min. wcześniej, we Lwowie o 21 min. wcześniej w Łodzi o 4 min. później w Poznaniu o 17 min. później, we Wilnie o 7 min. wcześniej, niż w Warszawie Słońce zachodzi: w Krakowie o 12 min. później, we Lwowie o 3 min. wcześniej, w Łodzi o 8 min. później, w Poznaniu o 16 min. później, we Wilnie o 27 min. wcześniej, w Gdyni o tej samej porze, co w Warszawie.

Ludność Anglii powinna gromadzić żywność na wypadek wojny.

B. minister apro wizacji Anglii z czasów wielkiej wojny a ostatnio mianowany jednym z doradców ministra obrony ludności cywilnej Andersena, sir Auckland Geddes, wygłosił onegdaj przemówienie, w którym zarządził ludności gromadzenie już teraz zapasów środków żywności na wypadek wojny.

Podkreślił on, że mimo wszelkich wysiłków rządu pomoc jego w razie potrzeby może okazać się niedostateczną.

Przemówienie to wywołało w społeczeństwie angielskim pesymistyczne nastroje, gdyż sądzi, iż Anglia może być wplątana w wojnę jeszcze w bieżącym roku.

Twierdzą bowiem, że żywność można magazynować co najwyżej na miesiące, a nie na lata.

ZYGZAKI.

Grypa.

Dawno grypa nie szalała z taką zaciętością, jak obecnie. Ludziska zapomnieli o „królowie — zimie”, o „księciu karnawału”. Ponad wszystkich władców zimowo-karnawałowych wywyższyła się t. zw. krótko pan Grypa, która szaleje, panuje, zwycięża i rozkazuje wszem i każdemu z osobna.

Zwała się kiedyś — hiszpanką. Dziś nazwa ta byłaby nawet bardziej odpowiednią, niż przed kilkunastu laty. Zmieniła jednak nazwę na krótkie: g r y p a. Zmiana nazwisk jest teraz taka aktualna!

Najbardziej k r ó l e w s k ą jest grypa — oczywiście w Warszawie, w stolicy. Grype w Warszawie liczy się na setki tysięcy. Ciągłe czytamy komunikaty: w Warszawie 100 tysięcy chorych na grype. „W Warszawie grypa się wzmaga — już 130 tysięcy mieszkańców leży w gorączce...” i tak dalej.

Grypa — jak powiadają zdawien dawna — najpierw rozbiera, potem kładzie do łóżka i wreszcie rzuca się na piersi. I zdawałoby się — niema na nią rady. Wystarczyło w biurze powiedzieć jedno słowo: grypa — a zwalniano cię z pracy na przeciąg tygodnia bez dalszej dyskusji. Wystarczyło pomyśleć — grypa, a już człek kładł się zrezygnowany do łoża boleści, by przeleżeć tam długie niekończące się dni.

Jeden jedyny człowiek znalazł radę na grype. Kontr — grype. Klin na klin. Człowiekiem tym jest mój kolega biurowy — Wicuś.

A było to tak: Pewnego dnia przyszedł Wicék do biura jakiś nieswój i markotny. „K a w a i k i” jakoś mu nie wychodziły, był bladej, potem czerwony, nie odzywał się i „nie widził” nikomu.

Po raz pierwszy chyba w dziejach świata nie zmyślił chłopca na posyki i telefonistki.

— Ocho — pomyśleliśmy sobie. — Wicék ma grype. Biedny chłopak.

Istotnie gorączka poszła w górę o wiele

szybciej, niż Wicuś w całej swej karierze w awansie. Zwolnił się z biura. Powiedział „g r y p a” i — poszedł.

Było do przewidzenia, iż Wicuś przyjdzie do biura nie prędzej, jak za tydzień lub za dziesięć dni. Jakież było nasze zdziwienie i przerażenie, gdy Wicuś powrócił do biura już po trzech dniach nieobecności!

— Przebóg, nie zbliżaj się do nas! — wolałimy przerażeni. — Zaraził nas grypa.

— Czy ty zwarzował? Grypa na mózg ci padła! — przemawiali łagodnie koledy — coś przychodził do biura? Chyba nie wyleczyłeś się jeszcze!

Na twarzy Wicka znać było tragiczne przeżycia ubiegłych dni i nieprzespanych nocy. Zbolałym głosem opowiadał nam:

— Bo widzicie było tak. Przyszedłem do domu, zmierzylem gorączkę. Istotnie, była grypa. Położyłem się do łóżka, żona zaczęła pielegnować i nawet zaczęła być miło. Ale na drugi dzień rano tragedia. Żona budzi się z okropną gorączką. Leżymy więc oboje. W domu nikogo więcej niema. Telefonuję po siostrę mej żony, która mieszka niedaleko Warszawy, w Jablonnie. Przyjechała ze swą córeczką i obie zaczęły kurować nas oboje. Ale już pod wieczór jedna miała 39 st. gorączki, druga 40. W cieniu. Położyły się. Przecież ich nie wyrzucę z gorączką z domu.

Na trzeci dzień rano przyjechała ratować nas teściowa. Kochana mamusia mej żony. Kochana mamusia dziś rano zbudziła się także z czterdziestoma stopniami gorączki. Więc rodziny już nie było.

Chorowaliśmy w pięcioro. Ja jeden mężczyzna w tym całym babińcu... rozumiecie panowie. Więc oczywiście ja musiałem chodzić koło tego całego interesu, ja musiałem podawać termometr, ja płukanie, ja okłady.

— Powiedziałem sobie: psakrew. I przyszedłem do biura. Oto jestem. Wolę, żeby mnie trafił szlag przy mojem własnem, rodzonym biurku, niż pomiędzy czterema łóżkami z moją zagrypną rodziną.

Romł.

JASNA MLECZNA WEDLA

cokolada o dużej zawartosci mleka niezbieranego

Śluby w Niemczech przed popiersiem kanclerza Hitlera.



Urzednicy stanu cywilnego w Niemczech podczas udzielania slubu beda wystepowac w bronzowej todze z aksamiitnami wylogami. Pokoj, w ktorym udziela sie slubu, musi byc przybrany choragwia narodowa, kwiatami i musi posiadac popiersie kanclerza Hitlera.

poznanskich przypada na sam początek wieku XV.

I trwa odtąd nieprzerwanie, wzmagając się od 2 połowy tego stulecia i urabiając powoli własne typy wyrobów, zwłaszcza w zakresie monstrancji i kielichów, a z czasem relikwiarzy skrzynekowych. Natomiast wśród starszych zabytków z XIV w., przeważają przedmioty nie poznanskie, lecz krakowskiej roboty; z miejscowego, prowincjonalnego środowiska pochodzą tylko nieliczne. W wyniku przeprowadzonych badań porównawczych stwierdzono, że jakkolwiek ewolucja form we wszystkich grupach przedmiotów odbywała się tu według zasad powszechnie przyjętych w złotnictwie zachodnim, to jednak

szkół poznanskie wykazuje własne tendencje rozwojowe,

na skutek czego w całości nie daje się związać z żadnym wyłącznym i określonym terenem lub kierunkiem. Co się tyczy pierwotnego źródła niektórych form (odnosi się to zwłaszcza do monstrancji), to jest nim szkoła węgalsko-nadbrzeńska w w. XIV i na pocz. XV, której parę przykładów zachowało się dotąd w Wielkopolsce. Z pozostałych innych wyrobów zagranicznych zanotowano tylko trzy czesko-morawskie obok dwóch niemieckich i jednego węgierskiego. Przeprowadzone ostatnio badania wykazują w sumie, że gotyckie złotnictwo w Wielkopolsce posiadało odrębne cechy stylowe.

Co się tyczy materiału uzyskanego w drodze badań archiwalnych, to dał on nie tylko wszechstronne oświetlenie samego zagadnienia środowiska poznanskiego i jego roli w życiu miasta, lecz posłużył także do ułożenia i opracowania dwóch słowników, jednego mistrzów złotniczych, obejmującego 94 imiona, drugiego uczniów, obejmującego 107 imion. Ujawnienie szeregu indywidualnych warsztatów, a zwłaszcza ustalenie autorstwa niektórych przedmiotów (np. robót złotniczych Mikołaja Awerhana — grupa kielichów z lat 1490—98, czy złotnika Kaspra Scholca — monstrancje z r. 1525) posiada dla historii złotnictwa poznanskiego szczególne znaczenie.

Rodział końcowy poświęcono dziejom organizacji rzemiosła złotniczego, przyczem ustalono, iż: Przedstawiciele tego rzemiosła we władzach miejskich zaczynają być oficjalnie rejestrowani, począwszy od r. 1453, jakkolwiek już w r. 1410 pojawiają się w aktach miejskich wzmianki o złotnikach. W r. 1489 powstaje

zbiorowy cech złotników, malarzy, hafciarzy i aptekarzy.

Złotnicy, wzrosliży na sile i znaczeniu, wyodrębniają się w r. 1534, tworząc własny cech i uzyskują dlań od Zygmunta Staroego przywilej, zawierający podstawy statutu cechowego. Środowisko złotników poznanskich wyróżnia się zamkniętą posiadają duży majątek w nieruchomościach i znaczną aktywnością w życiu obywatelskim miasta.



mm, pyszne, Mamusiu!

Dzieci, które się szybko męczą, dzieci blade i apatyczne, powinny dostawać stale na śniadanie filiżankę smacznej, siłotwórczej Ovomaltyny. Ale również dla dzieci zdrowych niema ni lepszego ponad Ovomaltynę. Ovomaltyna Dra Wandera, koncentrat odżywczo-witaminy

nowy, dostarcza młodemu ustrojowi niezbędnych dla jego rozwoju składników, wpływa dodatnio na wzrost i harmonijny rozwój dziecka. Ovomaltyna smakuje dzieciom bardzo i jest przez nie zawsze chętnie przyjmowana.

OVOMALTINE

napój odżywczy dla dzieci i dorosłych.

Dzieła krakowskich złotników wśród zabytków Wielkopolski z XIV w.

Na posiedzeniu Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, które się odbyło 19 stycznia 1939 sekretarz komisji doc. A. Bochnak przedstawił pracę p. Jadwigi Chruszczewskiej p. t. „Gotyckie złotnictwo w Wielkopolsce i poznanskie warsztaty złotnicze”. Rozprawa jest o parta zarówno na analizie samych zabytków, zachowanych na terenie diecezji gnieźnieńskiej i poznanskiej, jak i na szczegółowych badaniach archiwalnych.

Data najstarszego zabytku złotnictwa gotyckiego.

go na terenie Wielkopolski, t. j. rok 1351, to dolna granica badanego okresu. W materiale rzeczowym, obejmującym 142 objekty z w. XIV, XV i XVI rozproszone w blisko stu kościołach, wyodrębniła się grupa zabytków późnogotyckich z drugiej połowy XV i pierwszego 30-lecia w. XVI, najliczniejsza i najbardziej zróżnicowana. Studja nad zachowanymi przedmiotami doprowadziły do stwierdzenia, że

działalność pierwszych warsztatów

ZIMA W UZDROWISKACH to raj dla miłośników sportów zimowych!

W programie sezonów liczne zawody sportowe ogólnopolskie oraz międzynarodowe.

Na fali dnia.

Król Syjamu na studjach w Szwajcarii.

13-letni król Syjamu, *Ananda Mahidol*, po uroczystościach koronacyjnych powraca obecnie do Europy, gdzie w dalszym ciągu będzie kontynuował studia w Szwajcarii. Młody król posiada najpoczytniejsze tytuły na świecie, jak np. brat księcia, obrońca wiary, najwyższy sędzia mór, posiadacz 24 parasoli itd., pragnąłby jednak przedewszystkiem uzyskać jakiś europejski tytuł naukowy, którym chce zakończyć swoje studia w Europie przed powrotem do swego królestwa.



Król Syjamu.

Poniżej cała nauka króla Syjama w Szwajcarii odbywa się w języku francuskim, obecnie przybędzie do niego z Oksfordu znakomity profesor angielskiego *dr Peps*, który będzie uczył młodego władcy języka angielskiego.

Wnuczka Tolstoja w kabarecie.

Niemalą sensacją wzbudza w jednym z kabaretów paryskich śpiewaczka rosyjska, która z towarzyszeniem rosyjskiej orkiestry śpiewa piosenki o Woldze, białych nocach i miłości cygańskiej.

Śpiewaczką tą jest *Wera Tolstoj*, wnuczka wielkiego pisarza rosyjskiego *Lwa Tolstoja*.

Po wieloletniej tułaczce po Europie osiadła obecnie *Wera Tolstoj* w Paryżu, gdzie zamierza pozostać na stałe, a pierwszym jej zajęciem są owe wieczory i noce w kabarecie. Była już i statystką filmową i nauczycielką i boną — obecnie rozpoczęła karierę jako śpiewaczka kabaretowa.

Do lokalu tego zwabieni wielkim nazwiskiem rosyjskiej śpiewaczki przybyszą licznie literaci i artyści paryscy, tak, że narazie właściciel owego kabaretu może być zadowolony z Wery...



Wera Tolstoj.

PIGUŁKI PRZECZYSZCZAJĄCE ALDOZA



ZE ZN. OCHR. GORAL

PRZYNOSZĄ POŻĄDANY SKUTEK

Groźny pożar w szwajcarskim miasteczku.

(PAT) W Edingen (Szwajcarii) wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar.

Plomienie niezwykle szybko ogarnęły cztery bloki mieszkalne, które spłonęły jeszcze przed przybyciem straży pożarnej, która ograniczyć się musiała wyłącznie do zlokalizowania katastrofy.

Zgon Iwana Mozzuchina.



Z Paryża nadeszła wiadomość o śmierci znanego aktora filmowego, *Iwana Mozzuchina*, który znajdował się ostatnio w stanie zupełnego ubóstwa i opuszczenia.

Co to jest ból?

(PAT) Na zaproszenie „Tow. Polsko-Niemieckiego“ w Warszawie, przybył do stolicy prof. dr *Ferdynand Sauerbruch*, czołowy chirurg niemiecki z Berlina i wygłosił w piątek, w Warszawie odczyt „C bólu“.

Odczyt ten, urządzony w ramach polsko-niemieckiej wymiany kulturalnej zgromadził liczne i dostojne audytorjum. Prof. Sauerbruch w obszernym wykładzie naszkicował zagadnienie bólu, rozpatrując je wszechstronnie z różnych punktów widzenia. Prelegent wypowiedział się przytem na rzecz poglądu, który w przeżyciach bólu przypisuje główne znaczenie **vegetatywnemu systemowi nerwowemu**. Rozpatrując zjawisko bólu od strony fizjologicznej prof. Sauerbruch wskazał, iż dotąd nie jest rozwiązana kwestja, czy przeżycia bólu, związane są z centralną częścią mózgu, czy też istnieje **odrębny płat kory mózgowej**, w którym zjawiska te znajdują swe ostateczne ukształtowanie.

Z kolei prelegent rozważył zjawiska bólu z punktu widzenia **psychologicznego**, wskazując na olbrzymią różnorodność sposobów przeżywania bólu, wytrzymałości na ból i wrażliwości na ból. Wśród doświadczeń z praktyki swej i innych lekarzy, prof. Sauerbruch niejednokrotnie powoływał się na obserwacje poczynione podczas **wielkiej wojny**.

Wskazując wreszcie na filozoficzne znaczenie bólu, jako podstawy niektórych światopoglądów, prelegent wskazał, że ból rozważany musi być jednak zawsze tylko jako członek dwubiegunowego ustroju świata, w którym bólowi przeciwstawia się przyjemność, a chorobie —

normalny stan zdrowia. Wreszcie prelegent naszkicował historję środków zwalczania bólu przez medycynę, kończąc stwierdzeniem, iż ból jest przejawem ce-



Prof. Sauerbruch (na lewo) w towarzystwie prof. Lempickiego, prezesa Tow. polsko-niemieckiego u wyjścia z dworca kolejowego w Warszawie.

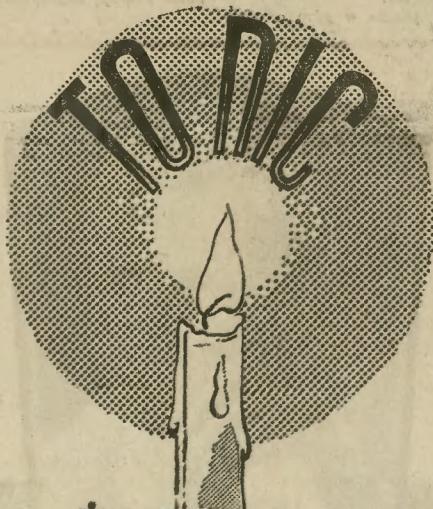
lowego prawa natury, które jakkolwiek uciążliwe, nie pozbawione jest głębokiego sensu.



Brak apetytu,

niesmak i gorycz w ustach, język obłożony, cera szaro-żółta — to typowe objawy niedomagań organów trawiennych. Poprawiają trawienie, przyzwyczajając żołądek do regularności.

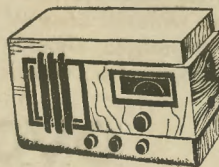
ZIOŁA N^o3 ŻOŁĄDKOWO-KISZKOWE
Dra BREYERA
Żądajcie wszędzie! Wytwórnia POLHERBA, Kraków-Podgórze.



ŻE NIE MA OSWIECZENIA ELEKTRYCZNEGO

RADIA MOŻNA SŁUCHAĆ WSZĘDZIE, MAJĄC ODBIORNIK BATERYJNY

ECHO



WYPOSĄŻONY W 3 LAMPY OSZCZĘDNOŚCIOWE, UMOZLIWIAJĄCE EKONOMICZNE EKSPLOATOWANIE BATERII — ZASIĘG EUROPEJSKI.

CENA ZA GOT. ZŁ. 170.—, SPŁATY DO 15 MIES.

SPRZEDAŻ W CZOŁOWYCH SKLEPACH RADIOWYCH.

452K

Uwolniony od zarzutu uduszenia żony.

(So) W dalszym ciągu sensacyjnego procesu poszlakowego przeciwko *Władysławowi Sadowskiemu* o uduszenie i utopienie swej żony, *biłostocki sąd okręgowy* przesłuchał licznych świadków, którzy zeznali, że Sadowscy dobrze żyli ze sobą.

Dłuższe zeznanie, korzystne dla oskarżonego, złożył dr *Gogolewski*, pochodzący sam ze wsi Faszy i znający dobrze miejscowe warunki. Leczył on również żonę Sadowskiego.

Po zbadaniu świadków sąd wysłuchał eks-

pertyzny biegłych, a następnie wobec zakończenia przewodu sądowego zabrał głos prokurator *Budziński*.

Oskarżyciel publiczny oświadczył na wstępie, że zdaje sobie sprawę z niezwykle trudnego zadania, jakie w tej sprawie ciąży na kompie sędziącym i orzekającym. Jest to sprawa, która — jak prokurator sam przyznaje — często nie dawała mu spać i przechodziła już najrozmaitsze koleje. Dochodzenia kilkakrotnie umarzono, ale rodzina zmarłej nie ustawała w

swych zabiegach i dążeniu do wznowienia sprawy.

Prokurator krytykuje postępowanie komendanta miejscowego posterunku P. P., który od razu postawił tezę samobójstwa *śp. Sadowskiej* i trwał ciągle przy tej tezie. *Znależona butelka* z esencją ołowianą nie stanowi dowodu. To tylko sam oskarżony uciekł się z jej znalezienia, mówiąc, że ona go uratowała. W ustach i na języku *śp. Sadowskiej* nie znaleziono żadnych śladów oparzenia, któreby niewątpliwie było w wypadku samobójstwa. Również sekcja zwłok nie potwierdziła tezy o samobójstwie.

Następnie prokurator analizuje obciążające zeznanie świadka *Bakunowej*, która widziała krytycznej nocy Sadowskiego z ojcem, ciągnących coś w stronę rzeki. Prokurator mówi, że dziwne zachowanie się oskarżonego, który nie ratował żony z wody po jej znalezieniu, rzucił na niego cień.

Powołując się wreszcie na ekspertyzę specjalisty do spraw wodnych, prokurator przychodzi do wniosku, że Sadowska została uduszona i wrzucona do rzeki przez Sadowskiego i w konsekwencji oskarżyciel publiczny domaga się dla Sadowskiego kary śmierci.

W swej mowie obrończej, trwającej około 2 godzin, adwokat *Łazuk* wskazał na wybitny charakter poszlakowy procesu, podkreślając, że nawet sto poszlak nigdy nie może zastąpić chociażby jednego dowodu. W tej sprawie ani jednego dowodu przeciwko Sadowskiemu niema. Brak również jakiegokolwiek motywu do zbrodni żonobójstwa. Małżonkowie żyli przykładnie i zgodnie, a drobne nieporozumienia na tle zagładania od czasu do czasu do kieliszka nie mogą na wsi być powodem do zabójstwa. Obronca poddaje surowej krytyce zeznanie jednego ze świadków obciążających Sadowskiego, mianowicie *Bakunowej*, która miała dawne parochimie z Sadowskimi i wskazał na dążenie rodziny zmarłej do oczernienia Sadowskiego. W konkluzji adw. *Łazuk* domagał się całkowitego uniewinnienia oskarżonego.

Sadowski w swem ostatnim słowie prosił krótko o wyrok uniewinniający.

Narada kompletu sądującego trwała zaledwie 6 minut, potem przewodniczący prezes okręgowego sądu *Ostrusko* odczytał wyrok uniewinniający Sadowskiego z postawionych mu zarzutów uduszenia i utopienia własnej żony. Koszty procesu ponosi skarb państwa.

W motywach przewodniczący podaje zgodnie z tezą obrony, że przewód sądowy nie ustalił żadnych motywów, któreby miały skłonić Sadowskiego do tej zbrodni, a obciążające zeznanie *Bakunowej*, sprzeczne były z zeznaniami innych wiarygodnych świadków. Przytem *Bakunowej* nie można było dać wiary ze względu na jej zaręki z Sadowskimi.

Na zarządzenie sądu Sadowski został niezwłocznie zwolniony z więzienia, w którym przesiadził ponad pół roku.

Dwaj Niemcy skazani w Ameryce za szpiegostwo.

(z) W dniu wczorajszym skazano w Waszyngtonie za szpiegostwo dwu Niemców, każdego na dwa lata robót przymusowych. Obaj oskarżeni w październiku ub. roku **robili zdjęcia fotograficzne w forcie Randolph** i to — jak im dowiedziano — w celach szpiegowskich. O to samo przestępstwo oskarżony jest jeszcze jeden Niemiec i jedna Niemka, proces przeciwko nim odbędzie się niebawem.

ECHA.

Epik zielonego biurka.

„Zielone biurko” stało się w wyobraźni współczesnego Polaka synonimem bezdušności, nieżyłowego nastawienia, przestawienia się na papierowy światopogląd, niezrozumienia świata i jego konieczności. Zielone biurko, to sprzęt, przy którym siedzą ludzie, wścibiający w złośliwy sposób patyki w sprychy wozu życia. Mebel to, przy którym mniejszość znęca się nad większością obywateli, wydziera im niepotrzebnie czas i pieniądze, niweczy ich złudzenia, doprowadza ich do torby żebraczej, rujnuje nerwy... Nigdy na żaden sprzęt tak nie psociono!

Jednak przy tych biurkach pracują jacyś ludzie punktualnie od 8-mej do 3-ciej, ludzie prawdziwi, nie złośliwe automaty, jak sobie wyobrażamy, ludzie, którzy się kochają i zabijają, trapią i trawia, czują i współczują. Żli i dobrzy, zdolni i krety. Niewątpliwie świat ten przepojony mentalnością zielonego sukna, jest odmienny od świata tych wszystkich ludzi, którzy nie mają zapewnionych poborów i emerytury, ale też stracił już nadzieję wybicia się finansowego i stania się czemś ponad przeciętność. Jakże ci ludzie żyją? Jak zielone biurko reaguje na niezliczone zjawiska? Pokazał nam to Michał Rusinek w powieści p. t. „Ziemia młodem płynąca” (Książnica Atlas).

Rusinek stał się Worcellem zielonego biurka. Tak jak Worcell pokazał nam życie restauracji od strony kuchni, tak samo i w powieści Rusinka poznajemy kuchnię, gdzie się wygotowuje akta. Miał do tego Rusinek podobne przygotowanie jak Worcell — gdyż jest od swoich młodocianych lat urzędnikiem. Pracował najpierw w Inspektoracie Górniczym w Krakowie, którego zapyłoną atmosferę opisuje z największą plastycznością i prawdą. Potem przeniósł się do centrali warszawskiej, a obecnie jest, jak wiadomo, dyrektorem biura P. A. L. Ciągłe więc przy zielonym biurku — ciągle jednak myśli o świecie na zleono. Święty Biurokracy, który w maju otwiera okna, aby słuchać słowików. Tak więc mało kto miał taki trening fachowy do tego tematu.

Rusinek zasłużył dzięki tej powieści na tytuł epika zielonych biurka. Przez kartki powieści przewija się tłum urzędniczych postaci od dzwacznych i niesamowitych mamutów, którzy za darmo przesiadują ponadliczbowe godziny w swych biurach — na to, ażeby nic nie robić, aż do świata niebieskich ptaków. Pokazał nam autor ambicje tych kiepsko płatnych ludzi, ich stosunek do stron i to co potrafi przystojna „strona”, owo wiązane końca z końcem, kondytki, reprezentacje, tragedje redukcyjne... Autor zastanawia się nad rozmaitymi kwestiami, które tak wyłaniają się w wewnętrznym życiu biurowym, jak np.: podawać woźnemu rękę, czy nie... Tę szarżę miał podmalować Rusinek swym realistycznym piórem. Jego ostatnia powieść jest naturalna, mocna i wzruszająca.

Lud. Tom.

Odczyt polityka angielskiego w Krakowie.

Z ramienia czynnej od kilku lat angielskiej instytucji kulturalno-propagandowej „British Council”, której już zawdzięczamy wystąpienia na naszym gruncie szeregu wybitnych sił artystycznych oraz prelegentów z Anglii, podróżuje obecnie po Polsce z odczytami p. Patrick Donner, członek Izby Gmin.

P. Donner wkrótce po ukończeniu Uniwersytetu oxfordzkiego zdobył sobie imię jako publi-



Mr. Patrick Donner.

cysta, prowadząc redakcję „National Review”, głównego dziś miesięcznika konserwatywnego. W młodym wieku 27 lat został wybrany do parlamentu, gdzie od siedmiu lat bez przerwy piastuje mandat.

W parlamencie rychło zwrócił na siebie uwagę przywódcy konserwatystów, lorda Baldwina, przez śmiałe i samodzielne wystąpienia w sprawie ustroju Indji. Od tego czasu, jako wybitna siła wśród „młodej gwardji” stronnictwa konserwatywnego, poświęca główną uwagę problemom światowego Imperjum Brytyjskiego. Z tego też zakresu wygłosi on w Krakowie odczyt p. t.: „O istocie i przyszłości Imperjum Brytyjskiego”.

Ze względu na liczne i ważne problemy międzynarodowe, łączące się z tym tematem, odczyt obudzi zapewne żywe zainteresowanie w szerokiej kołach inteligencji krakowskiej w Krakurządzonej staraniem Klubu angielskiego w Krakowie, będzie wygłoszony w języku angielskim i odbędzie się we wtorek 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w domu przy ul. Basztowej nr. 8.

PRZY FIZYCZNYM I UMYŚLOWYM WYCZERPANIU

MINEROGEN F. F.

APTEKA MAZOWIECKA WARSZAWA 158K MAZOWIECKA 10.

Powódź w Anglii.



Gwałtowna odwilż w środkowej Anglii spowodowała wylów licznych rzek. Oto widok jednej z ulic zalanego miasta Castleford w hrabstwie Yorkshire.

Ten epokowy wynalazek



pobli wszystkie dotychczasowe materiały wyściółkowe!

Na czym polega doskonałość Laticelu?

Zalety Laticelu wynikają z specjalnego przygotowania surowca systemem „pneumatic”, dzięki któremu osiąga się lekkość, wyjątkową elastyczność, niespotykaną porowatość oraz nadzwyczajną przewiewność.

Czy Laticel jest trwały?

Doświadczenie zagranicy, gdzie Laticel wypiera gwałtownie wszystkie dotychczasowe materiały wyściółkowe, udowodniły niezbicie, że trwałością Laticel przewyższa je wielokrotnie, jako naturalny produkt organiczny.

Jakie korzyści zapewnia Laticel?

Laticel, jako idealnie aseptyczny, podnosi zdrowotność gdyż daje się z łatwością zmywać i odkażać, nie trzymając się go bakterie, zarazki chorobowe, mole i inne insekty.

Jakie jest zastosowanie LATICELU?

Barzo szerokie. Laticel używany jest jako wyściółka do siedzeń i oparc w samochodach, autobusach, tramwajach, wagonach, okrętach, do łóżek, kanap, mebli szpitalnych, mebli domowych i t. p.

Laticel — idealny materiał wyściółkowy — zapewnia wygodę, podnosi zdrowotność, uprzyjemnia życie.

Sanok **LATICEL**
S. A. WYRÓB SANOK S. A. w SANOKU

Prawnicy - katolicy żądają zmian w projekcie prawa o stosunkach rodziców do dzieci.

(KAP) Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików ogłosiło uwagi do projektów prawa o stosunkach rodziców i dzieci i o urzędzie opiekuńczym, uchwalonych w pierwszym czytaniu przez podkomisję prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki Komisji Kodyfikacyjnej.

Zjednoczenie P. P. K. twierdzi, że projekt ten nie daje się pogodzić z brzmieniem art. 114 Konstytucji (1921 i 1935 r.) oraz z art. I i IV konkordatu R. P. ze Stolicą Apostolską.

Po umotywowaniu tego stanowiska autorzy uwag zaznaczają, że projektowane

prawo o stosunkach rodziców i dzieci liczyć się musi z przepisami kodeksu prawa kanonicznego oraz uwzględnić wytyczne, które sformułowane zostały w t. zw. „Kodeksie Społecznym” przez Międzynarodowy Związek Badań Społecznych z Malines, do którego wchodzi również i przedstawiciele nauki polskiej.

Wobec tego — zaznacza Zjedn. Polskich Prawników Katol. — w projektowanym prawie o stosunkach rodziców i dzieci winny znaleźć wyraz następujące zasady:

1) Cel i zakres władzy rodzicielskiej nie mogą być określone abstrakcyjnym poję-



ciem „dobra dziecka”, lecz winny być traktowane jako funkcja społeczna, a przeto w myśl tezy, słusznie uchwalonej na I. Ogólnopolskim Kongresie Dziecka w Warszawie w październiku 1933 r. (na wniosek adw. Ludwika Domańskiego, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej i K. Z. M. w Polsce):
Wzajemne prawa i obowiązki rodziców i dzieci oraz obowiązki opiekunów winny być stanowione i wykonywane w taki sposób, żeby dziecko było wychowywane fizycznie i umysłowo, moralnie i religijnie, jako dzielny i dobry członek rodziny, narodu i społeczeństwa i jako dzielny i dobry obywatel państwa.

2) W małżeństwach mieszanych katolików wszystkie dzieci muszą być wychowywane w religii katolickiej, (przepisów bowiem prawa kanonicznego władza państwowa nie jest władna ani zmniejszyć, ani zmienić).

3) Podstawą rodziny jest monogamiczne i nierozzerwalne małżeństwo, podniesione wśród ochrzczonych do godności Sakramentu. Akt zawarcia takiego małżeństwa w obliczu Kościoła, według ustalonej w Polsce terminologii nosi miano ślubu, a dzieci z małżeństwa takiego zrodzone noszą miano ślubnych w odróżnieniu od dzieci nieślubnych, które przyszyły na świat w innym związku. Byłoby pożądanym utrzymanie powyższej terminologii, mającej jasne i ustalone znaczenie oraz tradycję wśród przeważającej większości narodu, wyznającej religię rzymsko-katolicką.

4) Państwo winno dbać o zdrowie ustrój rodziny, jako podstawowej komórki życia społecznego a w konsekwencji przyjąć i usankcjonować, jako jedyne słuszne i godziwe przekazywanie życia w rodzinie i w związku z tem zważyć i utrudnić nielegalne związki przez ograniczenie ich skutków prawnych, a natomiast przyznać ułatwienia tym, którzy przez małżeństwo regulują swój związek z uwagi na powyższe należy przyjąć zasadę, że uprawnienie dzieci nieślubnych może nastąpić tylko i jedynie per subsequens matrimonium i o jakimkolwiek „zrównaniu” dzieci ślubnych z nieślubnymi nie może być mowy.

5) Należy uwzględnić exceptio plurium concubentium.

6) Uznanie dziecka nieślubnego przez ojca nadaje dziecku tylko prawa alimentarne. Nadanie nazwiska może nastąpić tylko w drodze przysposobienia.

7) W związku z rozróżnieniem praw dzieci ślubnych i nieślubnych rozróżnienie to należy mieć na uwadze i przy ustalaniu praw spadkowych.

8) Duchowni nie powinni być wyłączeni od udziału w radach opiekuńczych. Zgodnie z powyższymi zasadami Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików opracowało projekty uzupełnień i przedargowania szeregu artykułów, zamieszczonych w projekcie prawa o stosunkach rodziców i dzieci oraz w projekcie prawa o urzędzie opiekuńczym.

Błędne koło opóźnień w Sowietach.

(PAT) „Prawda” pisze w artykule wstępnym, iż wykroczenia przeciwko dyscyplinie pracy odbijają się ujemnie na transporcie kolejowym. Dziesiątki i setki wagonów z opałem nie są dostarczane na czas elektrowniom. Wskutek nieprzebiegania dyscypliny pracy przez kolejarzy pociągi, a szczególnie pociągi podmiejskie, które przewożą robotników do pracy przychodzą z opóźnieniem, co pociąga za sobą spóźnianie się do pracy setek robotników i urzędników.

Ludowy komisarz przemysłu leśnego wydał rozporządzenie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej dyrektorów i naczelników, którzy odnosili się pobłaźliwie do robotników, wykarczującym przeciwko nowym rygorom dyscypliny pracy.

Jak szwecy w Wolbromiu poprawili swe zarobki?

Dwa tysiące chałupników-szweców z Wolbromia, dzięki zorganizowaniu pracy na zasadach spółdzielczych, poprawiło znacznie swoje warunki bytowania.

Przed powstaniem spółdzielni (3 miesiące temu) nakłady płacili szwecom wolbromskim za wykonanie jednej pary kamazy roboczych od 50 gr do 1 zł, za wykonanie 1 pary butów od 1 zł do 1.50, a obuwia szkolnego 60 gr do 1.40. Obecnie zarobki te, wypłacane przez spółdzielnię znacznie wzrosły: za kamazę roboczą otrzymuje chałupnik 1.50 do 2 zł, za wykonanie pary butów 3 do 4 zł, a obuwia szkolnego 1.50 do 2.50 zł.

LISTY

do REDAKCJI

Do Redaktora „Il. Kurjera Codz.”
w Krakowie.

Uprzejmie proszę o poruszenie mojej sprawy osobistej:

Na łamach prasy („Polonia”, „Goniec warszawski” i in.) powtarza się w tej czy innej formie absurdalna wiadomość, ja kobyłam miał ubiegąć się o stanowisko dyrektora Kamieniołomów Miast Małopolskich.

Ponieważ nigdy ani mi na myśl nie przyszło, bym mógł kompetować o stanowisko, tak odległe od mojej pracy zawodowej, a kandydaturę moją w tym kierunku pierwszy uważałbym za wścibę nieprawdopodobną, muszę sprostować tę z gruntu fałszywą i tendencyjną „informację”.

Wierny moim zamiłowaniom i wieloletniej pracy w dziedzinie szkolnictwa, kultury, sztuki i publicystyki, czemu dawałem wyraz również w ciągu mej dziesięcioletniej pracy parlamentarnej, powyższą informację muszę napisać, jako plotkę z pała wyssaną, a wpływającą najwidoczniej z tego motu tak znaniennej dla czasów dzisiejszych zawiści i stołkowość, godzącej lekkomyślnie w cześć ludzka, w tym wypadku z wyraźną chęcią dokuczenia mi i zaszkodzenia.

Wszystkie pisma polskie proszę uprzejmie o przedrukowanie tego oświadczenia, szczególnie te pisma, które na swych łamach zamieściły tę niewiarygodną i fałszywą informację.

W Krakowie, 21 stycznia 1935.

Bolesław Pochmański
prof. gimn.Olbrzymi spław drzewa
na Niemnie.

Jak się dowiadujemy, w wyniku zawartej niedawno umowy handlowej polsko-litewskiej mają być dokonane wielkie transakcje i wielki handel drzewny, który od dwudziestu lat ustal zupełnie.

Pomiędzy stroną litewską a dyrekcją lasów państwowych bliska jest sfinalizowanie wielka transakcja o dostawę większej ilości drzewa najlepszych gatunków, wartości około 3 milionów zł. Drzewo to ma być spławione do Litwy drogą wodną przez Niemien natychmiast po ruszeniu lodów.

Dostawy drzewa mają być dokonane z terenu woj. wileńskiego i nowogrodzkiego.

Grypa w sądach.

Występująca od pewnego czasu w Warszawie i miastach prowincjonalnych epidemia grypy zaznaczyła się również na terenie sądowym.

Jak się okazuje, w kilku miastach, z powodu zapadnięcia na gripę znacznej liczby sędziów i niemożność skompletowania składów sądzących, odroczono wiele procesów, które były wyznaczone na styczeń. Wciąż spadają z wokandy sprawy cywilne i karne z powodu niestawienia obłożonych chorych stron i świadków.



Ubój rytualny na Litwie.

(PAT) W wywiadzie, udzielonym wspólnie pracownikowi „Lietuvos Aidas”, minister spraw wewn. plk. Leonas wypowiedział się między innymi w sprawie uboju rytualnego.

Zdaniem ministra, sprawę uboju rytualnego należałoby rozpatrywać raczej z punktu widzenia ustaw, regulujących kontrolę mięsa, niż zaś z punktu widzenia motywów religijnych.

Konferencja episkopatu węgierskiego
w sprawie żydowskiej.

(KAP) W ubiegły piątek w Budapeszcie odbyła się pod przewodnictwem kardynała Prymasa J. Serediiego konferencja episkopatu węgierskiego z udziałem 17 biskupów i administratorów apostołskich obu obrządków z całych Węgier.

Przedmiotem konferencji — jak donosi „Magyar Kurir”, — była sprawa żydowska.

Jeśli informacja ta odpowiada prawdzie, stoi to niewątpliwie w związku z masowym zgłaszaniem się żydów do chrztu.

Lambeth walk już niemożny?

Na ostatnim przyjęciu w Białym Domu w Waszyngtonie odbywały się popisy tańeczne. Konferansier stwierdził w swoim przemówieniu, iż lambeth walk (ostatnia nowość Europy) jest tańcem dla spokojnych, statecznych ludzi.

Obecnie wprowadzono nowy taniec „Hilteburg”, szalony taniec, porównywany z tańcem czerwonoskórych.

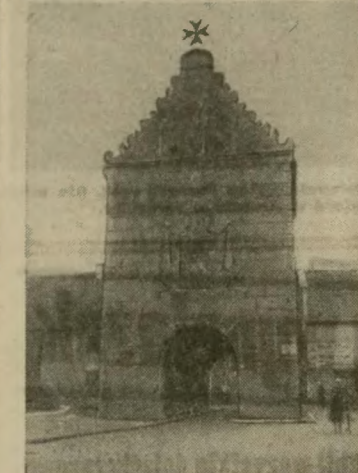
Trzy wyrazy, hasło znane:

FIS - Zawody - Zakopane

Wszelkie informacje: „ORBIS”

Chełmno w trosce o swą przyszłość i o zabytki przeszłości.

(at) Każdy zwiedzający Chełmno z podziwem wyraża się o licznych zabytkach historycznych tego miasta, świadczących wymownie o roli, jaką ten gród nadwi-



Zabytkowa brama Grudziądzka w Chełminie

ślański odgrywał w przeszłości. Miasto, rozłożone na dziewięciu wzgórzach, posiada liczne świątynie, z odrestaurowaną fara-

chełmińską na czele, okazały gmach Ratusza w stylu renesansowym, oraz dobrze zachowane mury starego miasta.

Spodziewają się, iż gospodarstwo miasto podniesie się znacznie przez wybudowanie portu nadwiślańskiego pod Chełmno, a przedewszystkiem przez wybudowanie mostu przez Wisłę między Chełmno i Świeciem.

Potężne mury, ogradzające ongiś miasto, posiadały kilka bram, z których pozostała do dziś tylko brama grudziądzka, znajdująca się dziś prawie w śródmieściu, na najruchliwszej ulicy: Marsz. Focha.

Brama ta nosi popularnie nazwę Bramki.

Pierwotne mury gotyckie zostały w początkach XVII wieku przebudowane w stylu holenderskiego renesansu i otrzymały obecny przyrutek. Fasadę Bramki zdobi płaskorzeźba Matki Boskiej Bolesnej. W ub. roku zaprowadzono w Bramce oświetlenie elektryczne, a to dzięki staraniom obecnego proboszcza chełmińskiego ks. dziekana Zyndy, zamiłowanego konserwatora świątyń chełmińskich.

Z uwagi na silny ruch w tej części miasta, rozszerzono w tym miejscu ulicę i jezdnię i zaprowadzono ruch jednokierunkowy. Tymczasem ruch się wzmacnia i wyłania się nowa obawa. Mianowicie, ożywiony ruch ciężarowy na bruku z kamienia powoduje silne wstrząsy przy przejeździe pojazdów ciężarowych. Dla dobra całości tego zabytku należałoby ułożyć na tej ulicy jezdnię asfaltową. Może w budżecie inwestycyjnym miasta znajduje się na to odpowiednia pozycja.

SÓL JADALNĄ

po cenach hurtowych

50 kg soli białej	zł. 14 51
50 kg soli szarej	zł. 9 07
(za worek lniany 1 zł. zastawu)	
10 kg soli stołowej zwykłej 1 kg	zł. 4 17
10 kg soli stołowej zwykłej 1/2 kg	zł. 4 53
5 kg soli stołowej jodowanej 1/4 kg	zł. 4 07

nabyć można na ZAOLZIU w

KARWINIE — Hurtownia P. M. Śl., Magazyny kolejowe, tel. 137

BOGUMINIE — G. Szewczyk, tel. 60

JABŁONKOWIE — I. Niedoba, Rynek 3

TRZYŃCU — Hurtownia związku kupców polskich, tel. 26

65k

Wyjaśnienia w sprawie konkursu „Co to jest milion?”

Liczni czytelnicy zapytują się o przeróżne szczegóły, dotyczące rozpisane go przez Monopol Loteryjny konkursu. Trudno nam odpowiadać każdemu szczegółowo. Zasadnicze warunki zostały podane w prasie i każda odpowiedź, która czyni zadość tym warunkom, będzie rozpatrywana dokładnie przez sąd konkursowy, którego skład już podaliśmy przed kilku dniami.

Żadnych ograniczeń specjalnych nie ma. Każda odpowiedź, byle tylko była napisana dobrze po polsku, nie przekraczała ilości 25 słów i odpowiadała na pytanie: „Co to jest milion?” — będzie dopuszczona do konkursu.

Każdy ma prawo podać tyle odpowiedzi, ile zechce. Każda odpowiedź jednak musi być przesłana w oddzielnej kopercie. Nie należy zapominać o podawaniu na kopercie uwagi: „Konkurs Loteryjny”.

Odpowiedzi nadsyłać można albo pocztą nad adresem „Monopol Loteryjny”, Warszawa, Długa 50, albo też składać w którejkolwiek z kolektor loteryj-

nych. Dodajemy, że nie musi to być kolektor, u którego odpowiadający kupuje losy. Nawet i ci, co nie grają na loterii, mają prawo złożyć swoją odpowiedź w jakiegokolwiek kolekturze, gdzie komu będzie najbliższe i najwygodniejsze.

Termin konkursu upływa dnia 5 lutego r. b., odpowiedzi jednak nadsyłać można już teraz. Ciągnięcie głównej wygranej czwartej klasy 43-ej Loterii, które odbędzie się — jak wiadomo — we wtorek dnia 24 b. m. o godz. 8-ej rano i wedle zwyczaju transmitowane będzie przez radio, ma tylko o tyle coś wspólnego z niniejszym konkursem, że „nastąpi milionowy” może ułtwić komuś dobrą odpowiedź.

Nagrody (pierwsza 1000 zł i czternaście dalszych) będą wypłacone przez Dyрекcję Monopolu Loteryjnego natychmiast po ogłoszeniu wyników konkursu, co nastąpi do dnia 18 lutego r. b.

Nie jest wykluczone, że w trakcie trwania konkursu będziemy podawać napływające ciekawsze odpowiedzi, oczywiście bez podawania nazwisk autorów.

„Krwawa zemsta parobczaka”

W kręgu druzgocących poszlak...

(S. K.) Ciekawa rozprawa o charakterze wybitnie poszlakowym odbyła się na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w No-

wym Sączu. Na ławie oskarżonych zasiadł 18-letni Aleksander Klimka z Zubsuchego oskarżony o morderstwo.

W czerwcu ub. r. na polu gromady Zubsuche, obok drogi

znaleziono zwłoki mężczyzny,

jak się później okazało, Władysława Kieły, 18-letniego służącego Wiktorji Ratulowskiej z Zubsuchego, zamieszkałej w odległości niespełna kilometra od miejsca znalezienia zwłok. Sekcja zwłok stwierdziła, że przyczyną śmierci Kieły było wielokrotne załamanie czaszki i obu szczęk powstałe wskutek silnych i licznych ciosów zadanych prawdopodobnie siekierrą.

W kilka dni później znaleziono obok zabudowań Ratulowskiej

siekierrę ze śladami krwi,

którą ta rozpoznała jako swą własność. Siekierra ta stale znajdowała się na boisku obok izby zajmowanej przez Klimka, przyczem na boisku tem znajdował się stale pies, niedopuszczający nikogo obcego, tak, że siekierrę mógł zabrać tylko ktoś z domowników.

Podejrzanie o dokonanie tego morderstwa padło na drugiego służącego Ratulowskiej, oskarżonego Klimka, pomiędzy którym a zamordowanym od dawna istniały nieporozumienia. Dochodzenia wykazały, że w czasie wspólnej służby Kieły był zawsze obowiązkowy, dbał o dobro gospodyni, nie pozwalając Klimkowi na dokonywanie drobnych kradzieży i znechęniając się nad zwierzętami domowymi. Na dzień przed morderstwem Kieły doniósł gospodyni, że Klimka znęcał się nad krowami, co skłoniło ją do

wypowiedzenia Klimkowi służby.

Krytycznego wieczoru widziano Klimka w towarzystwie Kieły idącego w kierunku miejsca, w którym następnie znaleziono zwłoki. W pół godziny później wrócił sam Klimka, przyczem nienaturalne zachowanie się jego zwróciło uwagę domowników.

Poszlaki te spowodowały aresztowanie Klimka pod zarzutem morderstwa. Ubranie jego poddano wówczas dokładnemu badaniu, w czasie którego stwierdzono, że białe góralskie spodnie jego mają na sobie krople zastygłej krwi. Instytut ekspertry sądowej w Warszawie, któremu następnie przesłano ten dowód rzeczowy dla zbadania, czy krew na spodniach się znajduje pochodzą z tej samej grupy, co krew zabitego, nie mógł jednak wydać oświadczenia w tym kierunku, podając, że znaleziona kropla stanowi zbyt mały materiał dla dokonania porównania.

Już po wygotowaniu przeciwko Klimkowi aktu oskarżenia przez prokuratora, wyszła na jaw nowa, obciążająca go okoliczność. Zgłosił się bowiem jeden z więźniów, który przebywał w celi wspólnie z Klimkiem i zapadał, że ten

przyznał się przed nim

do zarzucanej mu zbrodni.

Zaznaczyć należy, że Klimka w toku całego śledztwa kategorycznie przeczył, by dopuścił się morderstwa, a fakt znalezienia na jego spodniach kropli krwi tłumaczył, że pochodzi ona z jego nosa. Również w toku rozprawy Klimka w dalszym ciągu przeczył swej winie.

W toku przeprowadzonej rozprawy stwierdzony został powyższy stan faktyczny sprawy, jak również przypuszczalny motyw zbrodni. Nienawisć oskarżonego do zamordowanego podstępnie Kieły, trwająca od dłuższego czasu spotęgowana faktem wypowiedzenia mu służby przez gospodynię wskutek jego oskarżenia, pełną go miały do zbrodni.

W wyniku całonocnej rozprawy, Trybunał w składzie: wicepr. s. o. dr. Boro-wiecki, jako przewodniczący i s. o. dr. Świrski oraz s. gr. Rocznik, jako wotenci, uznał winę oskarżonego Klimka za stwierdzoną i skazał go za powyższe czyno na 12 lat więzienia. Oskarżał prok. dr. Walter.

Wall się gyzms opery w Budapeszcie.

(z) Wczoraj przed południem wydarzył się w Budapeszcie wypadek, który mógł spowodować poważne konsekwencje.

Oto jedna z licznych figur kamiennych, wysokich na półtora metra, zdobionych dach gmachu opery budapeszteńskiej, spadła nagle na ulicę. Na szczęście w miejscu, w którym spadła figura, nikt w tej chwili nie przechodził.

Techniczny komisarz gmachu operowego wydał natychmiast rozkaz usunięcia wszystkich figur, zdobionych gyzms dachu budynku operowego, ponieważ kamień, z którego zrobione są figury, stał się z biegiem czasu bardzo kruchy, wobec czego każdej chwili mogłoby grozić niebezpieczeństwo spadnięcia dalszych figur.

Zatruli się w kopalni gazami.

(PAT) W kopalni ilgnitu w Morgano nie daleko Spoleto (Włochy środkowe) poniosło śmierć wskutek zatrucia gazami 8-robotników.

Żydzi znów dopuszczeni do handlu antykami w Niemczech.

(z) W listopadzie ub. r. zabroniono w Niemczech wszystkim żydom zakupywanie dzieł sztuki, antyków i biżuterii. Rozporządzenie władz niemieckich wykluczyło wogóle żydów od handlu wspomnianymi przedmiotami.

W tych dniach międzyministerjalna komisja w Berlinie zlagodziła powyższe rozporządzenie. Oto pozwolono znów żydom nabywać dzieła sztuki, antyki i biżuterię, ale tylko na licytacjach i w lombardach. Nie mają oni jednak prawa sprzedawać tych nabytych rzeczy z wolnej ręki, lecz muszą urządzić sprzedaż licytacyjną w którejkolwiek z publicznych hal aukcyjnych i tam sprzedawać nabyte przez siebie przedmioty.

Zginął cenny zabytek z muzeum sztokholmskiego.

(PIL) Z ogniotrwałej kasy państwowego muzeum historycznego w Sztokholmie ukradziono drogocenny brakteat. Jest to najpierwotniejsza forma pieniądza, tłoczonego jednostronnie w srebrze lub złocie.

Zaginiony brakteat był złotą monetą z wizerunkiem czworonoga o ludzkiej głowie i runami, wytłoczonymi w otoku. Egzemplarz tego brakteatu jest jedyny na świecie, znany wszystkim antykwaryuszom i zbieraczom, przeto nie tak łatwo — pociesza się zarząd muzeum — przyjdzie go złodziejowi sprzedać.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.



Zbliża się ochłodzenie.

(PAT) Komunikat meteorologiczny z soboty 21-go b. m.:

Temperatura o g. 7 wynosiła od —11 st. w Wileńskiem do 4 w Wielkopolsce. O g. 8 zanotowano w kraju: Poznań 3, Warszawa 2, Wilno —2, Łódź 2, Kraków 1, Lwów 0, Zaleszczyki 1, Katowice 2, Toruń 3, Gdynia 2, Zakopane —3, Hała Gąsienicowa 1, Morskie Oko —2, Krynica —2, Kasprowy Wierch 0. Zagrańca: Sztokholm 2, Londyn 7, Kopenhaga 3, Paryż 10, Zurich 5, Genewa 7, Rzym 7, Neapol 8, Lizbona 14, Berlin 4, Ryga —6, Tallin —8, Helsinki —3, Wiedeń 2, Praga 3, Budapeszt 1, Bukareszt 3, Belgrad 1, Sofja 1, Stambuł 8, Bruksela 8, Moskwa —7, Kowno —1.

Temperatura o godz. 14-tej od —3 st. w Wileńskiem do 5 st. na Pomorzu.

Stacje górskie notowały: Kasprowy Wierch i st. przy chmurnym niebie i umiarkowanym wietrze południowo-zachodnim, Pop Iwan 1 st. przy dość pogodnym niebie i słabym wietrze z południa.

Na terenach górskich trwa lekki mróz, a grubość warstwy śnieżnej wynosi: 55 cm na Babię Górze, 5 cm w Zakopanem, 13 cm przy Morskim Oku, 36 cm na Kasprowym Wierchu, 8 cm w Krynicy, 17 cm na Jaworzynie Krynicy, 16 cm na Zarosłaku pod Howerlą i 25 cm na Pop Iwanie.

JAKĄ DZIŚ BZDZIEMY MIELI POGODĘ?

Przewidywany przebieg pogody w niedzielę 22-go b. m.:

Chmurno z rozporządzeniami. W okolicach wschodnich i środkowych lekki mróz, na zachodzie temperatura nieco powyżej zera. Umiarkowane, chwilami dość silne wiatry południowo-wschodnie.

* * *

Stan wód na rzekach polskich.

(—) Instytut hydrograficzny przy ministerstwie komunikacji podaje komunikat o stanie wód na rzekach polskich w dniu 21 stycznia o g. 7-mej rano:

Kraków — Wisła 79 km —212 cm, ubyło 7 cm, Nowy Sącz — Dunajec 106 km 130 cm, ub. 6 cm, Przemyśl — San 177 km, —84 cm, ub. 15 cm, Zawichost — Wisła 288 km, 280 cm, ub. 8 cm, Warszawa — Wisła 514 km, 170 cm, przyb. 39 cm (lód spływa), Pułtusk — Narew 25 km, 123 cm, przyb. 15 cm (lód 15 cm), Wyszaków — Bug 77 km, 108 cm, przyb. 24 cm (lód 16 cm), Płock — Wisła 632 km, 156 cm, przyb. 22 cm (lód 24 cm), Toruń — Wisła 734 km, 189 cm, przyb. 13 cm (lód utrzymuje się), Grudziądz — Wisła 834 km, 173 cm, przyb. 19 cm (lód spływa), Tczew — Wisła 909 km, 10 cm, przyb. 4 cm (bez lodu).

* * *

Olbrzymie zwały lodu pod Kuźnicą.

(PAT) Olbrzymie zwały lodu potworzyły się na brzegu pod Kuźnicą na Helu, na skutek nieustannego napływu kry lodowej z zatoki Puckiej. Zwały lodu przewyższają wielkością domy rybaków w Kuźnicy.

Ozon pasta doskonała
Zęby białe, pielegnuje,
Ozon mydło rzeź wspaniała,
Cere panów konserwuje.

„SWIT” — Laboratorium Kosmetyków Higienicznych dr. med. J. SWITALSKIEJ
Warszawa, Al. Ujazdowskie 37, poleca rewelacyjną nową Mydło do Golenia „OZON” i Pastę do Zębów „OZON” oraz niezawodną w skutkach preparaty kosmetyczne. 2768

Jak to było we wrześnie?...

Sensacyjny proces Benesza z angielskim wydawcą

(z) Przed jednym z sądów w Londynie odbyła się wczoraj ponowna rozprawa w procesie, który b. prezydent republiki czechosłowackiej dr Edward Benesz wytoczył wydawcy Routlege, a to za zapowiedziane przez ogłoszenie książki dziennikarza Prestona. Książka ta bowiem, zdaniem dr Benesza, mogłaby łatwo wywołać w czytelnika wrażenie, że podawane przez dziennikarza Prestona informacje są autoryzowanymi przez dra Benesza raportem o dniach kryzysu wrześnieowego republiki czechosłowackiej.

Pełnomocnik dra Benesza lord Reading żądał zniszczenia rękopisu Prestona. Ten znów ze swej strony oświadczył, że dr Benesz swojego czasu jeszcze na zamku hrady czeskiej w Pradze przedkładał mu szczegółowo pomysł wydania tej książki, tak, że Preston musiał mieć wrażenie, że rękopis jego został zaaprobowany, w czym utwierdziła go potem jeszcze rozmowa, jaką miał na ten temat w Londynie z bratanikiem dra Benesza.

Rozprawa wczorajsza została odroczone. Książka dziennikarza Prestona nie zostanie w każdym razie opublikowana bez zgody dra Benesza.

GDY CHCECIE SCHUDNĄĆ

pamiętajcie o ziołach
Magistra Wolskiego na
przemianę materji ze zna-
kiem ochronnym

„DEGROSA”

które stosuje się przeciw
otyłości. Zawierają one
jod organiczny w roślinie
morskiej Yachanga, który
pobudza organizm do
spalania nadmiernego
tłuszczu.



ZIOŁA mag. WOLSKIEGO

Kłopotliwe zagadnienie targowe.

Na wiosnę każdego roku przypadają terminy kilku największych europejskich imprez targowych, m. in. również Targów Poznańskich. Z racji tej w rejuż kampania przygotowawcza i napływają zgłoszenia wystawców, które się przesiewa i segreguje.

Nasuwać się w związku z tym różne zagadnienia, których rozwiązanie następuje nieraz kierownictwu instytucji targowych nie mało kłopotu.

Do rzędu takich zagadnień należy sprawa udziału w Targach nieraz drobnych przedsiębiorstw wytwórczych, które próbki swych wyrobów pragną sprzedawać na Targach w celach propagandowych.

Zagadnienie sprzedaży detalicznej na Targach należy niewątpliwie do najtrudniejszych. Wiele względów przemawia za wykluczeniem sprzedaży detalicznej, ale nie brak i argumentów przeciwnych.

Zrozumieli i w pełni uzasadniony względami na własny interes jest protest kół kupieckich przeciwko praktykom sprzedaży detalicznej na Targach. Jest to bowiem wchodzenie w kompetencje handlu detalicznego, a ponadto rozumuje

się w tych kołach, że drobny wytwórca nigdy nie znajdzie ryaku dla swych wytworów, jeśli ominię pośrednictwo kupiectwa detalicznego.

Jeżeli zaś chodzi o przemysł spożywczy i użytkowy, to w praktyce zaciera się granica między zaznajamianiem się z jakością wyrobów, a traktowaniem tej kategorii wystaw jako barów czy swego rodzaju jadalni. Podchmieleni i zataczający się goście targowi są odstraszać przykładem, do czego prowadzi sprzedaż detaliczna na Targach.

Ale z drugiej strony bywają ni rzadkie wypadki, że sprzedaż drobnych próbek, pokrywająca zaledwie koszty własne, budzi w przyszłości chęć nabycia tych przedmiotów, że zaznajomienie się z wartością i przydatnością pewnych drobnych artykułów, np. różnych no w o s e c i, możliwe jest dopiero po nabyciu i wypróbowaniu praktycznym w domu. Targi są dla małych przedsiębiorstw często terenem ich startu do rozwoju. Zamknięcie im drogi bezpośredniej na rynek, drogi do pozyskania klienta, stanowi może wielką krzywdę dla niejednego drobnego wytwórcy...

Oto pro i contra tego zagadnienia.

Niesławny epilog „Loterji ziem wyzwolonych”

(PAT) W północno-wschodniej Francji istniała przez szereg lat Loterja „ziem wyzwolonych”. Część dochodu z tej Loterji sła na spłatę długów, jakie rząd odciągnął wobec samorządów z tytułu uszkodowań wojennych. W czasie swego istnienia Loterja osiągnęła około 500 milionów franków obrotu.

nansów p. Reynaud władze prokuratorskie w Lille zarządziły szczegółową rewizję w lokalu zarządu Loterji i zajęły wszystkie księgi rachunkowe.

Jak dotąd sprawa, która b. interesuje tutejszą publiczność, jest otoczona ścisłą tajemnicą i władze nie podają ani przyczyn, ani wyników śledztwa.

Dramatyczna walka o olbrzymi spadek brazylijski.

(PAT). Dzienniki lizbońskie donoszą o ujawnieniu w miejscowości Sabrosa spadkobierców multimilionera brazylijskiego Domingosa Faustino Correla.

D. F. Correia urodził się w Portugalji i wyemigrowawszy do Brazylii, zdobył tam kolosalny majątek, oceniany na 36 milionów „contos”, tj. przeszło 370.000.000 funtów angielskich w pieniądzech, papierach etc. i na taką lub większą kwotę w nieruchomościach i terenach. Zmarły pozostawił testament, mocą którego spadko-

biercy otrzymać mogą spadek po 50 latach po jego śmierci.

Wobec upływu zastrzeżonego terminu zaczęły napływać do władz brazylijskich roszczenia o spadek. Między innymi zgłosili już — jak podaje „O'Seculo” — pretensje do spadku były prezydent Urugwaju dr G. Terra, były prezydent Meksyku Ortiz Rubio, były szef rządu chilijskiego Carlos Davila i wielu innych, tak że przeszło 1000 osób rości sobie prawa spadkowe. Liczni krewni w Braga, w Coimbrze, a

Nieudały zamach na syna prem. Chamberlaina.



W ostatnich dniach dokonano w Trake (poł. zach. Islandja) zamachu bombowego na hotel, w którym zatrzymał się syn premiera Chamberlaina — Frank bawiący tam na polowaniu. Syn premiera (na ryc.) nie odniósł żadnych obrażeń.

najlichnější w Sabrosa w Portugalji wystąpili z roszczeniem o uznanie ich praw do spadku jako najbliżsi, gdyż zmarły nie pozostawił legalnych potomków w prostej linii. W razie uznania ich pierwszeństwa do spadku, kolosalna ich fortuna, zdobyta w dawnej kolonii portugalskiej, przywróciła by do metropolji.

PO ROKU 1863.

Po wieczne czasy i na wszystkich drogach pamięć ognistym słupem będzie trwał tych, którym obce były lęk i trwoga, którzy, gdy przyszło przy sztandarach stać, stali do zgonu, czy na polach chwaly, w mroku kazamat, czy w sybirskich tajgach.

Ze słowem „Polska!” ginęli na wargach, z wiarą, że przyjdą zmartwychwstać dni, dziś patrzy na nie zastęp pozostałych, widzi posiewu kwiaty własnej krwi, może po latach jak chciała Opatrzność przed wolną Polską stanąć dziś na baczność.

MIECYSŁAW ZIELENKIEWICZ

OSOBISTE.

DR. TOMASZ ASCHENBRENNER, znany adwokat krakowski, odznaczony został ostatnio Złotym Krzyżem Zasługi za działalność jego na polu społecznym i humanitarnym.

(—) W SPRAWIE NADAWANIA ODZNAK NIEPODLEGŁ. HARCERZOM. W związku z ustanowieniem odznaki Krzyża Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość stwierdza się, że odznaka ta jest nadawana tylko czynnie pracującym i zarejestrowanym członkom Kół Dawnych Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość i że wszelkie wnioski o nadanie wyżej wymienionej odznaki muszą być skierowane do właściwych Kół Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość. Kierowanie wniosków do Naczelnictwa Związku Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość jest bezprzedmiotowe i będzie pozostawiane bez rozpatrzenia.

(—) ORGANIZACJE PRACOWNICZE PRZECIW WYGÓROWANYM CENOM W HANDLU RATALNYM. Związki zawodowe pracowników umysłowych podjęły akcję w sprawie obniżenia nadzoru nad handlem ratalnym i zmianami przepisów o sprzedaży towarów na raty. Akcja ta zmierza ma m. in. w kierunku ograniczenia wзыску przy sprzedaży rozmaitych artykułów na raty. Organizacje pracownicze proponują wprowadzenie norm orientacyjnych dla różnic cen przy sprzedaży za gotówkę i na raty. Różnica ta nie mogłaby przekraczać maksymalnego procentu umownego, a pobieranie cen wyższych traktowane byłoby jako ukryta lichwa.

(—) IMIGRACJA DO PARAGWAJU. Imigracja do Paragwaju jest nadal otwarta dla rolników. Natomiast imigracja żydów — zarówno na pobyt stały jak czasowy — została obecnie wstrzymana.

USUNIĘCIE TRUDNOŚCI W KOMUNIKACJI LOTNICZEJ. Od kilku dni samoloty polskich linii lotniczych utrzymujące połączenie na linii północnej: Warszawa—Ryga—Tallin—Helsinki, napotykały na trudności przy starcie i lądowaniu, wskutek zasypania lotniska śniegiem w krajach bałtyckich. Obecnie lotniska te zostały już doprowadzone do porządku tak, że ruch lotniczy odbywa się bez przeszkód.

PRZYMUS SZCZEPIEŃ OCHRONNYCH PRZECIW DYFTERYTOWI DLA FRYZJERÓW. Na zalecenie państw służby zdrowia podjęta została akcja szczepień ochronnych przeciwko dyfterytowi wśród pracowników fryzjerskich — Szczepienia te uznano za konieczne z tego względu, że fryzjerzy z racji swego zawodu, narażeni są na bliski kontakt z klientem, co jak wykazują dane statystyczne władz zdrowia, powoduje wśród nich szczególnie liczne wypadki chorób dróg oddechowych, jak: dyfterytowi, anginy i t. p. Na terenie stolicy przymusowi szczepień ochronnych przeciw dyfterytowi, poddanych będzie kilka tysięcy pracowników fryzjerskich i personelu pomocniczego.

ZEZEM.

DROGA DO INDYJ.

O Indje idzie ta gra
i karty już rozdano —
lecz czy w tej grze powiedzą:
„nam strzelać nie kasano?”

Malta, Suez, Dżibuti,
to jakiś szlak słowrogi —
właściwie idzie o co?
Szukamy do Indyj drogi!

Tej drogi szukał Kolumb,
zakończył piękną bajką...
Cóż z tego pozostało?
To przysłowicowe jajko?

JAN SINALCO.

SEZONOWCY PRACUJĄ MIMO ZIMY WSKUTEK DOBRZYCH WARUNKÓW ATMOSFERYCZNYCH. Łagodna zima tegoroczna umożliwiła zatrudnienie robotników sezonowych przy robotach publicznych, prowadzonych przez samorządy. Około 30 proc. sezonowców zatrzymano przy robotach drogowych, wodociagowych i t. p.

(PAT) W ZWIĄZKU Z BUDOWĄ SZOSY ŻYMORY-JEWIE udala się na miejsce komisja litewska, której zadaniem jest wytyczenie trasy przyszłej szosy. Budowa tej szosy, posiadającej wielkie znaczenie dla ruchu kołowego między Litwą a Polską, rozpocznie się na wiosnę r. b.

Z KRAJU.

(PAT) I-SZY KONGRES INŻYNIERÓW MIERNICTWA R. P. W dniach 9—12 lutego b. r. z inicjatywą koła inżynierów mierniczych przy Stow. Techników polskich odbędzie się w Warszawie w gmachu Politechniki I-szy kongres inżynierów miernictwa Rzeczypospolitej, poświęcony sprawom organizacyjnym, technicznym, społecznym i zawodowym — Kongres ma być przeglądem 20-letniego dorobku miernictwa polskiego. Sekretarjat Komitetu kongresu: Warszawa, Polna 3, Politechnika.

(PAT) DOM LUDOWY JAKO POMNIK. Rolnicy kaszubscy zrzuceni w Kółku rolniczym w Pępowie pod Kartuzami uchwalili dla uczczenia wiekopomnej rocznicy wkroczenia wojsk polskich na Pomorze i odzyskania niepodległości wybudować w Pępowie Dom Ludowy. Uchwalono opodać sobie na ten cel, jak i zadeklarowano dobrowolną robotniczo. Osadnicy z miejscowości Przyjaźń (Szczepanowa Kaszubska) uchwalili zbudować pomnikowy krzyż na pograniczu polsko-gdańskim.

ROZBUDOWA DWORCA CENTRALNEGO W WARSZAWIE. Z końcem bieżącego roku będzie oddany do użytku nowy dworzec warszawski. Będzie on odgrywał rolę reprezentacyjnego, śródmiejskiego, wielkiego przystanku, na którym pojadą się zatrzymywać tylko na kilka minut. Rozbudowaniem będą zato dworce wjazdowe, a więc zachodni i wschodni. Zbyt wąski dwutorowy tunel średniowieczny zostanie poszerzony.

(PAT) APEL MACIERZY SZKOLNEJ O POMOC DLA SZKÓL PRZYGRANICZNYCH. Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej (Warszawa, Krak. Przedmieście 7 m. 4) prosi o pomoc dla świeżo uruchomionych 6 szkół powszechnych w zaściankach i gminach kresowych niedaleko Stołpc.

Codreanu przewidział swój bliski zgon

Otwarcie testamentu wodza „Żelaznej Gwardji”.

(St) Zastrzelony w dniu 30-go listopada ub. r. wraz z grupą towarzyszy przywódcą Żelaznej Gwardji **Cornello Zelea Codreanu** spisał testament w dniu 13 czerwca ub. roku w więzieniu w jednej z miejscowości pod Bukaresztem. Testament ten przekazano ostatnio władzom sądowym. Codreanu pisze na pięć miesięcy przed

śmiercią: „Czuje, że wkrótce umrę”, poczem wyraża swą ostatnią wolę na wypadek „gdyby to nastąpiło”. Codreanu w testamencie dokonał podziału swego majątku nieruchomości, oraz gotówki, pochodzącej ze sprzedaży jego książek między żonę, córkę i matkę.

ARTRETYZM
JEST SKUTKIEM ZŁEJ PRZEMIANY MATERII

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obrzęków, plamy i wyrzuty na skórze, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normalowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na artretyzmie mają zastosowanie zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy-Swiat 5, oraz apteki i sklepy apteczne. 284k

(PAT) PAROCH SKAZANY ZA LŻENIE NARODU POLSKIEGO. W dniu 18 bm. sąd grodzki w Stryju skazał księdza grecko-katolickiego Włodzimierza Prychitko na 2 miesiące aresztu (z zawieszaniem na trzy lata) za lżenie narodu polskiego.

(gd) SAMOÓJSTWO URZĘDNIKA CELNEGO. Ogromne wrazenie wywarła w Gdyni i na terenie Wolnego Miasta Gdańska samobójcza śmierć (w. M. Gdańsk), śp. Wład. Korpołewskiego. Tragizm zmarły został przemieniony niedawno do Gdyni do urzędu celnego.

ZE ŚWIATA.

MATKA 18-GA DZIECI. Żona duńskiego robotnika rolnego, Ole Jensen z Saustrop Hede, urodziła niedawno 18-te dziecko. Matka tak licznego potomstwa ma obecnie 43 lata, ojciec 50. Wszystkie dzieci, nie wyłączając najmłodszego, cieszą się najlepszym zdrowiem.

(z) GRYPA W BERNIE MORAWSKIM. W ostatnich czasach w Bernie Morawskim i jego okolicy zanotowano olbrzymią ilość zachorowań na grype — Wśród samych tylko urzędników i pracowników fabryk broń jest 900 chorujących.

(z) TABLICZKI SZKOLNE PODROZAJĄ O 20 PROC. W NIEMCZECH. Komisarz Rzeszy dla spraw kształtowania cen zaoprobował podrozie o 20 proc. tabliczek łupkowych, używanych przez dzieci szkolne do pisania rysikiem.

(z) 16-LETNI „DYREKTOR” WYPOZYCZALNI PARASOLL. Pewien sprytny 16-letni chłopak założył w Nowym Jorku pomyslowe przedsiębiorstwo. — Oto zaczął na wypożyczalnię kaloszy i parasole ludzimi, którzy nagłe zaskoczeni deszczem lub śniegiem na ulicy, a nie zaopatrzeni w odpowiednie środki ochronne, znajdują się w kłopotcie. „Interes” pomyslowego chłopca zyskał takie powodzenie, że w niedługim czasie młodociany „dyrektor” tego przedsiębiorstwa zaangażował 40 pracowniczych sił kobiecych i dziś podobno zarabia już wiele tysięcy dolarów rocznie.

Z wystawy T. Axentowicza w Krak. Pałacu Sztuki.



Dziś w niedzielę o godz. 12.30 mówić będzie o wystawionych w Krakowskim Pałacu Sztuki dziełach prof. Teodora Axentowicza art. mal. Kazimierz Dzieliński. Powyżej reproduujemy obraz T. Axentowicza pt. „Zuzanna i starzec”.

Polskie rzeźby w Londynie.

Nasz korespondent londyński (Z. G.) donosi: Znana rzeźbiarka Magdalena Gross, której brzozy zdobyły sobie uznanie na paryskiej wystawie międzynarod. r. 1937, wystawiła szereg eksponatów w milej Stafford Gallery, mieszczącej się w jednym z najbardziej uroczych kątów Londynu. Patronat nad wystawą Magdaleny Gross objęła Mrs. Lionel de Rothschild.

Magdalena Gross specjalizuje się w „zoologii”, a jej brzozy o tematach z świata zwierzęcego są solidną robotą poważnego artysty. Szlachetne w linii, uczucie w podpatrzeniu „modelu”, przedstawiają one tę klasę sztuki, którą można wszędzie pokazać w świetle.

W pracowniach pisarzy.

(PIL) Młody poeta, Jerzy Pietrkiewicz, autor „Prowincji”, „Wyzwolonych miast” oraz „Wierzy i poematów” — pracuje nad dwoma poematami: „Msza święta” i „Poetycki skrót” dziejów Polski według biblijnych 7-miu dni Stworzenia. Zamyśla również napisać powieść o wi.

(J) ZBIÓR NOWEL DANIELA ROPSA ubrał się pt. „Choroba nercu” (La Maladie des sentiments). Autor francuski porusza w swych opowiadaniach konflikty, wyrosłe na tle staro i nieporozumień anacjonalnych, przyczem autor kontroluje postępowanie swych bohaterów z rygorystycznym moralitą.

(PID) PRZED ZJAZDEM PISARZY POLSKICH NA ZAOLZIU. Zjazd pisarzy i literatów polskich, organizowany dla uczczenia przyłączenia do Macierzy ziem Śląska Zaolziańskiego, wyznaczono na drugą połowę m. lutego. Ze względu na symboliczny charakter zjazdu uczestniczący jego swiędzą szereg miejscowości na Zaolziu.

Liotr Boileau.

„SEN BACHUSA”

(Powieść odznaczona we Francji „Grand Prix Du Roman D'Aventures 1938”).

Z opowiadania autora przełożyła
HELENA HELLERÓWNA

44

Pan Gervins wstał, a za jego przykładem poszedł zastępca prokuratora i oficer żandarmerji. Brunel wstał również, opierając się przytem o biurko.

— Dalbym wiele za to, ażeby móc uczestniczyć w tej zabawie — szepnął ze smutkiem.

— W każdym bądź razie poproszę panów o jedną łaskę — ciągnął dalej, odprowadzając swych towarzyszy. — Otóż chciałbym, ażeby panowie po zakończeniu swej wyprawy wstąpili do pałacu. Chyba panowie rozumia, że chciałbym jaknajprędzej dowiedzieć się o wyniku, no i zobaczyć przestępce.

— Nie omieszka my tego uczynić, a to tem bardziej, że my znowu chcemy jaknajprędzej usłyszeć rozwiązanie tej zagadki — powiedział zastępca. — Jestem pewny, że nasza niecierpliwość jest co najmniej taka jak pańska.

Trzej mężczyźni odeszli; Brunel przywołał Henryka.

— Poda mi pan ramię? Chciałbym uścisnąć cię do mego pokoju, ale zdaje się, że sam nie zdołam tego uczynić.

Zdjął szlafrok i położył się do łóżka. — A teraz niema mnie dla nikogo. Nie mam

mimo wszystko ochoty przenieść się na drugi świat. Proszę mnie obudzić o siódmym... a raczej nie przesadzajmy, o kwadrans na ósmą. Ani wcześniej, ani później. Liczę na pana, kochany przyjacielu.

Przesunął ręką po czole, jakby chciał odpędzić wszystkie myśli, poczem ostro obrócił się na prawy bok. W pięć minut później zapadł w głęboki sen.

* * *

Nieznajomy — chociaż właściwie czemu nie mielibyśmy go nazywać nadal „Z”? — szedł powoli naprzód. Pod pachą niósł paczkę o płaskim kształcie, starannie opakowaną w papier. Znalazłszy się w odległości dwustu metrów od krzyża zatrzymał się. Miejsce było puste aż po kilka krzaków, które przysłaniały widok. Na błękitnym niebie odcinał się wysoki i czarny krzyż.

— Bylbym się zalał, że on przyjdzie pierwszy — szepnął „Z”.

Ruszył w dalszą drogę. Wkrótce potem usiadł na stosie kamieni i ułożył starannie paczkę koło siebie. Spojrzał na zegarek: za minutę siódma.

Przestępca wyjął papierosa, zapalił go i siedząc wygodnie puszczał powoli kółka dymu. Wydawał się zupełnie spokojny.

Uplęnięto pięć minut.

— Dziwne — szepnął „Z”. — Czyżby nie miał przyjść? Czyżby zrezygnował? Wruszył ramionami.

— Nieprawdopodobne. Znam hrabiego. Spóźnił się tylko.

Pod wpływem jakiejś myśli jego brwi zmarszczyły się:

— Brunel!... Nie, to niemożliwe.

Wypowiedział te słowa z pewnym niesieniem. I zaraz powtórzył powoli, z pewnością siebie, kładąc nacisk na każdej zgłosce: — Nie-mo-żli-we.

Papieros parzył mu wąs. Zapalił drugiego, usiadł z powrotem. Była siódma dziesiąt.

I nagle „Z” wyprostował się. Nie spostrzegł ani nie usłyszał niczego niezwykłego, wokoło panował zupełny spokój, a jednak tajemny instykt ostrzegł tego człowieka przed niebezpieczeństwem.

Stanąwszy na stercie kamieni, obrócił się powoli dookoła siebie. Nic. Uplęnięta jeszcze jedna minuta.

Dopiero wówczas przestępca ujrzał wroga. najpierw dostrzegł czarne, błyszczące plamy, które poruszały się bardzo szybko. Były to helmy żołnierzy. Odwrócił się, zobaczył mundury żandarmerji.

Ludzie biegli tak szybko, że po upływie kilku sekund wszyscy stali się widocznymi. Manewr został wykonany wspaniale; tworzyli dość równe koło, którego promień zmniejszał się w oczach. Bandyta oddzieliła od jego przeciwników odległość wynosząca co najmniej pięćset metrów.

— Wpadłem — westchnął „Z”.

Uświadomił sobie, że jest to sytuacja bez wyjścia. Gdyby był może dostrzegł chociażby jakąś najslabszą możliwość ratunku, nie byłby taki opowany. Ale przesiadanie, że wszelkie wysiłki są daremne, każda próba ucieczki beznaoczna, pomogło mu uzyskać bezwzględnie i strasliwą pogodę umysłu. Zgubiony zbrodniarz okazał całą swą siłę; jego zaróżowiona twarz wyrażała tylko

jedno uczucie: zdumienie. „Z” nie przestał palić swego papierosa.

Poprawił krawat, poczem schylił się, wziął swą paczkę i zaczął iść w kierunku żandarmerji.

Ci bieglie ciągle naprzód, trzymając w rękach rewolwery. Ale gdy znaleźli się w odległości pięćdziesięciu kroków od nieznajomego, zatrzymali się nagle. I „Z” szedł naprzód sam.

W szeregach zapanowało niezdecydowanie. Jakiś głos krzyknął: „Poddaj się!”

Bandyta uszedł jeszcze kilka metrów. — Czy to do mnie panowie się zwracacie?

— Poddaj się! — powtórzył nerwowo ten sam głos. — Tylko bez żadnych głupstw.

Trzydzieści rewolwerów było skierowanych na „Z”, trzydzieści palców drżało na cynglu. Bandyta uśmiechnął się nieustraszenie.

— Jakież głupstwo mógłbym zrobić!

Ale żandarmi, straciszmy pewność siebie, nie ruszali się. Spodziewali się zakończenia walki, której wynik, pomimo ich liczebnej przewagi, uważali za niepewny, wiedząc, jakimi groźnymi środkami ów nikiemnik rozporządza. Ich wyobraźnia wytworzyła sobie jakąś legendarną postać i doznała takiego samego rozczarowania, jak poprzedniego dnia hrabia de Moncelles. Jakt! Więc to ten niepozorny człowieczyna z wąsem, ten „ojciec rodzinny”, który nie próbował nawet bronić się i którego aresztowanie zapowiadało się łatwiej, aniżeli jakiegóż opornego pijaka, był owym mordercą, czarodziejem!

(C. d. n.)

Dalszy skok wojsk narodowych ku Barcelonie.

Bilbao, 21 stycznia.

(ch). Po zdobyciu Igualdy posuwały się wojska narodowe dalej i wdarły się do gór Rubio na północny wschód od miasta, gdzie zajęły kilka ważnych wzgórz. Równocześnie zdobyły wojska narodowe większą miejscowość Rubio i wieś Odene na drodze z Igualdy do Manresy. Obecnie znajdują się w odległości 18 km od Manresy.

Także na południe od Igualdy zrobiły wojska narodowe znaczne postępy i obsadziły miejscowość Carme na południe od miasta.

Na wybrzeżu parły wojska narodowe gen. Yague naprzód wzdłuż gościńca Vendrell - Villafranca i obsadziły miejscowość Arbos w odległości 10 km od Villafranca, a w południe znajdowały się już w odległości 6 km od Villafranca. Dalej obsadziły wojska narodowe miejscowość Clairaiana o 8 km na zachód od Villanueva y Geltru.

Operacje na tym odcinku wykazują, że miasta powiatowe Villafranca i Villanueva y Geltru są bezpośrednim celem wojsk narodowych i znajdują się już w zasięgu ognia ich artylerji polowej.

Jak zdobyto Igualdę?

Lerida, 21 stycznia.

(PAT) Zdobyte przez wojska gen. Franco ub. nocy m. Igualdy jest pierwszym większym miastem, zajętem w prowincji barcelońskiej.

Główne walki toczyły się w piątek po południu w odległości ok. 2 km na zachód od miasta. Wojska rządu barcelońskiego stawały tu zajęty opór. Wszystkie drogi, prowadzące do miasta, zostały na znacznej przestrzeni wysadzone w powietrze, a z rumowisk potworzone wały obronne. W późnych godzinach popołudniowych wojska gen. Franco zdolały pokonać te przeszkody i stanęły przed m. Igualdą. Z atakiem bezpośrednim zwlekano aż do zakończenia manewru okrążającego.

Oddziałom atakującym udało się jednak odciąć wschodnią stronę wiodącą z Igualdy do Barcelony. Wówczas wojska rządu barcelońskiego zaczęły opuszczać miasto, wycofując się popieszczenie w kierunku południowym do Villafranca. Około północy wkroczyły do miasta najpierw kolumny czołgów, a wkrótce potem główne oddziały wojsk gen. Franco. Równocześnie zajęły wzgórze na północ i na wschód od miasta Igualdy.

* * *

Burgos, 21 stycznia (B). Wojska narodowe zdobyły w sobotę po południu ważne pod względem strategicznym miasto okręgowe Villafranca del Panades. Wojska maszerują dalej w kierunku miasta okręgowego Manresa.

Bombardowanie Barcelony.

Barcelona, 21 stycznia (PAT) Samoloty gen. Franco bombardowały po południu w sobotę Barcelonę. Ofiara bombardowania padło 9 zabitych i 2 rannych.

Podczas walki powietrznej pomiędzy samolotami gen. Franco a barcelońskimi zostały uszkodzone w porcie Barcelony dwa statki angielskie „Seabankspray” i „Dove-rabbey”.



Uporczywe ZAPARCIE STOLCA

szetrwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydają niesławione rezultaty pozytywnie stosując się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pecherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otłoceniu.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

Pociąg ze zbożem francuskim przybył do Cerbere.

Paryż, 21 stycznia (PAT) Havas donosi z Perpignan, że w wykonaniu decyzji władz francuskich w sprawie dostawy do Hiszpanji 45 tys. tonn zboża, przybył do Cerbere pierwszy pociąg złożony z 27 wagonów. Inne transporty nastąpią w przyspieszonym tempie z powodu głodu panującego w niektórych okolicach Hiszpanji.

„Tatarskie wiadomości”.

Salamanka, 21 stycznia. (PAT). Kwatery główna wojsk gen. Franco zaprzecza ka-

Bestjalstwo cofających się czerwonych hord.

Bilbao, 21 stycznia (ch). Na froncie katalońskim stwierdzono, że w zajętych niedawno miejscowościach motoch czerwony i milicjanci dopuszczali się bestjalstwach okrucieństw.

Urodzajna okolica Cervery i Montblanch została zamieniona w ponurą pustynię. Mieszkańcy tulają się pomiędzy gruzami spalonych i spładowanych sklepów. Z jaką złośliwością czerwone hordy gospodarowały, wynika z tego, że w Tarrega spalili i zrównali z ziemią wspaniałe kościoły, w którym się znajdowały słynne obrazy z XVII wieku.

Gen. Franco już wyznaczył gubernatora dla Barcelony.

Burgos, 21 stycznia. W piątek odbyło się w Burgos pod przewodnictwem gen. Franco posiedzenie gabinetu, na którym omawiano kwestię ukształtowania przyszłego zarządu cywilnego Barcelony. Rząd Hiszpanji narodowej liczy się bowiem z tem, że Barcelona wkrótce padnie.

Po posiedzeniu minister spraw wewnętrznych Zuner oświadczył, że na prezesa zarządu prowincji Barcelony przewiduje się hr. Mila Camps Montseny. Prawdopodobnie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego podane będą do publicznej wiadomości nazwiska członków rady zarządzającej Barceloną.

Pogłoski o spotkaniu Hitlera z Mussolinim.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Praga, 21 stycznia (Li). Prasa tutejsza zamieszcza pogłoski, jakoby w czasie najbliższym Hitler miał spotkać się z Mussolinim. Spotkanie to miało nastąpić w Wiedniu w Schoenbrunnie, w którym obecnie

przeprowadza się remont. Udający się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca do Rzymu prem. Goering ma przygotować to spotkanie.

Wyjaśnienie stosunków między Węgrami a Jugosławją.

Rzym, 21 stycznia (PAT). Korespondent dyplomatyczny Ag. Stefani podaje z Białogrodu, że aczkolwiek brak dotychczas bezpośrednich informacji na temat rozmów min. Ciano z prem. Stojadinowiczem, można być pewnym, iż w Belje były rozważane stosunki pomiędzy Węgrami, a Jugosławją i Rumunją.

Wydaje się też, iż w stosunkach węgiersko-jugosłowiańskich doszło w tym czasie do wyraźnego wyjaśnienia poglądów. Leży to nie tylko w interesie obu narodów, ale również w ogólnym interesie Europy.

Dalej korespondent zaprzecza wszelkim pogłoskom o rzekomych rozbieżnościach między partnerami osi Rzym-Berlin w

sprawie polityki w basenie naddunajskim i na Bałkanach.

* * *

Rzym, 21 stycznia (PAT). Specjalni korespondenci pism rzymskich donoszą z Białogrodu, że rozmowy Ciano-Stojadinowicz zakończyły się w sobotę.

W niedzielę rano obaj mężowie stanu udadzą się do Petrović jako goście ks. regenta Pawła, który poinformowany zostanie o wynikach rozmów. W godzinach popołudniowych min. Ciano powróci do Białogrodu, gdzie zwiędzi wystawę książki włoskiej oraz instytutu kultury włoskiej, o północy zaś odjedzie do Rzymu.

Apel i... pogróżki.

Sensacyjny artykuł Goebbelsa pod adresem Ameryki.

Berlin, 21 stycznia.

(t). Wielką sensacją wywołał fakt umieszczenia w czołowym organie narodowo-socjalistycznym „Völkischer Beobachter” artykułu polemicznego przeciw Ameryce, podpisanego przez ministra propagandy Goebbelsa.

Artykuł ten jest właściwie notą dyplomatyczną, wystosowaną do Stanów Zjednoczonych w formie artykułu dziennikarskiego, a jego cechą charakterystyczną jest z jednej strony tendencja do wylumaczenia Ameryce, iż nie powinna występować przeciw Niemcom, z drugiej zaś strony chęć przeciwstawienia się opinii amerykańskiej, rządowi i sferom rządzącym.

Min. Goebbels atakuje przedewszystkiem prasę Stanów Zjednoczonych, twierdząc, że podjudza przeciw Niemcom pod wpływem żydów. Następnie wywodzi, że kto zwalcza narodowy socjalizm, zwalcza całe Niemcy, ponieważ rzekomo w Niemczech niema żadnej wewnętrznej opozycji.

W dalszym ciągu Goebbels uskarża się, iż prezydent i rząd amerykański biorą wyraźny udział w kampanji antyniemieckiej i

zapewnia, że Niemcy szanują wewnętrzne urządzenia Ameryki, uważając narodowy socjalizm za patent niemiecki dla wewnętrznego użytku.

Szczególnie agresywny jest ustęp artykułu, twierdzący, że poza antyniemiecką kampanją w Ameryce, stał cieniem konferencji w Limie, przy pomocy której Ameryka Północna chciała położyć rękę na Ameryce Południowej i skłonić ją do wystąpienia przeciw Europie. Za kampanją stały również sfery ciężkiego amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego, który malująco widmo wojny pragnie zarobku.

Goebbels przeciwstawia społeczeństwo amerykańskie rządowi, prasie i sferom gospodarczym, a równocześnie zapytuje, czego właściwie chce Ameryka i czy myśli, że uda jej się wywołać Niemcy przy pomocy kampanji antyhitlerowskiej.

Wreszcie Goebbels twierdzi, iż farmerzy amerykańscy, którzy nie sprzedają do Niemiec bawełny, tracą na tem. Artykuł, którego poszczególne ustępy są jak gdyby wyzwaniem, a inne jak gdyby zaproszeniem do zawarcia pokoju, jest niezmiernie charakterystyczny.

Delegacja Zaolzia u premiera Składkowskiego

Warszawa, 21 stycznia (PAT). Dnia 21-go stycznia br. p. premier Składkowski, w obecności wicemin. dr. Nakoniecznikoffa Klukowskiego, przyjął delegację ludności Zaolzia w składzie pp.: posłów księdza Bergera Józefa, dr. Bajorka Franc. oraz pp.: Waleczki Jarosława, Stanawskiego Jana, Szczytnickiego Stanisława, Linki Karola, Początki Alojzego, Smolarza Władysława, Farnika Józefa, Fabera Stanisława i Halama Jana.

Delegacja przedstawiła p. premierowi potrzeby Śląska Zaolziańskiego w zakresie społeczno-gospodarczym.

Minister Bonnet omówi jeszcze raz stosunki z Polską.

Paryż, 21 stycznia. W tutejszych kołach politycznych zwraca się duża uwaga na rozmowę, jaką ambasador R. P. Łukasiewicz odbył z min. Bonnetem w dniu 19-go bm. Wskazuje się tutaj, iż znane oświadczenie min. Bonnet'a w parlamencie, iż Francja opiera nadal swoją politykę na sojuszu z Polską, zostało wygłoszone następnego dnia po tej konferencji.

Ogólnie panuje przekonanie, iż także w obszernej exposé min. Bonnet'a, jakie jest oczekiwane z początkim przyszłego tygodnia — po zakończeniu interpelacji zagraniczno-politycznych w izbie deputowanych — znajdzie się obszerniejszy ustęp poświęcony podkreśleniu stosunków francusko-polskich.

Paryż, 21 stycznia. (Li). Minister Bonnet odbył w sobotę drugą z rzędu rozmowę z bawiącym w Paryżu od kilku dni ambasadorem francuskim w Warszawie Noelem.

13 posłów i 10 senatorów. poza O. Z. N.

Warszawa, 21 stycznia (p). Zarówno w Sejmie, jak i w Senacie ukonstytuowały się już grupy posłów i senatorów z poza OZ.N. Do grupy sejmowej zgłosiło się 13 posłów, grupa senacka liczy 10 senatorów. Grupy te nawiązały już ze sobą kontakt i zamierzają porozumiewać się we wszystkich sprawach, będących na porządku dziennym Izby ustawodawczej.

Nowy polski statek pasażerski.

Warszawa, 21 stycznia (PAT). W dn. 23 grudnia ub. r. zawarta została między towarzystwem okrętowym „Posko-brytyjskie Tow. Okrętowe” S. A. w Gdyni i stocznią holenderską „Werk de Noord” w Alblas-terdam umowa na budowę statku pasażersko-towarowego, przeznaczony dla obsługi linii Gdynia — Le Havre — Londyn, na której w tej chwili pracuje s/s „Warszawa”. Nowy polski statek pasażerski będzie miał pomieszczenia dla 270 pasażerów.

Autostrada Kowno-Wilno.

Kowno, 21 stycznia (F). Na wiosnę b. r. rozpocznie się budowa nowej szosy między Kownem a Wilnem. Komisja budowlana, w której skład wchodzi przedstawiciele min. komunikacji, wyjechała na granicę polsko-litewską, gdzie wykreślono kierunek nowej autostrady Kowno-Wilno.

Prywatne Doksztalające Kursy

„WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14

przyjmują wpisy na II półrocze roku szk. 1938/9. Kursy przysługują na lekcyjach zbiorowych w Krakowie oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, dot:

- 1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
- 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego,
- 3) z zakresu I i II klasy gimn. nowego ustroju,
- 4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wkładają najwybitniejsze siły fachowe. 145k

PRZETARG.

Towarzystwo Przyjaciół Katowickiego Pułku Piechoty ogłasza przetarg nieograniczony na roboty wykończeniowe: murarskie, stukatorskie, posadzkowe, ślusarskie, malarzkie i szklarskie w Domu Żołnierza w Katowicach.

Podkłady w cenie zł. 6 — otrzymał można w Kierownictwie budowy w Katowicach, ul. Kopernika 12 m. 3. Termin składania ofert upływa w południe dnia 7-go lutego.

Kierownik Budowy: (—) inż. arch. L. Dietz d'Arma.

TAJEMNICE POWODZENIA PANI

zawiera książka dr. med. Julji Siwalskiej „Abecadło Zdrowia i Urody”.

(450 stron, 23 ilustracje) 27k do nabycia w Laboratorjum Kosmetyków Higienicznych „Świt” Warszawa, Aleje Ujazdowskie 57

Przegląd prasy.

Czy bankruc'wo koncepcji liceów?

„Kurjer Polski” omawia nowy dokładny regulamin matury licealnych, który idzie w kierunku obostrzenia egzaminów. Te obostrzenia uważa pismo za sprzeczne z samą istotą liceów, które miały być szkołami zamkniętymi, tworzącymi swoistą całość i ograniczonymi od całokształtu programu wykształcenia ucznia:

W tych warunkach egzamin maturalny powinien być stać się egzaminem dojrzałości umysłowej ucznia — stanie się zaś najprawdopodobniej sprawdzianem zasobu jego wiadomości, tak jak wszystkie dawniejsze egzaminy maturalne.

Licea miały przygotować ucznia do wyższych studiów akademickich przedewszystkiem przez kształcenie jego inteligencji i samodzielności. Tymczasem:

Obecne ujęcie właśnie przez ministerstwo sprawy egzaminów maturalnych przekreśla to ujęcie — dlaczego? Czyżby dwuletnia zaledwie praktyka licealna wykazała bankruc'wo tej koncepcji ministerstwa?

Momentem niewątpliwie ujemnym w całej sprawie jest to, że przy tak skonstruowanej „maturze” będzie ona znowu napewno przedmiotem nieporozumień, kwasów i trudności.

* * *

Ordynacja i konfiskaty.

„Słowo” wileńskie, nawiązując do wymiany zdań między senatorem Janem Dąbskim, a premierem Sławojem Składkowskim w sprawie ordynacji wyborczej, pisze:

Jest nam gruntownie obojętne, kto wystąpił z inicjatywą nowej ordynacji wyborczej: rząd, czy Sejm, p. min Kwiatkowski, czy p. Wenda. Idzie o to, żeby ta nowa ordynacja wyborcza jak najprędzej została uchwalona, aby ten Sejm, w wyborach którego brało udział tylko jedno stronnictwo, był rozwiązany przed rokiem 1940.

Na innym miejscu, jakby dla zilustrowania oblicza obecnego Sejmu, „Słowo” pisze:

Niedopuszczenie gen. Żeligowskiego do głosu i konfiskata artykułu Nowakowskiego w „IKC”, będącego odpowiedzią na znany list marszałków Sejmu i Senatu, lepiej niż cokolwiek innego charakteryzuje metody walki, stosowane przez Ozon wobec Piłsudczyków, którzy nie wstąpili do Ozonu.

* * *

Niemcy w Polsce „bawią się” w hitleryzm.

„Kurjer Warszawski” donosi o sensacyjnych faktach przeszczeplania oficjalnego hitleryzmu do Polski. Otóż w okresie ostatnich świąt coroczne uroczystości „gwiazdkowe” nie odbyły się i zastąpione zostały przez „Julfeier” t. zn. uroczystością starogermańską, pogańską, która została wprowadzona za przykładem Rzeszy, gdzie gwiazdka jest od zeszłego roku zlikwidowana.

„Jest rzeczą charakterystyczną — pisze „Kurjer Warszawski” — że do organizowania „Julfeier” i brania w nich udziału nie uchylają się nawet młodzi Niemcy, studujący... teologię.

„Apele” organizacji dziewcząt, istniejących przy Volkverband odbywają się w zabudowaniach parafii ewangelickiej św. Mateusza w Łodzi w mieszkaniu pastora. Dziewczęta przybývają na zebrania w białych bluzkach z krawatem na szyji — w urzędowym stroju hitlerowskiego „Bund Deutscher Mädel”. Na te zebrania hitlerowskie w Polsce zwraca nawet uwagę miejscowa prasa niemiecka, która podnosi, że pastor nie uważa nawet za potrzebne ukrywać udzielania swego lokalu jako miejsca zebrania politycznej organizacji.

W zakończeniu „Kurjer Warszawski” pisze:

Tak jest u nas... A w Niemczech? Zakazy, wysiedlenia, napady na świetlice polskie, terrorystyczna działalność „nieznanych sprawców” — oto codzienny chleb ludności polskiej.

* * *

„Zarzewie” o uchwałach Stronnictwa Ludowego.

„C z a s” omawiając przyjęcie uchwał Stronnictwa Ludowego przez poszczególne ugrupowania, zamieszcza ciekawą informację o przyjęciu tej uchwały przez Zarzewie:

Uchwały rady naczelnej Stronnictwa Ludowego zostały podobno przyjęte nader przychylnie przez koła zarzewia. W związku z tem krąży pogłoski o możliwości nawiązania pewnych rozmów między przedstawicielami „Zarzewia” i przedstawicielami Stronnictwa Ludowego.

* * *

A demokraci grają w szachy.

W Warszawie wiele wesołości wywołała zapowiedź turnieju szachowego w Klubie Demokratycznym. Jak donosi prasa —

rozdawane być mają nagrody w postaci aparatu fotograficznego, zegarka i wiecznego pióra.

Złotłowi twierdzą, że wobec niepowodzeń na terenie politycznym Klub Demokratyczny ma zająć się wyłącznie igłem towarzyskiem i rozrywkowym.

Schacht ofiarą zwycięstwa „brunatnego bolszewizmu”

Obawy City londyńskiej.

(Specjalna służba informacyjna „St” dla „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Londyn, 21 stycznia.

Dymisja Schachta zaskoczyła bardzo koła zbliżone do dyrektora Banku Angielskiego Montagu Normana. Zarówno gubernator Banku Angielskiego, jak i City angielska, która chce widzieć w Niemczech zapórę przeciwko czerwonemu bolszewizmowi, dopatrywała się w Schachcie zapórę przeciwko brunatnemu bolszewizmowi.

Dymisję dra Schachta uważa się tu za zwycięstwo radykalnych kół narodowo-socjalistycznych, których tendencjom Schacht się usilnie przeciwstawiał.

W kołach politycznych i dyplomatycznych uważa się dymisję Schachta za wstęp do obszernej „czystki”, która doprowadzi do władzy radykalne koła partii hitlerowskiej.

Dalsze zmiany w Banku Rzeszy.

Berlin, 21 stycznia (ry). Rozporządzeniem kanclerza Hitlera zwolnieni zostali

z zajmowanych stanowisk członkowie dyrekcji Banku Rzeszy, a mianowicie wiceprezydent Dreyse i dyrektor Hülsen.

Zastępcą prezydenta Banku Rzeszy ministru Funka mianowany został sekretarz stanu w min. gospodarstwa Rudolf Brinkman.

„Finansowe eksperymenty”.

(Specjalna służba inform. „St” dla „IKC”).

Berlin, 21 stycznia. W kołach finansowych dymisja wiceprez. Dreyse oraz dyrektora Hülsen, wywarła ogromne wrażenie.

Obaj ci panowie uchodzą za zwolenników konserwatywnych metod finansowych oraz za przeciwników poddania działalności Banku emisyjnego kontroli politycznej.

Nowy wiceprezydent Banku Rzeszy Brinkman jest stuprocentowym hitlerowcem i niewątpliwie będzie wiernym wykonawcą zamierzeń Funka. Plany min. Funka określa się jako finansowe eksperymentowanie.

z dymisją trzech ministrów o poglądach umiarkowanych, ministra sprawiedliwości Günthera, ministra pracy Seldtego, oraz ministra finansów Krossigk-Schwerlina.

Jeżeli idzie o kulisy rozgrywki, to uważa się tutaj, że Schacht doradzał zwężenie opodatkowania, ale spociwił się temu Hitler. Przez czas jakiś kanclerz Rzeszy uważał możliwość drastycznych oszczędności na armii, ale porzucił ten plan pod naciskiem ekstremistów partyjnych.

Przed Rzeszą stoją obecnie — zdaniem tujszych obserwatorów —

trzy możliwości:

ograniczenie wydatków państwowych, inflacja, wzgl. powiększenie podatków.

Koła City sądzą, że Rzesza pójdzie po linii ekspansji kredytowej i obawiają się inflacji, wskazując, że Rzesza jest najbardziej opodatkowanym krajem na świecie i że zatem możliwość nowych podatków jest najmniej realna. Także i szansa nowych pożyczek wewnętrznych jest prawie wykluczona.

„Daily Telegraph” tak charakteryzuje sytuację:

Wydaje się, że temno wypadków w Niemczech zostanie silnie przyspieszone. Polityczny i finansowy świat hitleryzmu jest jak rower. Dopóki się go kręci pedałami, utrzymuje równowagę, ale gdy przestanie się kręcić, przewraca się.

W Londynie stan niepokoju uległ pogłębieniu, wraz z przekonaniem, że Rzesza ma w zanadrzu nowe niespodzianki. Jeżeli czystka z lutego 1936 r. poprzedziła zabór Austrii, to co poprzedzi czystka ze stycznia 1937 r.?

Z. Grabowski.

„W temple przyspieszonym” — mówią w Londynie.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Londyn, 21 stycznia.

Silna reakcja prasy i opinii angielskiej na dymisję Schachta dowodzi, jak dużą wagę przywiązuje Londyn do tego faktu. — Wskazuje się na analogiczną czystkę w armii w lutym ub. roku, akcentując, że i teraz usunęto żywioły umiarkowane.

Dymisję Schachta łączy się niejednokrotnie z nominacją kpt. Wiedemanna na konsula w Ameryce, zaznaczając, że był on tak-

że czynnikiem umiarkowanym, którego się pozbýto.

W kołach politycznych Londynu wyraża się przekonanie, że niedawna wizyta Schachta w Londynie posiadała większą wagę, aniżeli sądzono i że była ostatnią próbą przed przejściem Niemiec na pełną autarkję z przedłużeniem w awanturze imperialistycznej.

Nie brak też głosów, że należy się liczyć

Kryzys wewnętrzny pcha Niemcy ku rozgrywkom międzynarodowym.

Obawy i wróżby paryskie.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Paryż, 21 stycznia.

Dymisja prezydenta Schachta komentowana jest w sobotę w Paryżu jako wydarzenie dużej miary, mogące przyspieszyć rozwój sytuacji międzynarodowej.

Dymisja ta odsłania, jak tutaj oświadcza, katastrofalny stan finansów i ekonomii Niemiec.

Kryzys ten skłonić może Rzeszę do spowodowania nowych konfliktów międzynarodowych.

Dziennikarze francuscy sygnalizują z Berlina, że dymisja dra Schachta wywołała silne wrażenie na niemieckiej opinii publicznej. Pierwszą reakcją ludności, jak pisze „Paris Soir”, było wyzywanie się marek. Towary wykupywane są masowo w sklepach, tak, jak w okresie inflacji.

„Le Temps” poświęca niemieckiej sytuacji pesymistyczny artykuł, pisząc, że odejście dra Schachta oznacza koniec tego, co jeszcze w Niemczech mogło pozostać zdrowego w doktrynach ekonomicznych i walutowych.

Z. Lityński.

Zadecydowała rozmowa Goering-Hitler.

Praga, 21 stycznia (Li). Zwolnienie dra Schachta ze stanowiska prezydenta Banku Rzeszy jest w dalszym ciągu przedmiotem bieżącej uwagi całej finansjery europejskiej. Jedną z angielskich agencji prasowych

zaznacza, że decyzja Hitlera zapadła zupełnie nieoczekiwanie w nocy z czwartku na piątek na konferencji, odbytej z prem. Goeringiem.

Zdaje się poza tem nie ulegać wątpliwości, że równoległe z nowymi metodami finansowymi pójdzie polityka zagraniczna Rzeszy.

W przededniu otwartej inflacji w Niemczech.

Londyn, 21 stycznia.

(PAT) W City londyńskiej ustąpienie Schachta uważane jest za wydarzenie nieomyślne, albowiem oznacza to — zdaniem kół gospodarczych — ustąpienie z kierownictwa gospodarki niemieckiej jednego człowieka, który miał jeszcze możność wywierania pewnego wpływu w kierunku prowadzenia polityki umiarkowanej.

City londyńska obawia się, że skoncentrowanie dyspozycji, zarówno finansowej, jak i gospodarczej, w rękach ministra Funka, który jest wykonawcą planu czteroletniego Goeringa — stanowi przygotowanie do otwartej inflacji, jak również do spótegowania akcji antykapitalistycznej w gospodarce niemieckiej.

Zbliżenie Rosji sowieckiej z Rumunją?

(Od naszego korespondenta politycznego).

Praga, 21 stycznia.

(Li) Rosja zabiegać będzie obecnie o zbliżenie do Rumunii. Wedle doniesień ze źródeł francuskich, pragnie w ten sposób Moskwa zapobiec planowanemu przenikaniu wpływów niemieckich na wschód, zapewnić sobie w tym względzie także i pomoc Turcji.

Week-end premiera pod ochroną policji.

(Telegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Londyn, 21 stycznia. (B). „Evening Standard” przynosi sensacyjną wiadomość, że premiera Chamberlaina, który razem ze swą żoną bawi obecnie w Chequers, strzeże silny, specjalny oddział uzbrojonych policjantów. Do posiadłości premiera nie pozwala policja zbliżać się nikomu. Zarządzenie to jest podyktowane obawą przed zamachem bombowym i pewnymi konkretnymi informacjami, otrzymanymi przez Scot-

land Yard. W Manchesterze skonfiskowała policja w sobotę, w pewnym domu, wielkie ilości materiałów wybuchowych. W związku z tem aresztowano jedną osobę.

* * *

Londyn, 21 stycznia. (B). „Press Association” donosi, że na gościach w odległości mili od Chequers policja zatrzymuje

wszystkie auta i legitymnie pasażerów. Wczoraj 5 pielegniarek zakonnych, które powróciły z Hiszpani, usiłowało wręczyć list żonie premiera Chamberlaina; policja nie dopuściła zakonnic do Chequers.

Skład materiałów wybuchowych w szople.

Londyn, 21 stycznia (PAT). Agencja Reutersa donosi z Manchesteru, iż wykryto tam w niezajętych szopach na przedmieściu wielki skład materiałów wybuchowych.

W związku z tem aresztowano i zbada-no szereg osób. W mieście wzmocniono ochronę policyjną. Silne patrole krąży po całym mieście.

Strzały do pociągu.

Londyn, 21 stycznia. (ch). W pociągu zdążającym z Ormskirk do Liverpoolu wybito w sobotę przed południem dwie szyby strzałami rewolwerowymi lub karabinowymi. Wypadek ten wydarzył się w pobliżu miejsc, gdzie przed paru dniami dokonano zamachu na maszt wysokiego napięcia. Z pasażerów nikt nie odniósł szkody.

Ameryka „przyzwyczają“ się do służby wojskowej.

Narazie ćwiczenia dla bezrobotnych.

(Specjalna służba informacyjna „St“ dla „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“).

Waszyngton, 21 stycznia. W przyszłym tygodniu ma być zgłoszony w kongresie Stanów Zjednoczonych A. P. projekt ustawy w sprawie wprowadzenia pewnego rodzaju częściowej służby wojskowej w Stanach Zjednoczonych.

Wprawdzie prez. Roosevelt sprzeciwił się temu projektowi, mimo to jednak przewodniczący komisji wojskowej Izby reprezentantów oświadczył, że projekt będzie złożony. Projekt przewiduje obowiązek ćwiczeń

wojskowych dla 300.000 członków służby pracy (bezrobotni).

Liczba godzin, przeznaczonych na ćwiczenia wojskowe, byłaby zresztą bardzo skromna i wynosiłaby tylko 5 godzin w tygodniu.

„Symbolicznie niewidzialna granica“

— oto czego żądają Niemcy od Czechów.

Praga, 21 stycznia. (Li). W związku z wizytą berlińską min. Chwałkowskiego skrytykowała się obecnie całkiem wyraźnie opinia zarówno w Czechach jak i w Niemczech w odniesieniu do przyszłego kształtowania stosunków pomiędzy oboma państwami.

Niemcy stoją na stanowisku, że granica pomiędzy Czechosłowacją i Niemcami powinna stać się symbolicznie niewidzialna, aby nie stała na przeszkodzie we wzajemnej współpracy zarówno politycznej, jak gospodarczej.

„Lidowe Nowiny“ wyrażają natomiast przeciwieństwo, że Berlin powinien mieć zrozumienie dla psychologicznej i politycznej sytuacji Czechosłowacji, ustosunkowując się do Pragi w ten sposób, aby naród czeski nie czuł się zagrożony, lecz raczej zabezpieczony.

Berlin powinien zapewnić Czechom ich narodowy stan posiadania. Czesi czynią natomiast wszystko, aby Niemcy nie upatrywali w nich przeszkody do dalszego swego rozwoju.

Rzeszy von Ribbentrop, czechosłowackiego ministra spraw zagran. Chwałkowskiego w gmachu nowej kancelarii Rzeszy i przeprowadził z nim rozmowę.

Znikomy rezultat wizyty.

Berlin, 21 stycznia.

(PAT) Niemieckie kola polityczne zachowały daleko idącą rezerwę w ocenie rozmów, jakie min. Chwałkowsky przeprowadził z kanclerzem Hitlerem i min. Ribbentropem.

W przeciwieństwie do ostatniej wizyty hr. Csaky, która cechowała serdecznością atmosfery, w jakiej toczyły się tu rozmowy min. Chwałkowsky'ego, nie można nazwać, jak stwierdzają zazwyczaj dobrze poinformowane kółka niemieckie — nawet zbyt przyjazną. Widnokreg stosunków niemiecko-czeskich uległ ostatnio zachmurzeniu, którego rozmowy dzisiejsze nie zdolały widocznie rozproszyć.

Lakoniczny komunikat urzędowy o przebiegu wizyty pozbawiony jest nawet zazwyczaj przyjętego zwrotu o „przyjaznym nastroju“ rozmów, co wzbudziło oczywiście uwagę obserwatorów zagranicznych.

Zdaniem wspomnianych kół, rezultat wizyty min. Chwałkowsky'ego ma być znikomy.

Min. Chwałkowsky spędził wieczór prywatnie w poselstwie czeskim, gdzie był na obiedzie u posła Mastny'ego. O godz. 23.30 opuścił Berlin.

Macosze przyjęcie min. Chwałkowsky'ego w Berlinie.

Berlin, 21 stycznia. (PAT). Min. Chwałkowsky'ego przyjął o godz. 11 przed poł. wizytę min. von Ribbentropowi, z którym odbył następnie rozmowę.

O godz. 14 min. von Ribbentrop podejmował min. Chwałkowsky'ego śniadaniem.

Rozmowa z kancl. Hitlerem.

Po południu kanclerz Hitler przyjął min. Chwałkowsky'ego. W godzinnej rozmowie, którą kanclerz Hitler odbył z min. Chwałkowsky'm wziął udział min. Ribbentrop o-

raz poseł czechosłowacki w Berlinie Mastny.

Z komunikatu urzędowego wieje chłodem.

Berlin, 21 stycznia (PAT) Po zakończeniu wizyty czechosłowackiego ministra spraw zagran. Chwałkowsky'ego, Niemieckie Biuro Informacyjne opublikowało następujący oficjalny komunikat:

Kanclerz Hitler przyjął w sobotę po południu, w obecności ministra spraw zagran.

Von Papen we Wiedniu.

Wiedeń, 21 stycznia. (PAT). W sobotę rano przybył do Wiednia ostatni poseł Rzeszy w b. Austrii von Papen.

Zamieszkał on w hotelu „Imperial“ i na zapytanie o cel przybycia oświadczył, że pobyt jego ma charakter czysto prywatny.

P. Rublee rozmawia „prywatnie“ z marsz. Goeringiem.

Berlin, 21 stycznia. (PAT). Dyr. Rublee odbył w sobotę po południu prywatną rozmowę z feldmarszałkiem Goeringiem. W rezultacie tej konferencji dyr. Rublee mógł stwierdzić, że rozmowy, rozpoczęte z drem Sehaichem nie zostały zerwane, lecz kontynuowane będą nadal przez dyrektora ministerialnego dra Wohlthata, któremu misja ta została specjalnie powierzona.

P. Rublee opuścił w sobotę wieczorem Berlin, dokąd powróci na początku przyszłego tygodnia.

Jak gen. Prchala „zdobył“ Wołoszynę i Revaya.

Praga, 21 stycznia. (Li). Nowomianowany członek rządu Rusi Zakarpackiej gen. Prchala, bawiący już w Huszt, zjawił się w sobotę u premiera ks. Wołoszyna celem złożenia wizyty. Ks. Wołoszyn musiał chętnie chęć przyjąć generała, który przybył do jego pokoju w towarzystwie większej liczby oficerów sztabowych.

Wynik jego rozmowy z ks. Wołoszynem miał być, jak zapewniają tutaj, tego rodzaju, że następnie zjawił się u gen. Prchali min. Revay celem przeprowadzenia z nim rokowań.

Przypuszczalnie na skutek energicznej postawy generała zrezygnował Wołoszyn i Revay z dalszej opozycji.

Ułatwienie w wyjazdach dla żydów — wojskowych.

Praga, 21 stycznia. (PAT). Ministerstwo obrony narodowej wydało zarządzenie, aby komendy wojskowe załatwiała w najszybszym temple i z największym pobłażaniem podania o pozwolenie wyemigracji i wystawienie paszportów osobom wyznania żydowskiego, będącymi członkami czechosłowackiej siły zbrojnej.

* * *

(PAT) EMIGRACJA ŻYDÓW CZESKICH DO PALESTYNY. „Vecer“ donosi, że w tych dniach wyjechało z Czechosłowacji 500 emigrantów żydów do Palestyny via Bukareszt—Constanza.

Niemcy sudeccy napadli na czeską miejscowość

(Od naszego korespondenta politycznego).

Praga, 21 stycznia.

(Li) Grupa członków sudeckiej „Straży porządkowej“ wpadła do miejscowości Hamra położonej w Czechach wschodnich, obsadzwszy 9 domostw zamieszkałych przez Czechów, przyczem dojsz do

wymłany strzałów.

Władze czeskie wysłały natychmiast na miejsce incydentu silny oddział żandarmerji. Niemcy sudeccy wycofali się z tej miejscowości dopiero na interwencję żandarmerji niemieckiej.

Blokada portów meksykańskich przez Stany Zjednoczone?

Sensacyjne pogroźki nowojorskiego adwokata.

Nowy Jork, 21 stycznia. (ry). Nowojorski adwokat Monahan, przewodniczący komitetu obywatelskiego Stanów Zjednoczonych dla sprawy Meksyku, oświadczył, że komitet przygotuje petycję i rozwinię w całym kraju kampanię, która skłoni kongres do zarządzenia blokady portów meksykańskich i użycia całej siły zbrojnej Stanów,

w celu odzyskania skonfiskowanej w Meksyku własności amerykańskiej.

Reprezje gospodarce i inne zmuszą Meksyk do zaniechanie szkodliwej polityki nacjonalistycznej.

Przygotowywana petycja zaopatrzona zostanie w co najmniej 20 milionów podpisów — zapewnił Monahan.

Rekonstrukcja gabinetu belgijskiego.

Bruksela, 21 stycznia (PAT) Około północy rekonstrukcja rządu belgijskiego została zakończona. Nowo utworzone teki sprawiedliwości i rolnictwa zostały obsadzone przez dwóch członków stronnictwa katolickiego. Ministrem sprawiedliwości mianowany został były członek parlamentu, van Dievoet, ministrem rolnictwa zaś senator D'Aspremont Lynden.

Gabinet prem. Spaaka, po dokonanej rekonstrukcji, przedstawi się w wtorek parlamentowi. W skład rządu wchodzi: 7 posłów, 3 senatorów i 4 ministrów pozaparlamentarnych.

Bruksela, 21 stycznia. (ry). Premier Spaak rzekł się teki ministra spraw zagranicznych na korzyść swego wuja Pawła Jansson.

Anglja chce być przygotowana...

Londyn, 21 stycznia (PAT). Admiralicja brytyjska zapowiada utworzenie organizacji, która będzie miała na celu ćwiczenie w czasie pokoju członków marynarki handlowej w obsłudze działami, które mogą być zainstalowane na statkach w czasie wojny.

Śmiertelne ofiary huraganu.

Buenos Aires, 21 stycznia. (B). Huragan w prowincji Cordoba pościagnął za sobą liczne ofiary śmiertelne. Szkody materialne szacują na 3 miliony posetów.

Rumunja unaradawia handel.

(PAT) W powiecie Radowce na Bukowinie (Rumunja) odebrano żydom wszystkie pozostałości dotychczas koneesje tytoniowe, w liczbie 200. Koncesje te oddano zarządom gminnym. Obecnie pozostało w okręgu radowieckim tylko 280 trafik, będących w ręku prywatnych kupców chrześcijań.

(PAT) 8 GÓRNIKÓW ZGINĘŁO W KOPALNI. Na skutek wybuchu gazów w kopalni lignitu w Morgano koło Spoleto, poniosło śmierć 8 górników.

„Po słońce Południa“

7. 4. — 30. 4. od zł 660

M/S PIŁSUDSKI

AFRYKA — MORZE ŚRÓDZIEMNE — ITALIA — PORTUGALIA — TRIPOLIS — CEUTA — PALERMO — NEAPOL — LISBONA.

Ograniczona ilość zgłoszeń.

Najlepsze kabiny.

WAGONS-LITS//COOK

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 42 — Gdynia, Pierackiego 7 — Katowice, Dyrekcyjna 9 — Kraków, Stawkowska 12 — Łwów, pl. Halicki 15 — Poznań, Pierackiego 12.

Śmierć na drodze zjazdu gwiazdzistego

Paryż, 21 stycznia (PAT). Samochód majora armji angielskiej Epstona, biorącego udział w zjeździe gwiazdzistym do Monte Carlo, uległ katastrofie w pobliżu m. Ambeviou.

Major Epston poniósł śmierć na miejscu, towarzysząc zaś jego Amerykanin Kypetve został poważnie ranny.

Na Węgrzech powstał blok opozycyjny.

Budapeszt, 21 stycznia (mr). W piątek pod przewodnictwem dr. Tibor Eckhardta, dr Aleksandra Sztranyavsky'ego i hr. Stefana Bethlena został ukonstytuowany blok opozycyjny pod nazwą „Chrześcijańsko-opozycyjny narodowy blok niezależny“. Zasadniczym celem bloku jest walka z tendencjami totalistycznymi w życiu politycznym Węgier.

Głównymi punktami programu zaś są: 1) obrona tysiącletniej węgierskiej tradycji państwowej, 2) Obrona narodowej niezależności na wszystkich polach, 3) Zapewnienie wolności prasy i zgromadzeniom.

Wścigi konne w Zakopanem.

Zakopane, 21 stycznia. (Ts). W sobotę, w szóstym dniu wścigi konnych odbyły się następujące gonitwy:

Gonitwa I, nagr. 700 zł Polskiego Związku Jeździeckiego, bieg z przeszkodami, dla 5-letnich i starszych koni, jeździć-panowie, dystans ok. 4000 m. W walce o szczyt zwycięża „Turis“ jeździec p. Mikulski, 2) „Largo II“ z p. Wójcikiem, 3) „Winiet“ z p. Straszewskim „Winiet“ przesyedł o niezliczoną ilość długości. Totalizator w Zakopanem 14, a w Warszawie 19.

Gonitwa II, nagr. 400 zł, dla 4-letnich i st. ogierów i klaczy na dyst. ok. 1.800 m. W walce o jedną długość zwycięża „Aza“ z dżokejem Kuśnierukiem, 2) „Fifikus“ z dż. Wachowiakiem, 3) o trzy długości „Bystrzyca“ z dż. Kempa. Tot. w Zakopanem 22, franc. 10 i 11, w Warszawie tot. 31, franc. 18 i 14.

Gonitwa III, nagr. 400 zł, gonitwa z płotami dla 4-letnich i starszych, na dyst. ok. 2.400 m. O trzy długości zwycięża „Kropidło“ z jeźdźcem Wierzbickim, 2) „Pegasus“ z jeźd. Głowackim, 3) o jedną długość „Kanciarz“ z chl. Kazula. Tot. w Zakopanem 101, franc. 15, 11, w Warszawie 149, franc. 28 i 11.

Gonitwa IV, nagr. 600 zł, dla 4-letnich i st. ogierów i klaczy. Dyst. ok. 1.600 m. Zwycięża „Nolista“, dż. Koźcał, 2) „Erytra“ z jeźd. Biesiadzińskim, 3) o trzy długości „Orawa II“ z dż. Kuśnierukiem. Tot. w Zakopanem 29, franc. 19 i 17, w Warszawie tot. 22, franc. 14 i 15.

Gonitwa V, nagr. 600 zł, dla 4-letnich i st. ogierów i klaczy, dyst. ok. 2000 m. W zaciętej walce o szczyt zwycięża „Ultima“ z dż. Kuśnierukiem, 2) „Memoria“ z dż. Wachowiakiem, 3) o 4 dng. „Diomara“ z jeźd. Szarata. Tot. w Zakopanem 62, franc. 24, 14, w Warszawie 98, franc. 16 i 15.

Gonitwa VI, nagr. 500 zł, dla 4-letnich i st. ogierów i klaczy, dyst. ok. 1.400 m. Zwycięża łatwo o 6 długości „Lawina“ z jeźd. Grzanka, 2) „Aar“ z dż. Koźcałem, 3) o trzy długości „Tajfun“ z chl. Lipowiczem. Tot. w Zakopanem 166, franc. 10 i 21, w Warszawie 17, franc. 12 i 17.

Zarząd Miejski w Kielcach

Wydział Techniczny.

L. T. 95/2/39.

Kielce, dnia 20 stycznia 1939 r.

Ogłoszenie o przetargu.

Zarząd Miejski w Kielcach ogłasza nieograniczony przetarg

na dostawę około 600 m³ kamienia łamanego, kwarcytowego do budowy

Kaplicy Prawosławnej w Kielcach przy ulicy Chęcińskiej L. 23.

Podkłady ofertowe otrzymać można w Zarządzie Miejskim w Kielcach za zwrotem kosztów zł. 2.00

Oferty należy wnieść do dnia 30-go stycznia 1939 roku do Zarządu Miejskiego w Kielcach, gdzie też nastąpi otwarcie ofert w dniu 31 stycznia 1939 r. — godz. 12-ta

z w. Prezidenta Miasta

Wiceprezydent

Br. Dorobczyński.

NAJPIĘKNIEJSZYM a zarazem najpraktyczniejszym kupmem na całej świecie jest najnowsza maszyna do szycia i haftu od zł 150.— gotówka Na życzenie udzielamy ulgi w spłatach



POLSKI DOM HANDLOWY KRISCHER
Kraków FLORIAŃSKA 9
Katalogi ilustrowane 274k wysyłamy bezpłatnie

Wolne posady

TENORZYSTA saka poboczym instrumentem, potrzebny 1 lutego. I. K. C. Bydgoszcz, „29B”, 29B

TRIO pierwszorzędną — chórski, wokalny — wolne 1-go lutego. Zgłoszenia: „40”, Mielec, skrzynka „40”, 684g

OGRODNIK samotny, byłby kierownik pierwszorzędny ogrodu z bardzo dobrą referencją, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia: IKC, Lwów, Akademicka 14, pod „Nr. 112”, 186L

KUCHMISTRZ młody, byłby posady restauracji, kasyno ofc. Oferty: I. K. C., Poznań, św. Marcina 48, „42”, 55P

KUPIE 1 wino parowa 5 ton, 1 wino parowa z kółkiem, 10 ton. Oferty do IKC, Warszawa, Krak. Przedm. 9, Okazieliowski kwiat „nr. 141”, 174W

MYCYCYLKI „MOJ” produkującej krajowej. Jedyny producent maloliatowy, przyciosowany do naszych środków budowa, estetyczny wygląd, wzmocniona konstrukcja, chromowana obrzeża. Moc 3, 5 KM. Latwość utrzymania części zamiennych. Dogodnie warunki Zwrot po datku 20%. Dom Techniczny-Handlowy Leon Leszczyński, Warszawa, Trapeźowa 10. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175. 910K

KRAJANKI szarek, wędliny, serów, wszelkie przybory rzemieślniczo-wyrobione, jellita, zaprawy, sałaty, w tym czasie: fabryczna składki tanich muszyn Lipska, Lwów, Janowska 36, Warszawa Brukowa 22. 139L

SKLEP sporyczy, nadający się na bakanalnię, urządzenie, towar, środki, w całości, sprzedam, wyjazd, IKC, Kraków, Wielopole 1, „Nr. 1303”, 136K

Posad poszukują

STARSZY, zdolny, celownik, rzemieślniczo-wyrobione, poszukuje pracy. Zgłoszenia: I. K. C., Nowy Sącz, pod „19”, 866K

Poszukiujemy

OGRODNIK kwalifikowany, 14 lat praktyki, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Lubiech Wielki, Haniecki. 134L

Kupno

KUPIE nową kamienicę, centralne ogrzewanie, winda — Park Gracowski, Łobzowska, Baszowa, — gotówka około 200 tysięcy — bez pośrednictwa. I. K. C., Kraków, „Nr. 1163”, 1163

Sprzedaj

KASE ogmiotwa duża (N. 2) wzmocnione szafę żelazną z dobrym stanem, kupię, Zgłoszenia: pisemne z podaniem wielkości, oraz ceny kierować do IKC, Kraków, Wielopole 1, „Nr. 324K”, 934K

Przyjemne gotowanie

Przyjemne gotowanie. Toleado. Działanie. 288K

Przyjemne gotowanie

Przyjemne gotowanie. Toleado. Działanie. 288K

Przyjemne gotowanie

Przyjemne gotowanie. Toleado. Działanie. 288K

Przyjemne gotowanie

Przyjemne gotowanie. Toleado. Działanie. 288K

LITERACKO-NAUKOWY

WYCHODZI CO NIEDZIELE POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYSLAWA DĄBROWSKIEGO

Dr STANISŁAW PETERS.

PERSPEKTYWY HISTORYCZNE TERAŻNIEJSZOŚCI.

DWIE MIARY HISTORYCZNOŚCI.

Ważniejsze wypadki, zachodzące na arenie politycznej świata, zwykle się nazywają *historycznymi*. Jeśli w ciągu jednego roku będzie takich kilka zdarzeń donioślejszych, wówczas skłonniśmy twierdzić, że żyjemy w czasach „nabrzmiącej historii”. Reszta spraw, toczących się normalnym swoim torem błędnie wtedy dziwnie w zestawieniu z tamtymi wydarzeniami. Odczuwamy, że przyszłość będzie mówiła nie o czym innym, jak właśnie o tamtych *rzadkich wydarzeniach*, natomiast cała masa mniej ważnych wypadków zginie w niezapamiętaniu.

W pewnym jednak znaczeniu i te *sprawy białe*, nawet najblaszsze są *historyczne*, należą bowiem do pewnego okresu historycznego, budują go. Z przeszłości możemy wydobyc tylko *pełne rysy ogólne*; byłoby niemożliwością ludzką odtworzyć życie dawne w jego najdrobniejszych objawach. Zbyt stało się skomplikowane i bogate. Zresztą i w czasach dzisiejszych nie chwytamy całej różnorodności świata, choć stokrót więcej dostrzegamy szczegółów, niż będą znali nasi potomkowie. Istnieją więc niejako *dwie miary historyczności*, jedna, która ocenia pod kątem historycznym tylko te zdarzenia, które przejdą do potomności i druga miara, która ogół zjawisk uważa za historyczne ze względu na to, że zachodzą w pewnym okresie historycznym.

PAUZY HISTORYCZNE.

Czy dobrze przewidzieliśmy i zakwalifikowaliśmy zdarzenia historyczne pierwszego rodzaju, o tem zdecydować przyszłość. Każda współczesność ma bowiem to do siebie, że *przecenia* pewne fakty. Ale i drugie podejście do współczesnej rzeczywistości, *uznające całość zjawisk za historyczne*, budzi pewne zastrzeżenia. Rodzi się wątpliwość, czy nasz okres będzie uznany za... *historyczny*. Twierdzi się bowiem powszechnie, że *ludzkość zerwała dotychczasową nić historii* i biedzi się, jak ją nawiązać zpowrotem.

Dwukrotnie już w ciągu dziejów nagle urywała się historia i trzeba było nowych wysiłków, by ją znowu odbudowywać, na nowych już jednak podstawach. *Upadek państwa rzymskiego* pod naporem wędrujących ludów spowodował taką dłuższą pauzę w dziejach, po której przyszło *średniowiecze*. Całkiem inne przyczyny spowodowały przejście od średniowiecza *ku czasom nowożytnym*.

Skutki jednak były podobne: runął system dotychczasowy i rozpoczęła się budowa od podstaw nowego ustroju społeczno-gospodarczo-politycznego. Te okresy czasu jak i upływał między upadkiem jednego systemu, a powstaniem drugiego, były jakby *pauzami historycznymi*, okresami przejściowymi.

NIEBEZPIECZNY MOMENT DZIEJOWY.

Z objawów współczesnych można wnioskować, że *jestemy również w takim niebezpiecznym momencie dziejowym*, gdy jedna epoka kończy się, a druga jeszcze się nie zaczęła. I nie są to tylko jakieś wróżby niepoczytalnych ludzi, nie są to przepowiednie jasnowidzów, lecz sądy ekonomistów, filozofów, polityków, historyków, którzy dochodzą do takich ponurych wniosków po długich obserwacjach i po jak najdokładniejszej analizie. Można sądy takie spotkać u wszystkich narodów, wśród przedstawicieli różnych dziedzin nauki. Już same tytuły dzieł brzmią jak najbardziej alarmowe nagłówki artykułów dziennikarskich. Słowa „*zmierzchni*”, „*upadek*”, „*zagłada*” powtarzają się niezmiennie od lat długich. Wymieńmy choć kilka nazwisk najbardziej bojowych: *Keyserling*,

Spengler, *Romain Rolland*, *Znamiecki*, *Bierdiajew*, *Masis*, *Nitti*, *René Guénon*, *Ferrero*, i inni.

Jedni dochodzą do takich wniosków po analizie zjawisk *gospodarczych i społecznych*, drudzy po rozpatrzeniu *polityki europejskiej*, jeszcze inni po analizie *zjawisk religijnych*. Zresztą nietylko dzieła o charakterze tak ściśle określonym tematowo, ale wiele innych prac, choć nie dochodzi do tak krańcowych wniosków, przecież maluje obraz współczesności na danym odcinku życia w sposób jaskrawy i robi tylko małą nadzieję wydobycia się z chaosu, w jaki weszliśmy. Jeśli to będzie dzieło traktujące tak specjalne zagadnienie, jak warunki dzisiejszej pracy (n. p. *Henryk de Man* „*Psychologia socjalizmu*”), lub rozprawa o *dzisiejszej demokracji* (n. p. *Hans*

Kelsen), rzecz traktująca o *kulturze* w ogóle (n. p. *Suchodolski*), wszędzie tam będą nagromadzone tak jaskrawe obrazy, że końcowy wniosek wyciągnie sobie czytelnik, choćby się przed nim wstrzy mał autor.

Ograniczmy się jednak do autorów, którzy wyraźnie zajmują się *sytuacją historyczną* naszych czasów. Rzadko można się spotkać z twierdzeniem, że cywilizacja nasza może być uratowana, częściej z pewnością, że historia postawiła nad nią *krzyżyk*. Można się spotkać także z twierdzeniem, choć nieśmiało wypowiedzianym, że odpowiednie środki mogą zmniejszyć wielkość katastrofy. Podają nawet rady, jak postępować ma ludzkość, by uratować przynajmniej część dzisiejszej cywilizacji i tem samem przejść do nowej nie tak gwałtownie.

Rysy na murze cywilizacji.

Wszystko wskazuje na to, że żyjemy w okresie specjalnie niebezpiecznym. Jesteśmy świadkami *przeżywania się idei*, które dotychczas były przewodniczkami ludzkości; narastają wokół nas tak wielkie trudności, że nawet największe umysły nie mogą sobie z nimi dać rady. Takie najbardziej charakterystyczne rysy naszej epoki, rysy na murze naszej cywilizacji, to przede wszystkim *powikłania w dziedzinie pracy*. Wyrazem tego są nietylko *rzesze bezrobotnych*, utrzymywane przez społeczeństwa, ale i owi „*szczęśliwcy*”, którym udało się utrzymać w warsztacie pracy. Postępująca *mechanizacja pracy wywołuje większe niezadowolenie*, niż brak jakiegokolwiek pracy. Głęboko i szczegółowo wchodzi w to zagadnienie *Henryk de Man* w swej „*Psychologii socjalizmu*”. Szaleń-

czy wyścig techniki przynosi coraz lepsze wynalazki, które w razie powtórnego konfliktu europejskiego przyniosą zagładę za pełną obecnej cywilizacji. Niemniej wielki przewrót dokonuje się *w dziedzinie politycznej*. Parlamentaryzm przeżywa ostry kryzys, który spowodował pojawienie się na horyzoncie europejskim licznych *dyktatur*. W dziedzinie *kultury duchowej* obserwujemy płytkość, *ucieczkę od intelektualizmu*. Ludzkość odczuwa rosnący niepokój. Podobnie groźne problemy narastają w każdej innej dziedzinie życia.

JAK U SCHYŁKU EPOKI STAROŻYTNEJ.

Zwrócono uwagę, że wiele objawów przypomina nieraz w szczegółach to, co działo

się u *schyłku epoki starożytnej*. Może najwyraźniej występuje to *w dziedzinie gospodarczej*. Produkty roli dają coraz mniejsze dochody, zmuszając do innych sposobów gospodarki, a zwłaszcza do *hodowli bydła* na szerszą skalę lub zakładania *sadów*. Podobna sytuacja wytworzyła się w starożytności, gdy miasta odczuwały nadmiar ludności zbiegającej z roli, a najtęższe umysły łamały sobie głowy, jakby ten groźny objaw powstrzymać. Dziś wprawdzie spogląda się odwrotny proces, przesiedlenie bezrobotnych na rolę, ale nie jest to zjawisko spontaniczne, lecz sztucznie podtrzymywane.

Niemniej rzuca się w oczy *zmniejszanie się ludności* dziś i w starożytności. Premie za wieloletnią służbę dowodzą najlepiej, jak odczuwa się żywo niebezpieczeństwo. Dalej zwraca się uwagę na takie zjawiska powszechne, jak *devaluacja pieniądza i płynność cen* i t. d.

Ale najbardziej jaskrawe są *podobieństwa w dziedzinie duchowej*. Jak u schyłku starożytności przeżyto ogromny *upadek obywatelowości*, której węzły rozluźniły się stale pod wpływem przybyszów ze Wschodu, tak samo dziś szerzy się *zwyrodnienie*, które zdumiewa ludzi, pamiętających epokę przedwojenną. *Sztuka* nie może wznieść się do wyżyn, pełza raczej przy ziemi. Podobne zjawisko przeżywali ludzie u schyłku starożytności.

SWIATEŁKA OPTYMIZMU.

„*Analogia bywa czasem zawodną muzą*” — powiada *Ferrero*. Nasuwające się porównanie ze starożytnością nie oznacza, że zagłada *musi* nastąpić bezwzględnie. Umysł ludzki lubi snuć porównania, ale wnioski z takich analogii *mogą zawodzić*. I tu właśnie można wyłowić pewne *światełka optymizmu*. Nie grozi nam przecież najazd dzikich ludów. Wprawdzie stokrót groźniejsza od dzikich Awarów czy Hunów jest *technika dzisiejszej wojny*, ale tutaj możemy jednak mieć nadzieję, że przeciw zwycięży nad wzajemnymi konfliktami rozum, który podyktuje wyeliminowanie, jeśli nie wojen całkowicie, to przynajmniej pewnych *metod walki*. Przez wszystkie dzieła współczesnych myślicieli snuje się *ciénka nitka nadziei*.

Bez względu jednak na to, jak będziemy się zapatrywali na losy naszej cywilizacji; uznając, że musi ulec zagładzie, lub mając nadzieję, że tylko ewolucyjnie przejdzie do nowej formy — jedno trzeba stwierdzić, że

CYWILIZACJA TA W FORMACH DOTYCHCZASOWYCH WYCZERPUJE SIĘ.

Wynikłoby z tego, że żyjemy w *okresie przejściowym*, bo okres taki trwa zawsze, gdy rozpoczął się zmierzch starych form. Nie tylko jednak rozkwit i pełnia cywilizacji decyduje o wartości danego okresu. Niemniej, a może nawet o wiele ważniejszy jest okres *schyłkowy*, bo wraz z zanikiem jednych form już rodzą się nowe. Nie wszyscy myśliciele zgadzają się z tem, negując wprost, by okres przez nas przeżywany był specjalnie ważny. Twierdzą, że to wszystko dawno już było, a tylko nasza zarozumiałość, tak popularna w każdej epoce, każe nam widzieć wszystko przez szklą powiększającą.

Ci, którzy przeprowadzają konsekwentnie analogie do schyłku starożytności, wyciągają ostateczne wnioski, twierdząc, że znajdujemy się

W OBLICZU NOWEGO ŚREDNIOWIECZA.

Reprezentantem ich jest przede wszystkim *Bierdiajew*, zresztą nie zawsze dobrze rozumiany.



Jeden z tygodników stołecznych zaproponował, by urzędnikom wyplacono część pensji w bonach na dobra kulturalne.
— Pieniądzy już nie mamy, więc macie tu bon na wieczór autorski Kaden-Bandrowskiego.

rozpoczęcie Obrony Lwowa przez nieletnich chłopców wyrosło zaiste z ducha i stylu bohaterskich epei sienkiewiczowskich...

STAROŻYTNOŚĆ O SUGESTJI LITERACKIEJ.

Nie mogąc z powodu szczupłości miejsca dłużej mnożyć przykładów działania fluidu wybitnych umysłów na koła pisarzy o pokrewnych umysłach i w dalszych t. zw. szerokiach masach, wspomnę tu jeszcze przy

okazji, jak osobiście starożytność odnosiła się do zjawiska sugestji literackiej.

W III Księdze swej „Republiki“ Platon wydała poetów z idealnego państwa, albowiem, wedle niego, opowiadania nieprawdziwe nie mogą zrodzić cnót. Mówi, że im piękniejsze są fikcje, tem niebezpieczniej jest opowiadać je dzieciom i mężom do życia wolnego przeznaczonym.

Wpływ sztuki aktorskiej uważa też Platon za szkodliwy. Bo „udawanie, którego przykład dają aktorzy, pochodzi z naślado-

wnictwa“. „Jeśli przyzwyczajamy się do niego w młodości — mówi — łatwo staje się drugą naturą, zmienia nie tylko zewnętrzną stronę człowieka, ale także charakter“.

Surowość Platona wobec poetów i autorów dramatycznych ma źródło nie tyle w nienawiści kłamstwa, ile w obawie, aby nie naśladowano występków, które przypisuje swym bohaterom Homer, Sofokles czy Arystofanes.

Obawia się on — sugestji zła, poprzez piękno sztuki...

wersalskim dworze majestatyczne, reprezentacyjne pozy, oraz wielkie retoryczne i patetyczne gesty. Chodzili wszyscy jakby, w sztywnych gorsetach i na koturnach, a poruszali się ściśle według przepisów ceremonialnej etykiety. Ubrani w peruki i ciężkie faldziste szaty, przybierali miny poważne, godne i nadęte. Z lekceważącą, władczą grandezą patrzyli na *profanum vulgus*. Za tą wierzchnią maską kryły się ich małostki i śmieszności, a także wszelkie głębsze uczucia i szersze impulsy. Ci ludzie chcieli uchodzić za coś więcej, niż to było ich przyrodzoną naturą, i zgrywali się w wielkich rolach bohaterskich.

Lecz przymus i udawanie nie mogły utrzymać się zbyt długo. Gdy zbrakło żelaznej ręki Ludwika XIV, całokształt sztucznych form, stworzony i podtrzymywany jego despotyczną wolą — owa ściśle szierarchizowana budowa, w której każdy, wypierając się praw własnej indywidualności, musiał służyć niewolniczo ku pożytkowi, wielkości i chwale króla Słońca — zaczęły się kruszyć i rozpadać. Zatręskniono do życia swobodniejszego, mniej skrupowanego przepisami i rychło wydobły się na powierzchnię zupełnie inne tendencje i upodobania.

W przeciwieństwie do swych poprzedników, którzy usiłowali za wszelką cenę imponować otoczeniu, ludzie czasów rokoka pragnęli *podobać się* i kokietować wdziękiem. Była w tem również poza, lecz bądź co bądź miłsza i sympatyczniejsza. Gesty, zrazu jeszcze dość afektowane, kokieteryjne skrzyły głów, robione uśmiechy, prowadziły jednak z czasem ku coraz większej *naturalności*, szczerości i prawdzie.

Ewolucję tę jasno śledzić można w hi-

Dr TADEUSZ SZYDŁOWSKI, prof. Uniw. Jagiel.

Malarstwo francuskie XVIII wieku. (Cz. IV)

Portrety osób dostojnych.

LUDZIE BAROKU A LUDZIE ROKOKA.

Warstwy uprzywilejowane w XVIII w., które dzięki urodzeniu i majątkowi używały dość bez troski życia, były — rzecz można — zakochane w sobie, i poza sobą nie widziały świata. Od sztuki żądały, by odzwierciedlała ich rozrywki i uciechy, a przede wszystkim, by nadobne *wizerunki*

portretów i tysięcy sztychów przesuwają się przed nami wspaniała galerja *najróżniejszych typów ludzkich XVIII w.*, niezmiernie interesująca nie tylko pod względem artystycznym, lecz także historycznym oraz psychologicznym, i wywołuje w wyobraźni wymowny obraz społeczeństwa z czasów świetnego rozkwitu wyrafinowanej kultury.

Dla ówczesnych artystów jest portret

gactwie inwencji, wielostronności erudycji, o poetycznym polocie i oryginalności.

Prawie każdy z portrecistów miał także w tym kierunku wysokie ambicje i nie poprzestawał na swej skromnej specjalności, choćby w niej osiągnął duże sukcesy, a wysiłał się na skomplikowane tematy mitologiczne, alegoryczne czy historyczne. Usiłowali również przenosić portret niejako w wyższą sferę przez łączenie z nim owych



JEAN MARC NATTIER: Pant de Château rouge jako Jutrzenka. — Muzeum w Marsylii.



JEAN MARC NATTIER: Poptersie pant de Pompadour, Pałac wersalski.



JEAN MARC NATTIER: Portret królowej Marii Leszczyńskiej. — Muzeum w Dijon.

ich dostojnych osób przekazywała współczesnym i potomnym.

Portrecistom stawiano jak najwyższe wymagania i dawano im najliczniejsze zamówienia. Gdy jednak dobre portrety, a także kopje, były dość kosztowne, przeto za upominki dla krewnych, znajomych i przyjaciół, służyły *sztychy*, i z każdym wybitnym portrecistą łączy się jakiś *rysoownik* oraz *grafik*, którzy jego dzieła rozpowszechniają wśród ogółu. W setkach

ważnem źródłem zarobku i otwiera im zarazem drogę do uzyskania wziętości, lecz nie przysparza walczyńców sławy. Albowiem według panujących od dawna pojęć, uświęconych przez naczelną instytucję artystyczną, t. j. królewską Akademię, *malowanie portretów*, polegających na wiernym odtwarzaniu natury i rzeczywistości, nie było uważane za objaw twórczości prawdziwej. Prowadziły natomiast na Parnas *kompozycje figuralne*, świadczące o bo-

motywów górnołotnych. Kostjumowali portretowanych na różne postaci historyczne, n. p. z królów robili Aleksandrów Macedońskich czy Cezarów, a panie przedstawiali w trawestacji mitologicznej, jako Heby i Diany, Aurory, Junony i t. p.

Ludzie każdej epoki mają odrębne pozy i gesty; inaczej się noszą; inaczej pragną wyglądać. Za czasów totalistycznego reżimu Ludwika XIV, obowiązywały na

sterżni portretu. Po ceremonialnych i sztywnych figurach czasów Ludwika XIV, przychodzą postaci bardziej *powabne i uśmiechnięte*. Opada z twarzy maska dostojności, a ukazują się rysy bardziej prawdziwe i naturalne, aż czasem charakterystyka fizjonomii będzie coraz dobitniejsza, i czytać z niej będzie można wyraźne istotne, *indywidualne cechy*.

Portret prowadzi artystów do coraz bardziej *wnikliwego studjum natury* w zwią-



LOUIS TOUQUÉ: Portret markiza de Marigny, Pałac wersalski.



NICOLAS LARGILLIERRE: Markiza de Guéidan jako Flora. — Muzeum w Aix.



HYACINTHE BIGAUD: Portret Ludwika XIV z 1701 r. — Paryż, Luwr.

Dr ZBIGNIEW BOCHEŃSKI (Kraków).

KSIĘGA JAZDY POLSKIEJ.

TRADYCJA RYCERSKA RODZI ARMJĘ ODRODZONEJ R. P.

Wspaniała i sławna jest tradycja rycerska narodu polskiego. Należy ona do jego największych bogactw duchowych. Tworzy świetlisty skarb, który w okresie niewoli podnosił serca pokoleń, wskazywał im drogę czynu, pobudzał do ofiary, poświęcenia i bohaterstwa. Z tradycji tej zrodziły się formacje polskie w okresie wielkiej wojny, które, dodając do tego skarbu chwały wojennej nowych pereł, stały się początkiem armii odrodzonej Rzeczypospolitej. I jakże bardzo okazała się ta armia godną wiekowej spuścizny przodków. Pełn chwały i pełen brawury i krwawego trudu wzbogaciło sławę oręża polskiego! Stara tradycja narodu nabrała nowych barw i nowego życia. Stała się znowu bliska i jeszcze bardziej droga.

NAJLEPSZA JAZDA ŚWIATA.

Tak się złożyło, że polską tradycję wojenną przez pierwszych siedem wieków istnienia państwa tworzyła głównie jazda. Bez przesady można powiedzieć, że dzieje wojen i wojskowości w tych czasach, to dzieje naszej kawalerji. Drużyny wojenne

WŁADYSŁAW SZERNER: *Lisowczyk.*

pierwszych Piastów, chorągwie rycerskie rodowe czy ziemskie, powoływane na wojnę drogą pospolitego ruszenia, później zaś rotę zaciężną, chorągwie husarskie, pancerne i lekkie okresu wielkich hetmanów — to wszystko jazda. Największe zwycięstwa tych czasów: Płowce, Grunwald, Kircholm, Kluszyń, Chocim (dwukrotnie) i Wiedeń, odnosiła jazda. Walczyła ona z wrogiem nie tylko w sposób jej właściwy, uderzając nań w szyku konnym, ale też oblegała twierdze, broniła je przed oblegającymi i atakowała umocnione obozy. Pod koniec XVI i w XVII wieku osiągnęła szczytowy rozwój swej taktyki, stosując przytem doświadczenia własne, zdobyte w walkach ze wschodnim najeźdźcą. Tej taktyce, polegającej na natarciu w galopie, na wielkiej ruchliwości i zaskoczeniu przeciwnika, zawdzięcza swe niebawem zwycięstwa i sławę najlepszej jazdy świata.

WIELKIE CZYNY BOJOWE JAZDY.

Daleko na Zachód, nad Ren niesły tę sławę lekkie chorągwie Lisowczyków,

później oddziały Czarnieckiego na wyprawę duńską, ostatni wreszcie jej akord, zamykający ten świetny okres, dała wiktoria wiedeńska.

Wiek XVIII, który był wiekiem upadku Rzeczypospolitej, był zarazem okresem ruiny wojskowości polskiej. Wojna 1792 roku oraz wysiłek powstania Kościuszkow-

dawnych husarzy i ułanów. Jakże dobitny wyraz znalazło to dziedzictwo w szarży pod Rokietną i w bitwie pod Krechowcami!

W odradzającym się państwie polskim, na płonące w ogniu bitewnym granice biegła obok innych broni, formowana na przęce i jakby z pod ziemi wielkim wysiłkiem dobywana, jazda, zrazu w drobnych od-



Pułk ułanów w defiladzie.

działach szwadronowych, później łączona w coraz większe jednostki. Wielki zaiste był to wysiłek, jeśli się zważy, że w polowie 1919 r., a więc zaledwie w ośm miesięcy po odzyskaniu niepodległości, jazda nasza liczyła już 24 pułki! Stać się to mogło tylko w kraju o starej tradycji rycerskiej i kawalerskiej.

działach szwadronowych, później łączona w coraz większe jednostki. Wielki zaiste był to wysiłek, jeśli się zważy, że w polowie 1919 r., a więc zaledwie w ośm miesięcy po odzyskaniu niepodległości, jazda nasza liczyła już 24 pułki! Stać się to mogło tylko w kraju o starej tradycji rycerskiej i kawalerskiej.

JAZDA ODRODZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ

„podejmuje porzuconą przez zniechęcony Zachód ideę kawalerską i, nawiązując do starych hetmańskich tradycji, wznosi je ponownie na wyżyny“.

„Znajduje ona — pisze ppłk. K. R u d n i c k i — pełne zrozumienie u N a c z e l n e g o W o d z a, który zbudził drzemające w niej wartości i używając jej po mistrzowsku, dał trwale podwaliny pod

Wkrótce jednak ocknęła się dusza narodu. W oczach nowego pokolenia świeciły



Dekoracja sztandaru I p. Szwoleżerów przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

nowe blaski zapału. Stara tradycja robiła swoje.

GDY PRZYSZŁA WOJNA 1914 ROKU,

jęła z drobnych garstek odradzać się jazda polska, podejmując duchowe dziedzictwo

formujące się poglądy taktyczne kawalerji. Marszałek Piłsudski używa jej przedewszystkiem do bitwy, każąc jeździć odgrywać w niej rolę samodzielne i operacyjne“.

Wojna polska 1919—1920 jest okresem renesansu kawalerskiego. Łączona w większe jednostki od brygady aż do korpusu,

zależnie od potrzeby i okoliczności, celowo użyta, dokonuje kawalerja wyjątkowych i oddawna nieznanych przewag, wskazując w sposób aż nadto oczywisty użyteczność tej broni.

W szeregu bitew, zagonów i operacji, w wyprawie wileńskiej i kijowskiej, pod Brodami i Komarowem, na skrzydłach bitwy warszawskiej i później nad Niemnem, w pościgu za nieprzyjacielem święci triumfy młoda polska jazda. Ostatnim etapem jej działalności na wielką skalę był sławny w dziejach tej wojny zuchwały zagon korpusu kawalerji na Korosten.

Tak się skończyła bojowa rola jazdy w ostatniej wojnie. Nadszedł czas pokojowego przetwarzania nabytych doświadczeń, doskonalenia się i przygotowywania na nowe ewentualności.

Z odrodzeniem wojska polskiego wzmożła się i na nowych stanięła podstawach dość bogata już dzisiaj

POLSKA HISTORJOGRAFIJA WOJSKOWA.

Z rozważaniami naukowymi nad orężną przeszłością narodu w czasach dawnych i ostatnich, idzie w parze popularyzacja wiedzy o dawnym wojsku polskim, jego uzbrojeniu i ubiorze. Ważną rolę odgrywa tutaj stołeczne Muzeum Wojska. Wyrazem dużego zainteresowania się tą dziedziną jest wzmocniony ruch kolekcjonerski na tem polu oraz znaczne ożywienie się malarstwa batalistycznego. To wszystko wzmaga się obecnie na tle serdecznego stosunku narodu do armji.

JULJUSZ KOSSAK: *Powstańcy 1863 r.*

Rzecz prosta, że w zainteresowaniach tych wybitne, a w niektórych wyjątkach nawet decydujące miejsce przypada kawalerji, szczytując się tak świetną tradycją i tak zawsze porwującej urokiem swej ułańskiej fantazji, ruchu i barwy. Z niecierpliwością też oczekiwano na dzieło, które w formie żywej i przystępnej miało ująć całokształt dziejów jazdy polskiej, od czasów najstarszych aż do najnowszych. Przyniosły nam je ostatnie tygodnie ubiegłego roku.

Z CZCI DLA CNÓT WODZÓW I ICH ODDZIAŁÓW.

Z umiłowania tradycji rycerskiej, ze czci dla wielkich wodzów i wielkich czynów wojennych, ze świadomości własnej żołnierskiej wartości, a także z troski o przyszłość — zrodziła się Księga Jazdy Polskiej, księga-pomnik, którą bierze się do rąk z serdecznym uczuciem podziwu i wdzięczności. Z kart tego olbrzymiego i bogato ilustrowanego tomu wylania się bohaterstwa i wspaniała epopeja narodu. Jakby otwarło się jakieś okno, przez które nagle wpada wielki szum i gwar głosów, i rozżacza się widok rozległy na galopujące w tu-

WOZEE BRANDT: *Konfederaci barscy.*STANISŁAW BATOWSKI: *Atak husarii pod Chocimem.*

manach kurzawy lawy jeźdźców. Powstaje wycarowany przez pisarza i artystę obraz, jakże bogaty w akcesoria, jakże dumny w swej treści, a zarazem jakże bohaterokurzawy.

„W pełnym poczuciu spełnionego sumienia obowiązku — pisze we wstępie do Księgi gen. B. Wieniawa-Długossowski — w zrozumieniu niezmiernie wartości naszej ukożanej broni, postanowiliśmy wydać to dzieło dla przypomnienia rodakom naczelnych cnót wodzów kawalerji, a także prowadzonych przez nich oddziałów, dla ożywienia czci dla owych cnót i pobudzenia przytem chęci do ich naśladowania, dla przypomnienia nadto, jakie cechy stanowią wartość kawalerji i jak użyta umie ona i dziś jeszcze i będzie umiała w przyszłości przynosić obfite plony zwycięstw, wreszcie dla zapewnienia dowódców naszych i wszystkich Polaków, że zawsze jednakowo gotowi jesteśmy do wszystkich ofiar w służbie Ojczyzny i Honoru“.

AUTORZY I TREŚĆ DZIEŁA.

„Księgę Jazdy Polskiej“ wydało grono obecnych i byłych oficerów kawalerji. Projektor nad wydawnictwem objął Marszałek E. Śmigły-Rydz. W komitecie honorowym znaleźli się wszyscy generalowie i starsi pułkownicy kawalerji. Poszczególne rozdziały tego zbiorowego dzieła zostały przeważnie opracowane również przez oficerów jazdy. Zaznająm ją one czytelnika z dziejami taktyki kawalerji polskiej od początków jej istnienia aż do ostatniej wojny (autor pplk. K. Rudnicki), dają rozwój historyczny jazdy w epoce przedrozbiorowej, napoleońskiej (mjr. dr. W. Dzięwanowski) oraz ponapoleońskiej (mjr. M. Biernacki). Osobny rozdział przedstawia szczegółowo dzieje i rolę jazdy Polski Odrodzonej (por. rez. S. St. Strumpha-Wojtkiewicz). Wierna siostrzyca kawalerji, artylerja konna zajmuje tu również swoje pełne chwaly karty (kpt. K. Koźmiński). Idą kolei metryki dziesięciu pułków kawalerji (mjr. T. Grabowski), historia i opisy sztandarów (rtm. S. Gepner), rzecz o „polskim koniu kawalerskim“ (gen. S. Dembiński), o szablach (kpt. J. Podolski), o Krakusach, których dziedzictwo

obejmuje dziś konne przysposobienie wojskowe (gen. J. Olszyna-Wilczyński). Następnie rozdziały poświęcone są Szkole Podchorążych Kawalerji (mjr. A. Solta), oddziałom konnym Korpusu Ochrony Pogranicza (mjr. F. Jankowski)

Koperski) i roli kawalerji w przyszłości (pplk. T. Machalski). Uzupełnia je artykuł, traktujący o jeździe polskiej w pieśni i literaturze (mjr. A. Bogusławski) oraz wiadomość o sali kawalerji na Zamku wawelskim (pplk. T. Ma-



STANISŁAW HAYKOWSKI: Krakusi i mazur z 1831 r.

chalski). — Kończą ten przebogaty w treści tom dwie listy, z których pierwszą czyta się w bolesnym skupieniu. Widnieją tam w porządku alfabetycznym cztery tysiące sto dziewięćdziesiąt dwa nazwiska kawalerzystów i artylerzystów konnych, którzy w ostatnich bojach o Polskę złożyli swoje życie. Lista druga obejmuje nazwiska odznaczonych krzyżem *Virtuti Militari*.

„Księga Jazdy Polskiej“, wykonana w Zakładach Graficznych Instytutu Wydawniczego „Biblioteki Polskiej“ w Bydgoszczy, nosi wszelkie cechy pięknych wydawnictw Instytutu. Hojną ręką zacerpnięto z bogatego skarba naszego malarstwa batalistycznego (m. i. Bagieński, Brandt, Juljusz i Wojciech Kossak, z młodszych Bylina). Kilkaset zaś akwarel i rysunków, uzupełniających szczegóły tekstu (nie mówiąc już o szkicach taktycznych), a wykonanych specjalnie dla Księgi (Haykowski, Koźmiński, Gepner), czyni z tego wydawnictwa prawdziwą kopalnię, która w wielu wypadkach dla miłośników tematu stanowić może wyjątkową rozkosz.

Tym, którym „Księga“ zawdzięcza swe istnienie, należy się szczerze uznanie za trud i gorącą wdzięczność.

ALBIN JURA (Kraków).

POLSKA PRZEDHISTORYCZNA.

Mieszkania i osiedla orynjackie.

POD GOŁEM NIEBEM I W JASKINI.

Lud orynjacki przybył do Polski w ciepłej fazie ostatniego zlodowacenia. Dlatego mógł bez większego niebezpieczeństwa dla życia rodziny zakładać obozowiska na otwartym powietrzu. Dopiero w następnej, zimnej fazie, o ile mógł, chronił się do jaskini.

Jednak dla ludów koczujących klimat z reguły ma znaczenie drugorzędne. Ustawiczny ruch, niewygody życia koczowniczego i stale niemal przebywanie na otwartym powietrzu hartowały człowieka orynjackiego od małego dziecka. Mógł więc łatwiej znosić trudy i niewygody związane z ostrym klimatem. Inne czynniki miały o wiele większy wpływ na osadnictwo orynjackie. Były to: żywność, woda i surowiec do wyrobu narzędzi i broni. Jeżeli zaś te nieodzowne czynniki życia były zapewnione w terenie, zawierającym jaskinie, to taki rejon był przeroszony ponad inne. Dlatego też w takim rejonie jaskiniowym można zawsze liczyć na zabytki po człowieku paleolitycznym.

REJONY JASKINIOWE.

Tego rodzaju paleolitycznych rejonów jaskiniowych jest w Europie kilka. W Polsce — rejon Krakowski, w Czecho-Słowacji — na Morawach koło Berna, w Niemczech — w Szwabji i Frankonji, oraz we Francji południowej — w Dordogne.

Niemiecki paleolityczny rejon jaskiniowy znajduje się między górnym Dunajem i Renem, przecięty rzekami Neckarem i Menem (por. mapa). Na obszarze, zajętem przez wapień jurajski, łatwo wytwarzają-

cy jaskinie, groty i wiszary skalne, na długości około 350 km. stwierdzono 28 jaskiń, zajętych przez paleolitycznego człowieka; między innymi 1/3 zajęły ludy orynjackie.

Sławnym i szeroko znanym jest francuski rejon jaskiniowy w Dordogns (por. mapa). Leży on nad rzeką Wazerą, dopływem Dordogne, która z prawego boku wpada do Garony. Tutaj w jaskiniach wapiennych i wiszarach skalnych na bardzo małej przestrzeni kilkunastu kilometrów kwadratowych stwierdzono 29 jaskiń, które były zamieszkałe przez człowieka paleolitycznego. Wiele z nich dało nazwę całemu okresom paleolitycznym jak: *Le Moustier*, *La Micoque* i *La Madeleine*. Jaskinia *Aurignac*, od której nadano nazwę ludowi orynjackiemu, leży nad górną Garoną w Pirenejach. W Dordogne leżą też sławne jaskinie, zawierające na ścianach wspaniałe obrazy, przynależne do epoki orynjackiej i magdaleńskiej, które są prawdziwymi arcydziełami paleolitycznej sztuki malarskiej i rytowniczej. Widocznie człowiekowi młodszego paleolitu powodziło się tu bardzo dobrze. Dlatego słusznie nazywano ten rejon rajem człowieka paleolitycznego. Tutaj też bierze swój początek nauka o paleolice.

Ciekawie przedstawia się

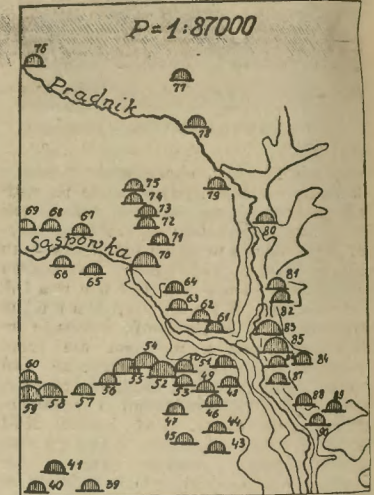
POLSKI PALEOLITYCZNY REJON JASKINIOWY.

Leży on całkowicie na terenie Ziemi Krakowskiej w sieci rzek: Wisły, Rudny, Sanki, Rudawy i jej dopływów, oraz Pradnika. W rejonie tym leży sto kilkanaście jaskiń, z których tylko kilkanaście było badanych, ale właściwie tylko kilka zostało dokładnie zbadanych i dostarczyły naszej

prehistorji wartościowego materiału naukowego. Reszta czeka na zbadanie, o ile znajdują się potrzebne fundusze. Prehistoryczny materiał naukowy, zawarty w tych jaskiniach, przyczyni się niezawodnie do ustalenia właściwego poglądu na przebieg całej epoki paleolitycznej na Ziemi Krakowskiej. To, co dotychczas wiemy, jest tylko nieznacznym fragmentem, zdobytym dzięki prywatnym funduszom Zawiszy i Czarnockiego, oraz Polskiej Akademji Umiejętności w Kra-



Oficer ułanów nadwiślańskich. Rys. St. Haykowski.



Paleolityczny rejon jaskiniowy w Polsce nad Pradnikiem i Saspówką w Ojcowie.

ZOFJA STAROWIEYSKA-MORSTINOWA (Kraków).

PAN SEWERYN SOPLICA I PAN ZYGMUNT PODFILIPSKI.

Podobieństwo? Pokrewieństwo? Nie. Co najwyżej „coś w ruchach“!

Ale naturalnie; najbliżsi, ci którzy zbadali wszystkie wpływołgie, genezy i inne „izmy“ obu pisarzy Rzewuskiego i Weysenhoffa, tego podobieństwa nie widzą. Mnie jedno uderzyło, gdyż dotąd nie „miałem przyjemności“ spotkać pana Soplicę, podczasowego parnawatego. (Zdarzają się takie rzeczy: przy młodym człowieku się wykipi, a potem... no potem, kiedy już czas na czytanie Rzewuskiego! A szkoda). I nagle to czarujące spotkanie i męczące uczucie: Kogo mi ten pan przypomina! no oczywiście! że też nie spostrzegłem odrazu: pana Jacka Ligęzę, przyjaciela pana Zygmunta.

I już tylko trzeba trzymać na wodzy fantazję, chcąc ciągle obu bohaterów i obu autorów porównywać.

Analogie napraszają się same: dwóch autorów wielkich panów, bardzo zamoż-

nych, wielkich bywalców, wielkich światowców i szarmanatów, zaczyna swoją literacką karierę od dwóch książek znakomitych, dojrziałych, w późniejszej twórczości nieprzecignionych, od dwóch książek, obdarzonych przedziwnym ruchem i życiem, swobodą i dowcipem, od książek dających wspaniałe obrazy epoki, a mających w sobie coś z gawędy i coś z plotki, coś z satyry i coś z apoteozy.

Tak pod pełnemi żaglami wpłynąwszy do literatury, zostaną w niej obaj autorzy na dobre. Dadzą nam jeszcze rzeczy dobre, ale już nie lepsze, a przedewszystkiem nie nowe. „Listopad“ jest tylko zorkiestrowaniem Pana Soplicę, a książki myśliwskie Weysenhoffa odznaczają się tą samą o Podfilipski znajomością opisywanego środowiska i pod umiechem, utajoną poezją.

Poza tem linja twórcza obu pisarzy będzie się obniżać. Będzie się załamywać, swlaszcza tam, gdzie wzięwszy swe zadania

pisarskie zbyt „serjo“, będą obaj chcieli smagać, reformować, piętnować — wogóle robić mnóstwo rzeczy napewno pożytecznych, ale do których ani powołania, ani danych nie mieli. Nie chcą tu, broń Boże, zestawiać wartości tych ideologii, ani porównywać zawsze kryształowego stanowiska Weysenhoffa, z więcej jak dwuznacznym stanowiskiem Rzewuskiego, mówię jedynie o rezultatach artystycznych. A te były nieszczęśliwe: kilka słabych powieści historycznych i niesmaczne mętne „Mieszczanie obyczajowe“ z jednej strony, z drugiej szereg znacznych, ale raczej słabych powieści polityczno-społecznych.

Oczywiście obaj pisarze, nawet w tych słabszych książkach, mieli karty świetne, ale żaden do świetności debjutu nie wrócił.

Czy przyczyn tych dość analogicznych losów późniejszych można się doszukać już w dziełach początkowych, w Podfilipskim i Pamiętce Soplicy? Sądzę, że tak.

Pomijam podobieństwo zupełnie zewnętrzne: dwóch świadków, którzy odnaleźli fikcyjne rękopisy. Pokrewieństwo sięga głębiej. Pierwszym podobieństwem jest doskonały „autentyzm“ obu powieści. Autentyzm „Pamiętki Soplicy“ jest jawny i oczywisty. Autentyzm Podfilipskiego jest bardziej „pod pseudonimem“, ale nie mniej istotny. „Wymyślona“ powieść i „fikcyjni“ bohaterowie mają tę samą, co autentyczni ludzie Rzewuskiego wagę ilustracji epoki i dokumentu.

Mają wartość dokumentu, bo dziś Podfi-

lipski jest już właściwie powieścią historyczną. Bal u Kostków, corso powyżej w Alejach, symboliczny już dziś obiad w Ustroniu, należą do przeszłości w ten sam sposób, co i spór pana Borowskiego z panem Sholubą, lub co awanturnicze przygody pana Rysia. To, że w chronologicznie lat są nam bliższe — nie robi różnicy. Obrazki Weysenhoffa, tak samo jak obrazki Rzewuskiego, należą do przeszłości definitywnie zamkniętej i zlikwidowanej. Nabrały już tak samo wzdzięku poźłoklego dagerotypu. Sobolowy kubraczek pani Granowskiej jest już tak samo stylowy, jak kontusz pana Michała, a strój pana Zygmunta w Monte Carlo, jego szeroki kapelus, jasne spodnie, parasol i żółte buciki związane na 3 guziki (właszcza te buciki) mogłyby już iść do gablotki muzealnej i wcale poważnieby tam wyglądały!

Obie epoki są opisane przez obu autorów z doskonałym nawstwem i wyczuciem ich stylu.

Idzie teraz o to, czy wzruszające i śmieszne strony obu tych epok zmartwychwstały w obu powieściach w ten sam sposób, czy obaj autorzy mają podobny stosunek uczuciowy do przedmiotu. To jest kwestja kapitalna.

I tu, w tym dystansie do przedmiotu, widzę istotne podobieństwo między Weysenhoffem a Rzewuskim.

Czuje, że brnę w paradoksy: przecież jasne i wiadome jest, że ten dystans jest diametralnie przeciwny, że Rzewuski jest apol-

ważały uzasadnienie imperjalistycznych tendencji niemieckich pangermanistów, powołujących się na rasistowską wyższość Niemiec.

H. S. Chamberlain rychło się spostrzegł, jakim ryzykiem z jego strony byłoby powołanie się na doktrynę Gobineau'a. Podrażniony posądzeniem go o „kopjowanie słynnego „Zarysu“, jak też nazwaniem go uczniem lub apostołem Gobineau'a, ostro zaprotestował przeciwko uzależnianiu jego doktryny od doktryny francuskiego pisarza. Faktycznie, stanął na jej antypodach, i przechodząc do porządku dziennego nad hipotezami prehistorycznej antropologii, „bajce o Chamie, Semie i Jafecie“ przeciwstawił swój przyrodniczy punkt widzenia na zagadnienie rasy. Trawstępując tradycyjnne pojęcie rasy, zdefiniował ją jako „wytwór hodowli“, który można łatwo uzyskać w odpowiednich warunkach. Droga „spokreślenia pewnych zasadniczych rysów, oraz wzmożenia zdolności rozrodczej“, czyli „uszlacholenia rasy“ pod względem fizjologicznym, nowoczesnym Niemcom zamierzał przywrócić aryjską czystość krwi i na jej podstawie przywrócić im prawo do rewindykacji swego przodowniczego stanowiska w Europie, należnego im z „etniczno-historycznych względów“, jako potomkom Germanów — tych „rzeczywistych budowniczych naszej kultury i prawowitych spadkobierców greckiej i rzymskiej spuścizny“.

REALIZACJA DOKTRYNY RASISTOWSKIEJ W NIEMCZECH

Rasistowska doktryna H. S. Chamberlaina doczekała się pełnego zrealizowania w współczesnych Niemczech. Teoretycznie akryształizowała się w epokowym dziele hitlerowskim, „Mein Kampf“ (2 tomy; 1925, 1927), którego filozoficzna doktryna stanowi potwierdzenie doktryny Gobineau'a, uzupełnione naukowymi sprostowaniami Vacher'a de Lapouge. Ktokolwiek przeczytał powyższe dzieło i porównał je z „Zarysem nierówności ludzkich ras“, tego uderzyć musiało, jak dalece wiernie pod względem treściowym jego autor poszedł w ślad za francuskim pisarzem, in extenso wznowiając tezę gobinowską o wyższości rasy aryjskiej — niezbędnego czynnika kultury — oraz o jej degeneracji wskutek zmieszania się z obcą krwią. Jakkolwiek Gobineau w dziele Hitlera nie jest wspomniany ani razu, to jednak raz po raz przebija w nim jego myśl w hitlerowskim poglądzie na zjawisko upadku starożytnych kultur, co do którego stwierdza, że: „Mieszanie się ras i obniżenie poziomu zdobyczej rasy są jedynymi przyczynami śmierci starożytnych kultur, gdyż nie bitwy przegrane wywołują ruinę ludów, ale zanik tej odporności, która jest wyłączną właściwością czystej krwi“.

Na tem „memento mori“, nieuniknionem dla mieszanych ras, kończy się „gobinizm“ hitlerowski. Żywotne zaś credo Hitlera w misję swego narodu, czerpie swe źródło z nauk Lapouge'a i doktryny H. S. Chamberlaina. Jego zdaniem, współczesne Niemcy nie są narodem rasistycznie jednolitym, lecz defekt ten wyrównuje spora ilość germańskich elementów, zachowanych w swej pierwotnej czystości. Te „wielkie rezerwy ludzi germańskiej rasy“, dzięki umiejętnej zastosowaniu systematycznej selekcji, są punktem wyjścia nowego rozkwitu aryizmu. „Odtąd niemiecki naród — czytamy w „Mein Kampf“ — ma tu rolę wyznaczoną, a kto mówi o misji przeznaczonej mu na ziemi, powinien wiedzieć, że polega ona wyłącznie na stworzeniu państwa, które za swój najwyższy cel uważa zachowanie

i obronę szlachetnych, nieskażonych elementów naszego narodu“.

Dla ułatwienia Niemcom ich misji, wódz narodowego socjalizmu wpaja w nich „rasistowską mentalność“, czyli owo niezłomne przekonanie o „świętości prawa i obowiązku czuwania nad czystością swej krwi“, wobec których zbrodnia jest wylamaniem się na rzecz „niegodnych związków“.

O ile w hitlerowskiej koncepcji „państwa, jako środka do najwyższego celu, jakim jest zachowanie pierwotnej rasy“, odzwierciedla się wpływ doktryny H. S. Chamberlaina, o tyle zastosowanie przez Hitlera metod systematycznej selekcji, w zupełności zgadza się z założeniami eugenicznej teorii Lapouge'a. Nowy i kardynalny moment rasistowskiej doktryny Hitlera stanowi jej skrajny antysemityzm, nieznanym zarówno autorowi „Zarysu“, jak Chamberlainowi, czy też Lapouge'owi. Stąd negatywna selekcja w hitlerowskich Niemczech, obok eliminacji „bezużytecznych elementów“, a więc dziedzicznie chorych, zwyrodniałych lub nieudolnych jednostek, ostrze swe skierowuje ku żydom, wypowiedziawszy im walkę na śmierć i życie. Równoległe z tym procesem masowej, bezwzględnej eliminacji, selekcja pozytywna zatacza coraz szersze kręgi w niemieckim narodzie, stojąc na straży systematycznego przyrostu elementu aryjskiego i prerogatyw, związanych z jego rasistowską czystością.

ANGLOSASI JEDYNYM LUDEM ARYJSKIM.

Fakt wkręcenia aryizmu w współczesnych Niemczech silnie uderzył w akord gobinowskiego postulatu wyższości rasy aryjskiej nad innymi rasami. Zdałoby się więc na pierwszy rzut oka, iż na drodze pochodni hitlerowskiego pangermanizmu odpadły przeszkody, przeciwstawiające się jego prawu powołania się na tezy rasistowskiej filozofii autora „Zarysu“.

J. A. SZCZEPAŃSKI.

Ignacy Domeyko w Chile.

W pięćdziesiątą rocznicę zgonu.

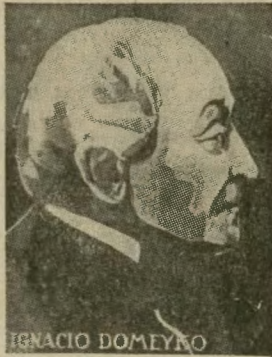
UCZONY, ODKRYWCA I PRZYJACIEL MICKIEWICZA.

W dniu 23 stycznia b. r. mija pół wieku do chwili, gdy w stolicy dalekiej, południowo-amerykańskiej republiki Chile zamknął oczy Ignacy Domeyko, jeden z najwybitniejszych Polaków emigracyjnych, uczonego i odkrywca. Nie czując się kompetentnym do omówienia całego jego życia i zasług i do przedstawienia roli jaką odegrał jako przyjaciel Mickiewicza, filareta, autor świetnych „Pamiętników“, dokumentarnych „Filaretów i filomatów“, źródłowych listów do Mickiewicza czy Odyńca — chcę jednak przypomnieć pokrótce te koleje losu Domeyki, które pozwoliły mu w jego drugiej ojczyźnie, Chile, odegrać rolę niezmiernie doniosłą kulturalnie i stać się jednym z najzasłużniejszych obywateli Chile, tak na polu naukowym, jak społecznym.

STUDJA FACHOWE.

Urodzony w dniu 12 sierpnia 1801 r. w rodzinym majątku Niedźwiadka (nad

Uszą, w pow. nowogrodzkim), jako syn sędziego ziemskiego Hipolita Domeyki, wychowanek szkoły Pijarów w Szczecinie i Uniwersytetu Wileńskiego (który ukończył w 1820 r.) — Ignacy Domeyko,



IGNACIO DOMEYKO

w swoich latach akademickich filareta i słuchacz kursu chemii wielkiego Jeźdźca Śniadeckiego już wówczas przyjaciel Mickiewicza jeden z najbliższych i działacz narodowy, wziął udział w powstaniu listopadowym, musiał więc podążyć na emigrację wraz z najlepszymi w narodzie. Przybywszy w czerwcu 1832 r. wraz z Mickiewiczem do Paryża, osiadł tu na stałe, odgrywając wśród emigracji wybitną rolę, a równocześnie uzupełniając swe wykształcenie fachowe studiując na wyższej szkole górniczej w Paryżu, gdzie wzbudził dla swoich zdolności ogólne uznanie. To też gdy w 1837 r. w dalekim mieście Coquimbo w Chile postanowił rząd republiki założyć ważną placówkę badań chemicznych, przyczem zwrócono się do Paryża z prośbą o przysłanie odpowiedniej sily kierowniczej — wybór francuskich profesorów padł na Domeykę. Z dość zrozumiałych względów młody wygnaniec z ojczyzny przyjął ten wybór i z początkiem 1838 roku wyjechał do Ameryki Południowej.

Pomijamy bogatą treść zapisków z Nowej Gwinei, by wspomnieć jeszcze tylko o pobycie autora na wyspie Bali w Indjach holenderskich, gdzie oglądał osobliwie tańce tubylców, niektóre wykonywane w transie. Piękno ich dało mu „szczyt zadowolenia“ i by nie ryzykować jakiegokolwiek rozczarowania wrócił spiesząc do Europy. Wspomnienie piękna przyrody i dzieci w badanych okolicach ożywia tę sympatyczną książkę podróżniczą.

TRIUMFY EKSPERYMENTU I JEGO GRANICE, praca zbiorowa, Warszawa, Trzaska, Evert i Michalski, Biblioteka Wiedzy, tom 40.

Na 40 tomów „Biblioteki Wiedzy“ 7 przypada na autorów polskich, których liczba jest jednak znacznie większa dzięki temu, że polski tom 12 obejmuje prace 4 autorów, a obecny tom 40 aż pięciu. Oba tomy wypełniają odczyty, wygłoszone na zaproszenie Warszawskiego Oddziału Polskiego Tow. Fizycznego. A. Soltan przedstawia Najwyższe napięcia elektryczne, J. Mazur Najmniejsze długości, S. Szczeniowski Triumfy badania zja-

wisk atomowych, L. Wertenstein Nieprzekraczalne granice poznania świata atomowego. Wszystkie odczyty dotyczą postępów w technice eksperymentów w zakresie fizyki, która przeżywa obecnie okres niezwykle bujnego i wszechstronnego rozwoju. Jest on tak szybki, że według słów Przedmowy „od czasu wygłoszenia tych odczytów poczyniono szereg dalszych postępów w dziedzinie techniki wysokich napięć, optyki elektronowej i badania najniższych temperatur“. Postępy te odnoszą się jednak raczej do szczegółów technicznych, do zastosowania potężniejszych środków (np. cyklotronów) o coraz wyższym napięciu i dokładniejszego zbadania świeżo odkrytych zjawisk, niż do metod, których wykład uczeni polscy utrzymują na poziomie popularnym, dostępnym dla wszystkich, interesujących się postęпами fizyki i „Biblioteka Wiedzy“.

M. PALEOLOGUE: ALEKSANDER I dziwny car, z 9 rycinami, przełożyli M. Grabowska i J. Konopka, Książnica-Atlas, serja „Portrety“.

Cara Aleksandra I przypomniał nam w ostatnim czasie gen. Kukiel

w Roku 1812 i T. Kudliński w Urokach. Obaj, historyk i powieściopisarz, zajmowali się jego stosunkiem do Napoleona i Polski, drugi specjalnie także jego stosunkiem do ks. Adama Czartoryskiego; u obu pogromca Napoleona otoczony jest aureolą, jeśli nie wielkością, to w każdym razie niezwykłością, jako t. zw. „natura problematyczna“. Ta problematyczność, jak się zdaje, pociągnęła ku jego osobistości doskonałego znawcę carskiej Rosji, który w czasie wojny światowej był ambasaderem francuskim (nieprzychylnym sprawie polskiej) w Petersburgu, i kazała mu po powrocie do wywiezawszy paryskich napisać (po amatorsku) monografię pt.: Alexander I, którą obecnie spolszczyli gładko p. M. Grabowska i T. Konopka.

Jako dyplomata z upodobaniem zajmował się p. Paléologue dyplomacją Napoleona i jego nieprzyjaciół, mniej zajmując go działania wojenne, więcej czynnik kształtujące psychologię carewicy i cara i ewolucja od humanitarnego liberała do autokratycznego mistyka. W sprawie legendy, że car nie umarł w Taganrogu wtedy, gdy ogłoszono jego śmierć i odbyto pogrzeb, lecz uciekł na pokucie (za udział w ojcoobójstwie) na Syberję czy do Palestyny, autor, wyluszczywszy poważne argumenty, obronił

ów legendy, konkluduje: „W obecnym stanie badań skłonić się raczej można do przekonania, że sprawa Fiodora Kuźmicza (owego świętobliwego starca, zmarłego w r. 1864 w okolicach Tomsku) nie miał nie wspólnego z dramatem, który miał miejsce w Taganrogu“. Bardziej pociągająca wydaje się autorowi hipoteza, że car uciekł potajemnie na jachcie pewnego lorda do Palestyny i ukrył się tam w klasztorze. W każdym razie trumna złożona w grobach rodziny Romanowych była pusta, o czym przekonał się po jej otwarciu Aleksander II i III.

Dużo miejsca w tej biografii zajmują miłości cara i jego rodziny. W sprawie zależności między cesarzową Elżbietą a ks. Czartoryskim czytamy: „Wielki książę był do tego stopnia pod wpływem cara swego przyjaciela, że zaprzagnął, aby i żona zbliżyła się do niego. Ale nie porządek na tem; zaczyna się upajać nowym, tym razem potwornym pomysłem. Żąda poprostu, aby Elżbieta oddała się całkowicie posępnemu Polakowi. Zawiera z nim nawet — pod wpływem jakiegokolwiek wyrafowanego złozenia — formalną umowę, podpisaną podobno przez Czartoryskiego, w której kwiecistym stylem odstępuje księciu swe prawa do żony“... Ustęp z pamiętników

Dr JÓZEF SŁOTWIŃSKI (Lwów).

O kobiecie świegotliwej.

WYRAZY NIEUŻYWANE.

Ze tam zniknęły w niepamięci czasu z powierzeni naszego języka różne panarejowe „knefliczki i bryżyczki” — to jeszcze pół biedy — można się wszak bez tego obejść i wyhaftować mowę innemi, ładniejszymi wyrazami — ale nie może człowiek czytający dziś stare opowieści ukoić się w żalu, kiedy wszelką pamięć zaginęła o wyrazach naprawdę cudnych, kwitnących, — wyrazach nabrzmiałych treścią złotego wieku, wyrazach, które stworzył język, wsluchując się w głosy natury, a które dziś spokojny i dostojny gramatyk zawinał w pergamin i, zanotowawszy



Dama polska w stroju w XVI w.

w odpowiednim rozdziale „wyrazy nieużywane”, — niby niezdany i martwy grak, — złożył na strychu zabytków językowych.

Jest tych skarbów nieużytecznych wielką ilość, może nawet za wielką jak na nasz nieraz lamiący się z trudnościami język, i wydaje się, że wiele z nich zbyt szybko i pochopnie wysłaliśmy na emeryturę, udzielając im tylko prawa azylu w jakichś wyjątkowych okolicznościach, wielkich uroczystościach, lub w powieści historycznej, której poprostu wypada tu i ówdzie kilka takich słówek włożyć w usta bohatera.

CO MÓWI LINDE.

W jednej tylko książce wolno tej ogromnej i pięknej czeredzie ożył nowem życiem, zebrał się, zorganizował i społecznie wystąpił przeciw prawom czasu i niedbałym o rzeczy stare ludziom. Książką tą jest znany i wielki i najcudniejszy Linde, ceniony przez każdego, kto rozumie język i poprzez wyraz potrafi dojrzeć człowieka, który nim operował.

Każdy zrozumie, że tych kilka zdań — to apologia tytułu, to usiłowanie wytłumaczenia, — dlaczego tematem ma być kobieta „świegotliwa”, a nie gadatliwa, krzykliwa czy wielomówna. Wszystkiemu winien jest Linde, bo on się tem zajmuje i w jednej linii nam stawia wyrazy niby te same, a jednak — jednak różne. Otóż mówi: „świegotliwy, świegotny, wielomówny, szczebietliwy, pletliwy” — to znów: „świegot, świekot, — świegotnik, szczebiot, klekot, nie wrzód mu w gębę” itd. A zapytamy się teraz którejś kobiecie i to nie z wieku XVI, ale XX stulecia, czy woli być „pletliwą i klekotliwą” czy „szczebietliwą lub świegotliwą”? I zapytamy tego i owego męża, czy nie lepiej było zostawić w dzisiejszym słowniku tę świegotliwość, którą dziś, w nieco zmienionej formie, przypisujemy ptaszkom, niż używać słów brzydkich i nieuczynowych i sprowadzać na swe głowy tyle niesnasek rodzinnych, którym jest wszak tylko język winien.

Bo jakże pięknie i zgola nieobraźliwie brzmią słowa Naruszewicza: „świegotne obmowy za najpierwszą dziś chłubę mają białogłowy”, lub przysłowie: „Abys był sekretu bezpieczny, nie powierzaj go niewieście świebecznej” — albo dostojne powiedzenie Wujka: „Jako wstępowanie piaszczyste nogom starego, tak niewiasta świegotliwa człowiekowi spokojnemu”.

KOBIETA WIEKU ZŁOTEGO.

Niechże teraz ktoś nie przyzna racji i nie zgodzi się na ten tytuł i nazwie kobietę inaczej niż „świegotką”!

Ale to jeszcze nie wyczerpuje poważnego zagadnienia. Sprawa nasza nie dotyczy kobiety współczesnej. Poszukajmy tego źródła, gdzie naprawdę kobieta świegotliwa tak była nazywana, gdzie owe przecudne słowa były w codziennym użytku i gdzie pisarze — mówiąc o kobiecie — nie znali złośliwości dzisiejszych języków. Łatwo się domyśleć, że idzie tu o wiek XVI, wiek największych niespodzianek w dziedzinie sztuki i pisarstwa. Niechże więc tematem uwag stanie się *kobieta poważna*, w powłóczyściej szacie i *owa paniąka w kontusiku* obcisłym, z których jedna i druga będzie się wyswobadzać — pomimo narzekania Reja, aby około połowy XVII w. włożyć zdecydowanie na się *strój wymyślny, zagraniczny*, pełen rogówek, przedziwnych fryzur i innych dziwaczności. Spójrzmy na tę kobietę, na którą mężczyzna — wedle doskonałego określenia dra Charewoj — będzie przez długi czas patrzył przez pryzmat poglądów średniowiecza.

Jest ta kobieta znaczną panią w literaturze naszego wieku Złotego, wdzięczną panią w poezji — o wiele „wdzięczniejszą” niż była w życiu, gdzie często gęsto tonił w żezem spozierał na „ozdobę mężowi i głowy koronę”, widząc w niej wiele niedoskonałości.

PIĘKNY UKŁON W STRONĘ DAM.

Dwie te skrajności w pojmowaniu zabiły zapewne wygląd rzeczywistej kobiety, wygląd — można powiedzieć — *prywatny, codzienny*, pełen szacunku, jaki jej się bezwzględnie należy i jaki widzimy dopiero w ostatnich badaniach. To bowiem, co słyszemy z ust poetów owych czasów, — to często *tylko piękny ukłon* „okresu młodzieńczego” w stronę dam, ukłon bardzo dworski, równie giętki jak pióro renesansowe, przywieszone z Południa — na użytek domowy. Tu i ówdzie wystąpi jednak objaw niepospolity, stawiający w problematycznym świetle szerokość gorących słów, wypiewanych pod adresem nadobnej pani, — od czego nie jest wolny nawet tak stuprocentowo wytworny człowiek i pisarz, jak Górnicki — który pozwala sobie odstąpić od oryginału Castiglione'a i słów kilkoro ważkich i przykrych pod adresem owej pani wypowiedzieć.



Dama polska z XVI w.

Nie szukajmy jednak dziur na całym, nie naszą sprawą jest rozstrząsać co jest prawdą, a co zmyśleniem, ile w chwalebnie było *konwenansu* — a ile w przygnanie rzeczywistej *winy męskiej*, która szukała idealu, nie pozwalając się białogłowie rozwinać ani w nauce, ani w pięknym obycaju. Dorzućmy tylko do olbrzymiego, zebranego i opracowanego przez specjalistów materiału jedno ziarnko — ziarnko małe, którego autorem jest człowiek wielki na on czas, a dziś uznany — pan Sebastian Petrycy z Pilzna.

Trochę to paradoksalnie wygląda, aby do takiej sprawy przywoływać tak dostojnego wiele i szanownego ze wszech miar człowieka, doktora filozofii i medycyny, profesora uniwersytetu i światłego tłumacza wielkich dzieł Arystotelesa. Nie bardzo chce się wierzyć, aby można było w dziele filozoficznym doszukać się wizerunku ko-

biety — i to nie wizerunku duchowego, pełnego poważnych problemów — ale *codziennej postaci białogłowy*, — o jaką nam wszak idzie.

A jednak tak jest —

PETRYCY BARDZO WIELE MÓWI O KOBIECIE,

a o polskiej w szczególności. Ow ciekawy pan, który — wedle słów W. Rubczyńskiego — „pierwszy przydzielił filozofię w szaty polskiej mowy”, który zdobył swemi tłumaczeniami nieodczinną poczytność, pomimo to, że był wychowankiem uniwersytetu krakowskiego i z racji swoich zainteresowań musiał być podciągany pod sztandar scholastyki — scholastykiem przecież nie był w całym tego słowa znaczeniu, parzył się Wergilim i Horacym, zerknął w stronę renesansu, odbył studia lekarskie w końcu XVI w. w Padwie i wyswabiał coraz częściej swój punkt widzenia, przypatrując się sprawom publicznym i życiu, aby w końcu konstruować swoje przekonania na doświadczeniu i obserwacji.

Spójrzmy teraz na te „obserwacje” i obrazki wzięte z natury, których nam Pan Doktor Sebastian Petrycy Medyk tak bogato udzielił w „Przydatkach i przestrożach” na końcu niejednej księgi tłumaczeń, „w których się szerzej i laniej dokłada co do materjey należy”. Oczywiście filozofja jest nieaktualna — mowa jest o kobiecie ówczesnej.

Na wstępie należy zaznaczyć, że Petrycy zastrzeżenie, że „nie chce być wieprzem”, „Epikurem”, że to, co pisze wypływa tylko z głębokiej troski i bacznej obserwacji życia go otaczającego — a więc i kobiety. *Miejsce kobiety jest w domu, przy mężu i dzieciach, w cnotcie i szacunku*, bo wedle przypowieści polskiej: „znamienny ubiór enota, lepszy niżli bryła złota”.

Ognisko jednak rodzinne nie może być zaniedbane i dlatego „*ochędstwo*” stawia filozof na pierwszym planie. „Obiciem i obrazami dom odziać jest rzecz przystojna i potrzebna, albowiem z ozdoby dom bierze na się ostatnią doskonałość”. „By niewiem jako był ubudowany pięknie, jeśli nie będzie obicia albo malowania, musi szwankować na cudności swojej”. Oto jeden z licznych dowodów nieśredniowiecznych poglądów wychowanka wielkiego Sta-

dziwego arystoteliaka: „*Wszakże, gdzie też jest mąż nabyt głupi i nie czuły, lepiej, gdyż żona dobrze radzi*”.

Niechże te jednak wypadki będą niemiernie rzadkie, bo brak rozumu u mężczyzny to największa sromota. Sędzią bowiem poczucia piękna, które „zawiera się w bezwiednych i świadomych podciągach nie jest zmysł” — ale właśnie rozum, gdyż bezrozumne zwierzęta piękna „albo nie mają, — albo coś młdo i słabo” — konkluduje. A nawet piękność męska jest „znakiem umysłu zacnego”, a ów umysł i bacznie jest „munsztukiem spraw ludzkich, którego niewiasty nie mają, albo słaby mają”. I dlatego zapewne takie są niebezpieczne te „niebezpieczne przechadzki”!

„*Bo młda pici niewiasta jest*” — mówi filozof u bramy wieku XVII, a przejawia mu się to w wielu objawach, tak wielu, że uznaje za konieczność się usprawiedliwić: „*Medyk jestem — mówi — i radbym niewiastom co nasłodsze nauki dawał, ale przystojność nie każe, owsem rozkazuje,*



Dama polska w stroju francuskim w XVII w.

abym dał gorzkie i do skromności i trzeźwości przywiódł”.

Przywodzi też grzeszną niewiastę ów człowiek olbrzymiej nauki w taki srogi i obcesowy sposób do owej skromności, że dzwibierze, iż jego słowa jakowejś uczciwej rewolucji nie wywołały, a niewiasty nie spaliły go na stosie, ułożonym z barwnych sukien, których tak nie cierpiał, lubując się sam w prostej szacie.

MALOWANE STROJNISIE.

Suknie bowiem i ubiory to najskrajniejszy dowód niedoskonałości ludzkiej. Ale nim to powie, podchodzi do tej materji delikatnie, „stapa z partesów” — jakby rzekł Trembecki, biorąc na się postać człowieka renesansu. Oto twierdzi, że „*przerodzenie potrzeba naśladować we wszystkich rzeczach*”. A natura kocha się w *rozmaitości ozdób* — jako tego jasny znak w różni, w lilij, w pakach wielobarwnych, w gwiazdach, w drogich kamieniach. A tak też „*stuszenie rozmaicie ma się ubierać niewiasta*”. Oto piękny ukłon — po którym już przyjdą słowa twardsze.

Kobieta jest niedoskonała z natury, więc trzeba jej pozwolić „*madrobić*” tę niedoskonałość — ale nadrobić tylko „*wedle stanu i dostatku*”, nie na przepych, ale na poczytność mężową”. Przeto „*mąż nie ma dopuszczać żonie zbyt wielu ubiorów i farbowania*”. „*Komedjanci — grmi Petrycy — albo maskarnicy, gdy się ubiorą w jedwabne szaty, zdadzą się jakoby wielcy ludzie, choć poprawdzie bywają osoby podłe*”. Kobieta więc, gdy się „*ufarbuję i przebierze*”, wygląda jako blazen w komedji albo szpetulicha”.

A tu tymczasem cóż się w miłej Rzeczypospolitej dzieje? „*Kobieta się farbuję, maluje, brwi czerni i nad swój stan wychodzi*”, bo mieszczki biorą na się ubiór szlachecki, szlachecianki — strój wojewodziny i królowej”. A niektóre żony *ładnie się rzecz w domu nie tkną, tylko około strojów, około zamuszeków* chodzą. A „*ileż jest — miły Boże — takich blażnic, jako wiele maskarnych*”, — wszędzie jako pawy przebiegają po rynku, po kościelech, po ulicach, ukazując malowane pierze, to jest ubiór wymyślny. Obracają się to tam, to sam, jako niebo i feretami, pantalami, kamieniami drogiemi nie inaczej jako niebo gwiazdami świecą. Zańczy na szyi wiszą, około szat pantały, na uszach perły, na rękach manelle. Kwiatki około ucha, barwiczki, wieńce, perfumy — a jeśli na czolo wejrzysz, apellesowe rozmaite farby użyżysz. O próżna pycho, o pyszna próżności świecka”. Trzeba na gwałt zaradzić te-

(Dokończenie na str. XIV.)

STANISŁAW PIĘTAK (Warszawa).

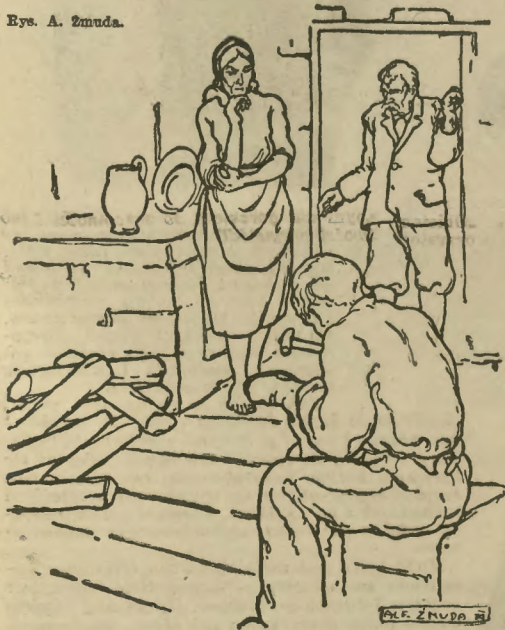
Katastrofa. ¹⁾

Pod zimę 193... roku w kilka miesięcy po ślubie Weronki z Julkiem Jadachem uciszyło się w Białej Wsi zupełnie. Ludzie harowali w polu od rana do nocy, zwozili ziemniaki, kapustę, orali pod oziminę. Nikt nie zwracał uwagi już teraz na niebo, na kwiecie, co żółkło, oblepione błotem wędło po ogródkach — praca, noc, sen, twarze na chłodnym deszczu zezerniały, nabrały nieustępliwości i powagi wyrazu. Ot Krzys Kunefal w ubłoconych butach, w zdartej katanie, zarosnięty, ani przez pół nie przypominał już tego smukłego chłopca o ironicznym uśmiechu, co szalał przed niedawnym czasem po weselach, festynach — pochyłony włókł się za koniem, czasem stawał, ocierał deszcz z twarzy, zamyslał się długo.

O czymże myśleć? Czyżby wspominał Jasia, brata swego, co coraz więcej zyskiwał sławę na wielkim świecie? Różę, co opuściła wieś dla lekkiego chleba z jakimś nieznanym mężczyzną z dalekiego miasta? Hele, co leżała znów ciężko chora od dwóch tygodni?...

Hela?... — Nikt naprawdę nie wiedział, jak to było z nią istotnie, opowiadano jednak, że skakała z pociągu, chcąc się zabić, po tym nieszczęśliwym wypadku z Barzyckim, że trula się nawet. Gadali

Ery. A. Żmuda.



Krzys naprawiał sobie buty w kuchni...

tak wszyscy pod Kólkim, lecz czy to wierzyć Janowi Kutyle, zaczadzonemu wiecznie na umyśle Wiatrusowi, czy bajzarce Chmurzyni?... Przecież to oni powiedzieli, że Julek Jadach pobił żonę już w tydzień po ślubie, że wikary Szymek jest chory na słabość św. Walentego, że Frania Olejarska spędza plód u doktora na Zabrzeziu...

Nieszczęście przydarzyło się w połowie października. Deszcz padał nieprzerwanie wtedy od kilku tygodni. Nic, tylko mgła, ptactwo przemokłe, wrzaskliwe zlatywało wielkimi gromadami na ogrody, napelniając wieś przejmującą jęklącą muzyką. Hela wyszła z domu około jedenastej przed południem — zapadł mrok, a jej jeszcze nie było zpowrotem. W obejściu nad Zagajem wszyscy tego dnia byli wyjątkowo brutalni i źli w swych odezvaniach się i działaniu. Krzys naprawiał sobie buty w kuchni i kłął, wymyślał matce i Marysi; w swej złości posunął się aż tak daleko, że strzelił za uciekającą siostrą kopytem, kiedy mu ze strychu nie przyniosła jakiejś katany. Stary Kunefal milczał cały czas, gryzło go najwidoczniej coś, bo wychodził na dwór, był tam chwilę, znowu wracał, bo zapomniał np. kapelusza wziąć — i tak w koło. Po powrocie, jak to zwykle czynił, odkasznął, wytarł nos rękawem i ku-

jąc lekko, podszedł do drzwi, prowadzących do kuchni.

— Niema jej jeszcze? — spytał.

— Nima — odpowiedziała Zośka Kunefalina i wśród ogromnej ciszy zaczęła nienaturalnym, podniesionym głosem krzyczeć na męża: — Ceko! Następ sie... przecież musę zaniś kolację chłopokowi...

Na chwilę zapanował gwar duży w zadymionej kuchni, ale wychodziło to jakoś nijako, milczenie, które nastąpiło zaraz, było już bolesne i żenujące.

— Jaki wiatr! Jakby się kto powiesił, tak dmie — szepnęła znowu Zośka.

— Pamiętom, mnie w taką pogodę przyszło wracać do swego pułku w tysiąc dziewięćset dziewiętnastym roku, koło Radziwiłłowa to było — powiedział Adam i naraz gwałtownym ruchem odwrócił głowę w kierunku sieni: — Otwórz, Maryś! przecież tam ktoś się dobijol!...

Niestety nie była to Hela. Wszedł właśnie Wojtek Jadach i że to był po kolacji, zaczął dowcipkować od samego proga. Ponieważ nikt nie zaaprobował jego słów ani jednym wybuchem śmiechu, osował zaraz i ogromny, zarosnięty, mrukiwy wpakował się do dużej izby. Chwiejąc się charakterystycznie na długich nogach, podszedł do Krzysia i podał mu rękę.

— Dobry wieczór — rzekł i w tym momencie uśmiechnął się ni to z sympatją, ni to pogardliwie, a w gruncie rzeczy cynicznie. — Cóż to nie na wsil!... Nie ciągnie cię już do bab?...

Krzys nic nie odpowiedział na to. Adam i Zośka w tej chwili weszli do dużej izby i usiedli na ławie pod piecem.

— Dokąd to Hela poszła? Widziołem, jak w beretce leciała koło południa w stronę karczmy — rzekł Jadach.

— Poszła do miasta — odpowiedziała cicho Zośka, a Adamowi w tym momencie powieki zaczęły lekko latać tam i zpowrotem, zakaszłał się, zaharkał i jął niepewnie rękawem wycierać blade wargi.

— Na taką sotę — znowu powiedział Jadach i oczy jego, ledwo dostrzegalnie, skurczyły się w cynicznym, odkrutnym szyderstwie, jakby chciał powiedzieć: — Mnie nie oszukacie, wiem wszystko, już powiedziałem, komu należało.

— Był interes — szepnęła Zośka tak innym ściszym głosem, że Krzysia z nagle dreszcz przeszedł z niepokoju. Stała tuż obok pieca z rękami lekko opuszczonymi ku ziemi, z oczu jej biło uczucie żaru i podniosłej dumy, oblicze jej nabrało wyrazu bolesnego smutku i stało się bardzo piękne. — Był interes — powtórzyła i naraz ostro popatrzyła na brata, jakby grożąc.

Wojtek jednak nie dał za wygraną, nie poło przyszedł z przygotowanym atakiem, by miał odejść z niczem, najwyraźniej to widać było z jego warg pogardliwie uchylonych.

— Ten jej sekretarz, to podobno za defraudację został uwięziony, co? — spytał głośno i bez najmniejszego zażenowania sięgnął do pęcherza z tytoniem, leżącego na stole.

Uczyliło się w izbie w tym momencie przeraźliwie cicho, Adam pochylił się ku ziemi i zakaszłał, lecz

za chwilę uniósł się w szalonym skoku z krzesła, stanął i podbiegłszy do szwagra, począł bełkotać skrzywionymi okropnie ustami jakieś słowa.

— Ty! ty! tfu, tfu!... G...! g...! — zawołał naraz, odwrócił się, podbiegł pod piec i niespodzianie zakrył rękami oczy.

— Pieron was to wszystko obchodzi! Wy się do wszystkiego musicie wtrącać! — krzyknął Krzys, wstał i jakby ledwie, ledwie wstrzymując się od uderzenia, zmarszczył brwi, splunął i wyszedł na dwór.

— Po chałupach się już nie świeci — szepnęła Marysia, wychylając bojaźliwie głowę z kuchni.

Wojtek ponury, milczący podnosił się z krzesła i brał wolno za czapę.

— Tak, pójdziemy spać — rzekła Zośka Kunefalina dziwnie spokojnie i odwróciła się w stronę kuchni. — Ósma godzina, ósma godzina już, hej, Bożel!... — dodała jeszcze ciszej...

Krzys spał mocnym pierwszym snem, kiedy nagle zbudził go ogromny huk, rozlegający się ustawicznie gdzieś koło wejściowych drzwi. Uniósł głowę, w izbie świeciło się, przy stole stała, jeszcze nie zdjąwszy

Ery. A. Żmuda.



...przy stole stała, jeszcze nie zdjąwszy beretu, Hela...

beretu, Hela — bledziutka, przemokła do ostatecznych granic, oblepiona na piersiach i biodrach gliną, pokorna i niezmiernie zmęczona. Żałość brała dokuczliwa i bardzo zwierzęca, gdy patrzyło się na nią... Krzys chciał zapytać ją o drogę, ale nie odważył się uczynić tego, chwycił go wśród strasznej ciszy dreszcz i trząśł nim przez kilka minut.

W izbie wszyscy pozostali, jakby zamarli w przestrachu. Zośka skoczyła boso i tylko w spódnicy z łóżka i dotknęła włosów córki palcami.

— Rozbierz się, rozbierz, dziecko — szepnęła tak cicho, że ledwie posłyszeli jej głos.

— Zgotuj wody — powiedział Adam i odwrócił się do ściany, kuląc się w kłębek na łóżku. Tak trwał aż do wyjścia kobiet ze światłem do kuchni. Potem nie wytrzymał, zszedł na palcach z łóżka, włożył spodnie i usiadłszy na krześle, zapalił papierosa.

Krzys usiłował zasnąć i zpowrotem nakrył się płaszczem, lecz naraz wydało mu się, że ktoś go bierze za rękę i pyta żałośnie, cicho. Podniósł się, w izbie było ciemno, ojciec ciągle siedział przy stole i palił papierosa, ale zza drzwi — zza drzwi dochodziło coś niepojętego, coś niby skowyt psa dławiony, i rżący. — Hela — przeszło mu przez głowę. Skoczył z łóżka i wychylił się do przodu, nasłuchując.

— Cicho... — Adam uniósł palec do ust. — Cichof Ten jej zastrzelił się w nocy.

Wstał i zastąpił drogę synowi...

Zwierzęta mówią.

(G) — Tatusiu, weź mle na barana! — prosiła mała owieczka swego ojca barana.

— Bledny garbusek! — pomyślał wielbłąd jednogarbny, patrząc na dwugarbnego.

— Powinna pani więcej dbać o lha! — powiedziała żyrafa do świni.

— Puszczę cię w trąbę! — rzekła słonica do słonia.

— Bledak już gryzie ziemię! — mruknął żuk, przypatrując się pracy kreta.

— Byczy dowcip! — zaśmiała się krowa, ubawiona dowcipem byka.

— Aleś się uraczył! — rzekł rak, podjadłszy sobie dobrze.

¹⁾ Fragment z powieści P. t. „Białowiejskie noce“, która ukaże się w najbliższym czasie nakładem księgarni E. Hoecicka.

(Dokończenie ze str. XII).

mu — wola przerażony doktor obojga nauk — bo nazbyt myśl niewieścia rada do zbytich strojów „przyłpa“.

Nie wolno popuszczać wodzy fantazji kobitej, bo fantazja jest nieskończona, a jedynie „rozum jest to miara skończona“.

A kiedy przezaeny filozof porzuci krytykę sroga nadmiernego ubioru kobiety ujrzy

MNÓSTWO NIEDOSKONAŁOŚCI W JEJ CHARAKTERZE.

Ma kobieta, poprawdnie mówiąc, pewne przymioty. Są niemi wstydliwość, litość, miłosierdzie i współczucie dla złych ludzkich przygód. Ale przyśmiewają to wszystko wielkie wady, z których najgorsze są: „swoboda, wielomowność, świegotliwość i nieśladość“. Świegotliwość zaś z tej przyczyny pochodzi, z której zbytnia swoboda, — to jest „mialkiego baczenia“.

Wogóle niewiasta jest „kompleksji i ciła miłkiego, obyczajów odmiennych, woli niepewnej, przedsięwzięcia i rozsądku nie stalego. Inne się jej dziś podoba, inne jutro“. A koroną tego straszego sądu jest widok niewiasty w gniewie. Wtedy to „gorsza jest niżli niedowiedz, srozsza niżli tygris, jadowniejsza niżli jaszczurka!“

Chyba dość. Przerażenie ogarnia piszącego, bo nie rozumie, skąd się to wzięło. Czyżby naprawdę tak złą była kobieta, którą widział Sebastian Petrycy Medyk i szanowny profesor Akademii Krakowskiej? Czyżby się wyżył w ocenie kobiety obiektywizmu, z którego był znany? A może jest to ten przyzmat średniowieczny, który pokutuje u nas aż po epokę Oświecenia?

Wszystko jest możliwe i niech to kto inny rozsądzi. Zbyt to poważna postać, aby jej przypisywać tendencyjne naginanie sprawy i kazać filozofowi czerpać władzę z najbliższego mu podwórka i jakichś przykrych doświadczeń.

Alieści... niechaj darowane będą te uwagi, które się znajdują przy końcu opowieści. Niech będą darowane w imię humoru, który tyle spraw poważnych rozwiązuje lub na nie światło rzuca.

MAŁŻENSTWO FILOZOFA I JEJ TEŚCIOWIE.

Oto Sebastian Petrycy po r. 1591 znika z Uniwersytetu Krakowskiego na czas dłuższy i przenosi się do Lwowa. Tutaj — wedle relacji zebranych przez Franciszka Jaworskiego — pojmuje za żonę nadobną Annę, ówce kupca lwowskiego Franciszka Wenigę, która, pozostawiając mu troje dzieci, szybko umiera, przenosząc się w zaświaty razem z poczciwym i szanowanym ogólnie ojcem i teściem Petrycego. Na platformie współzycia pozostają owe nieletnie dzieci, doktor Sebastian i jego teściowa. Jakie były koleje tego stadka — nikt nam nie zdradził — tylko postronni podziwiali filozoficzny spokój Petrycego, bo owa „teściowa“ była babą pyskata, niezmiernie złą i przebiegłą. Poza tem — dla dokładności — miała ładną kamienicę w rynku.

O tęże kamienicę poszła w końcu sprawa. Poszła do ratusza na rok sądu lawicznego. Filozof bowiem dotąd był spokojny, dopóki teściowa nie chciała skrzywdzić jego dzieci.

I zaczął się bezprzykładny spór między doktorem Sebastianem a kutą babą, kobietą przebiegłą, wielomowną, uciekającą się do wszelkich sztuczek, od lez, aż po gorszące słowa, które obijały się o dostojne uszy sędziów i karty sądowej, przynoszące owe szczegóły.

Nie czas tu wspominać stadja wielkich bojów i ciągłych odwolywań się pani Wenigowej, która we wszelkich instancjach sprawę przegrywała. Koniec był najcięższy. Oto pospolita „teściowa“ udowodniła słynnemu już wówczas panu Sebastianowi Petrycemu, doktorowi nauk wyzwoleńcy i medycyny, profesorowi filozofji i innych rzeczy mądrych, pierwszemu z naszych filozofów, że jest... nielogiczny.

Zawrzał tedy sprawiedliwym gniewem Petrycy, opuścił Lwów i w czas niedługi wyjechał do Lotaryngji, gdzie mógł spokojnie i w odpowiedniej odległości od teściowej rozmyślać nad tajemnicą przerażającego procesu, mimo kilku wyroków i dekretu królewskiego na jego korzyść... Tam też miał zapewne czas ukończyć „przydatki“ do tłumaczeń Arystotelesa i w nich nazywać niewiastę „tygristem i jaszczurką“ — zapominając o promiennej, ptaszej „świegotliwości“.

Kącik dla Pań.

Powraca dawna moda haftów...

(Lew) Tu i ówdzie w mieszkaniach naszych, gdzie w t. zn. rupieciarni, czy na strychu, waleś się jeszcze mały, na czterech niziutkich nóżkach, kwadratowy polstrowany stołeczek. Widnieje na nim jeszcze ślad spłowiełego, wytartego pluszu... Na takich to stołeczkach, ongiś, przed laty, dziewczynki,

gląda np. popołudniowy tailleur z czarnego jedwabiu, którego kołnierzyk i kieszonka

na pierśiach przybrane są dyskretnym haftem białą jedwabną nitką, Jean Patou ozdabia np. czarną sukienkę wełnianą jedynym jedynym kwiatem, wyhaftowanym białą włóczką.

Jeszcze większe zastosowanie, rzecz prosta, znajduje haft w sukniach wieczorowych. Tu obserwujemy najczęściej



siedząc u kolan matek, uczyły się sztuki haftowania...

Minęła potem moda haftów. Stare niziutkie stołeczki powędrowały do rupieciarni. Dziewczeta zaczęły oddawać się innym sztukom, nie wymagającym tak wielkiej, jak haft, cierpliwości, staranności itp.

Lecz wiadomo, że w modzie wszystko kręci się w kółko. Powracają do jej task rzeczy dawno zapomniane. Tak więc i teraz niejedna z nas wzdobywa z lamusa stary, niski stołeczek, zdzierając wypłowiwały plusz i pokrywa go — stosownie do umeblowania pokoju — materją gobelinową, brokatem, czy wreszcie własnoręcznym haftem włóczkowym. Bo właśnie haft, któremu ongiś z takim zapalem oddawały się nasze babki, powrócił obecnie do mody.

Znajdujemy go dziś niemal na każdym kroku w konfekcji damskiej. Skromną wełnianą sukienkę, t. zn. petite robe, ozdabiamy haftem z włóczki, czy z matowego, kolorowego jedwabiu, na kołnierzyku, mankietach rękawów, kieszonkach, pasku i t. p. Haft spotykamy często również w sukniach i kostjumach popołudniowych. Bardzo ładnie wy-

haft wykonany niemi złotem, lub srebrnem. Bardzo modne są też na toaletach wieczorowych różne motywy zdobnicze, haftowane sztrasami lub pająkami. Sławny paryski Schiaparelli lansuje toalety wieczorowe z aksamitu, haftowane bogato złotem. Do takich strojnych toalet wieczorowych dostosowuje się również rękawiczki, pantofelki i wieczorowe torebki, zdobione haftem.

Jak bardzo en vogue jest w tej chwili moda haftu, świadczy fakt, że znajduje ona oddźwięk nawet w strojach sportowych. Pullovery i swetry do sportów zimowych ozdabia się barwnym haftem krzyżykowym; ten sam motyw krzyżykowy powtarza się również na sportowych rękawiczkach i na szalikach. Czasami szalik wełniany ozdabia się tylko wyhaftowanym monogramem.

Moda haftu jest nie tylko bardzo efektowna i — w miarę zastosowana — rzeczywiście ładna, lecz pozatem i bardzo praktyczna. Dzięki niej bowiem można także przenosić już nieco zeszlorać suknie łatwo zmierzchniętą i odświeżyć.

Na ilustracjach naszych widzimy ostatnie nowości paryskie: 1) Oryginalna toaleta wieczorowa: długa spódniczka z czarnej matowej krepy, bolerko z cieniutkiej antylopy w kolorze turkusowym, haftowane czarnym jedwabiem. — 2) Dwie sukienki z ciemnej wełny. Jedna (na lewo) ma przed piersiami, druga przybrana jest naszytymi z trzech wązkiutkich plisek w jakichś żywych kolorach, harmonizujących jednak z barwą całej sukni. — 3) Efektowny tailleur popołudniowy z jedwabiu faille w barwne pasy poprzeczne. — 4) Elegancka suknia popołudniowa z czarnego aksamitu. Kieszonki, kołnierzyk i wykończenie krótkich, buflastych rękawków w brzojszwanu w kolorze srebrzystym. Wązkiutki pasek ze srebrnej skórki.

ZATRUTE STRZAŁY.

Mówiąc szczerze...

Właściwie nie wiadomo, kogo dziś nazwać snobem. Dawniej snoba można było odróżnić zdaleka. Chodził jakoś inaczej ubrany, mówił przez nos i takie bzdury, że doprawdy ogarniały Mickiewiczowskie: śmiech pusty, litość i trwoga.

Dzisiaj snoby umieją się maskować. Trudno ich odróżnić od ludzi „prostolinijnych“. A jednak posiadają wszystkie cechy, jakie przypisywano dawnym, przedwojennym snobom.

Przedewszystkiem: udają. Udają, że im się podoba obraz, który uważają za potworny kicz, udają, że słuchają z przejęciem utworu, który wydaje się im potworną i bezmyślną mieszaniną dźwięków. Udają, że im się nie podobają filmy polskie i że bynajmniej nie konają z uciechy na „Krowoderskich zuchach“.

Byłem na „Elizejskich polach“ Sachy Gultry'ego. Widziałem jegomościa, który, mniemając, że go nikt nie obserwuje, zie-

wał przeraźliwie, przysypiał chwilami, kłął pod nosem i krzywił się niemilosiernie. Widać było, że przeklina tę chwilę, kiedy zdecydował się wydać 2 złote na bilet wstępu na ten film.

A nazajutrz spotkaliśmy się w kawiarni. — Był pan może na „Polach Elizejskich“? — spytał obojętnie.

Snob aż podskoczył na krześle. — O panie! Przecież to arcydzieło! Uczmy się od Francuzów, jak się robi filmy. Przecież to genialne, fascynujące!

Udałem, że się nie zgadzam z jego zdaniem. — Tak pan uważa? E, właściwie to było trochę nudne... I ta gadanina... Właściwie tam niema zwartej akcji... Mój snob speszył się trochę.

Hm, jeśli mam być szczerzy, to w pewnym stopniu podzielał pańskie zastrzeżenia — powiedział z namysłem. — Nie powiem, że bym się znowu tak gwałtownie ubawił.

Postanowiłem dobić go powoli i z premedytacją.

— Przyznam się panu, że ja żalowałem pieniędzy, które wydałem na bilet. Nudny kawał. I właściwie niekiedy nie wiadomo, o co chodzi. Tak, tak, tym razem facetowi się nie udało!

Snob wywiesił natychmiast białą chorągiew.

— Tak entre nous — przyznaję panu słuszność! — zawołał ze śliskim uśmiechem. — Głupia bzdura. Ale co zrobić? Gdybym mówił, że spałem na tym filmie, toby mnie okrzyknęli, jako ignorantę i matola. Trzeba się maskować, drogi panie! No, ale panu mogłem się przyznać, że mi się ta bujda nie podobala, bo pan przecież też —

— Mnie się podobala — rzekłem surowo — ta „bujda“. Wspaniały film. Jutro idę jeszcze raz.

— Więc dlaczego pan...! — wykrzyknął snob i oczy jego przypominały mi żywo oczy ryby głębinowej, wyjętej z morza. — Dlatego, żeby pana zdemaskować, drogi snobie — odparłem.

— Jaaaa — snooob?! — zawołał tamten z bezgranicznym zdumieniem i oburzeniem.

Od tego dnia nie kłaniały się sobie.

Często na koncercie widzujemy ludzi, któ-

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

RYS. CHARLIE I M. PIOTROWSKI.

Niech żyje trzeźwość!

Zaczął się właśnie

MIESIĄC PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI W POLSCE.

Jest to miesiąc wybitnie benefisowy dla P. T. restauratorów, którzy w tym okresie podwajają zwykle swe zarobki. Jak wiadomo, nie tak nie smakuje jak owoc zakazany. Gdyby Monopol Spirytusowy chciał naprawdę robić dobre interesy — powinno się wprowadzić u nas jak najostrzejszą prohibicję. Hurtownie Monopolu Spirytusowego mieściłyby się w tajnych składach, transporty monopolowej wódki odbywałyby się po nocach... A gdyby tak Monopol Tytoniowy puścił na rynek papierosy pod nazwą „przemycanki” i ogłosił, że wyrabia je z przemianego tytoniu, papierosy takie miałyby olbrzymie powodzenie.

Ale wracamy do Monopolu Spirytusowego, dzięki któremu „pojedynczy” człowiek wprawdzie chwiejnie trzyma się na nogach, ale za to budżet ma stałą równowagę. To jest jeden z naszych paradoksów...

W czasie miesiąca propagandy trzeźwości urządzić pochody propagandowe z transparentami.

HASŁA NA TRANSPARENTY

najlepiej zaczerpnąć od Hawelki. Idzie się więc do tego lokalu (gdzie nb. obecnie grają świetną „Szopkę”, tryskającą dźwiękiem) i odczytuje się ze ścian stare i mądre sentencje. Taki naprzykład wierszyk:

„Piłmy, piłmy póki nie pomrzemy,
Bo tam w niebie wina niema
Pić go nie będziemy...”

Czy to nie świetny wierszyk, nadający się na transparent dla euleteryków?

Albo owa głęboka sentencja: „Bibant, qui

W PEWNYM ZAKŁADZIE.

Rys. Charlie.



— Napoleon jestem!
— Neville Chamberlain; bardzo mi przyjemnie...

ABSTYNERNCJA PREMJIOWANA.

Walka z nadmiernym spożyciem alkoholu — o ile jest już prowadzona, powinna być połączona z pewnymi premjami.

Przykładem niech służy burmistrz pewnego bardzo zaanego miasteczka w Kongresówce.

Oto w owym miasteczku przy pryncypalnej ulicy znajdowało się coś z dziesięć lokali, sprzedających napoje „wyskokowe”. („Na wynos i do spożycia na miejscach w kieliszkach i naczyniach zamkniętych”).

Otóż tak się fatalnie złożyło, że magistrat znajdował się na jednym końcu owej magistrali — a dom pana burmistrza na drugim.

To też droga z biura do domu trwała zazwyczaj parę godzin... Burmistrz bowiem sumiennie odwiedzał wszystkie lokale, aby żaden z właścicieli nie czuł się urażonym. Aż pewnego dnia — w burmistrzu zbudził się abstynent. (Nb. nikt nie mówi o potrzebie abstynencji z takim przekonaniem, jak człowiek mający t. zw. koćcikwik).

Przed pierwszą knajpą — burmistrz zatrzymał się i powiedział sobie:

— Tu nie wejdiesz!

Przed drugą kuśilo go, ale żelazny charakter zwyciężył. Burmistrz nie wszedł. Koło trzeciej przeszedł z zamkniętymi oczyma, aby nie widzieć kuszących flaszczyn. Przy czwartej i piątej zaschło mu w gardle. Przy szóstej i siódmej przebiegł klusem. Przy ósmej

DEWIZA PREMERA BRYTYJSKIEGO.

Rys. Charlie.



„Si vis pacem, para-s o l e m...”

WŁAMYWACZ I GRYPA.

Rys. M. Piotrowski.



„pięć minut dla zdrowia“.

poterań, qui non poterañ lacebant“. Trzeba iść i to przeczytać. Bo niewiadomo, czy ten napis potrwa jeszcze trzy tygodnie — a może go skonfiskują za rozsiewanie nieprawdziwych pogłosek.

ALKOHOL UŁATWIA ŻYCIE.

Gdyby nie ten płyn — wiele spraw szłoby jak po grudzie.

Znałem ludzi, którzy przyrzekli sobie poprawę. Jeden znajomy naprzykład przyrzekł sobie, że będzie pił tylko jeden kieliszek.

— Ba, — zwierzał mi się potem — jak się napiję jeden kieliszek, to zaraz wstępuję we mnie nowy człowiek, a przecież ten nowy człowiek też się musi napić wódki...

„STRZEMIENNY“.

Podobno pewien cudzoziemiec, który przez dłuższy czas przebywał w towarzystwie mieszkańców naszej stolicy, wszedłszy do lokalu, zażądał...

— Bitte, geben sie mir, ein „Strzemienny“.

— Niema u nas takiej wódki...

— Was heisst niema — jeszcze wczoraj wypilem tu z moim przyjacielem trzydzieści kieliszków „strzemiennego“...

I nie mógł zrozumieć, że wódka u nas nie nazywa się „Strzemienny“. — Ale swoją drogą, gdyby jakaś wytwórnia wódek zechciała wypuścić na rynek wódkę pod nazwą „Strzemienny“ zrobiłaby majątek. (Patent na tę nazwę sprzedam tanio...).

i dziewiętej zakrył sobie oczy. Przy dziesiątej wreszcie przystanął i powiedział sobie:

— No Michalku, ponieważ masz taki silny charakter i nie poszedłeś na wódkę — teraz tu w nagrodę możesz wstąpić...

To jest abstynencja premjowana — i tylko w ten sposób powinno się ją propagować.

DZIKI SZCZYT.

Rys. M. Piotrowski.



— Co za dziki szczyt! Czy rzeczywiście nie stanęła tu nigdy stopa turysty?
— Zapewniam pana, że nie! Wszyscy jedzą kolejką...

Monografia krytyczna.

„KURIER BIBL.“ niesie wieść po świecie o tem, że już wiosną, może w lecie, (zwlękać szkoda!)

...monografię o „SIRCE“ wyda WIKTOR DODA!

Nie jest to nagana, ani przytyk, że napisze monografię o PREZESIE — krytyk, lecz, w tem rzecz

i w tem właśnie małe „ale“, aby krytyk w swym zapale, gdy przez „OCEAN“ i „TOPIEL“, „Z FALI NA FALE“,

przez „LATOROŚLE“ w „BRZASK“ poplynie, nie pomyślał przy pisanu w słowach kilku o... W A W R Z Y N I E!

MONOGRAFJA, to nie „BAJKA, O ŻELAZNYM WILKU“.

STANISŁAW MICHAŁKA (Wolożyn).

Wesoły kącik.

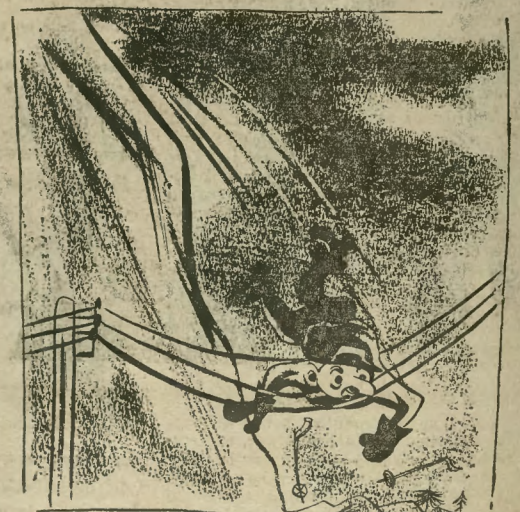
SŁABA KOBIETA.

(w!) — Nie wiem, jak to się stało — mówi komisarz policji — że taka słaba kobieta jak pani, przytrzymała tego silnego złodzieja aż do przyścia policji!

— To było tak, panie komisarzu. Było całkiem ciemno i ja myślałam, że to mój mąż tak późno wraca z knajpy i uderzyłam go miotłą po głowie!

WŁAŚCIWE ZASTOSOWANIE.

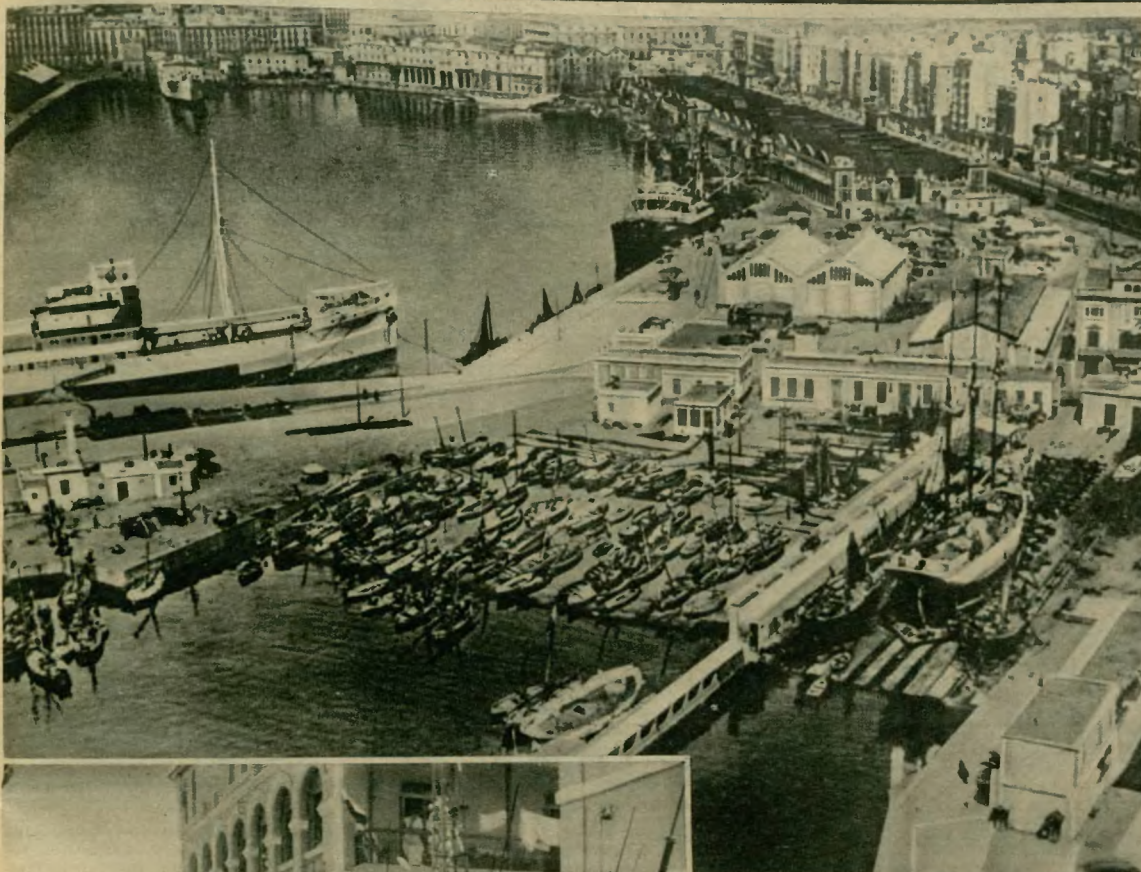
Rys. M. Piotrowski.



NARCIAZ: — Teraz dopiero rozumiem, poco są te inwestycje w Zakopanem...

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Dodatek do Nru 23 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 23 stycznia 1939 r.



Na lewo: **GDY HISZPAŃSKIE WOJSKA NARODOWE ZBLIŻAJĄ SIĘ DO BARCELONY.** Zdobycie Barcelony przez wojska narodowe będzie dla ostatecznego zlikwidowania wojny domowej posiadło olbrzymie znaczenie. Barcelona bowiem, jak to pokazuje zamieszony tutaj widok części tamtejszego portu — jest jednym z najważniejszych i najbogatszych ośrodków współczesnego życia Hiszpanji.

Poniżej: **W AUSTRALJI PALIŁY SIĘ LASY.** Wielka klęska żywiołowa nawiedziła Australję. W następstwie pożaru ogarnął olbrzymie przestrzenie starych lasów, zagrażając również osiedlom ludzkim.



Na lewo: **FRANCUZI ZABEZPIECZAJĄ SIĘ W DŻIBUTI.** Na pierwszą wiadomość o podniesionych przez Italię roszczeniach do portu w Dżibuti, rząd francuski postanowił wzmocnić wydatnie tamtejszą załogę. Na szes zdjęcie przedstawia wkroczenie pierwszych oddziałów francuskich po wylądowaniu do Dżibuti.

Na lewo: **PO POWROCIE Z RZYMU.** Jak tam było w rzeczywistości z rozmowami wielkobrytyjskiego prem. Chamberlaina z Mussolinim w Rzymie, tego nikt dokładnie nie wie. W każdym razie szef rządu angielskiego, pełniący te funkcje w tak trudnych warunkach, odetchnął swobodnie, gdy po powrocie do Londynu znalazł się w swej rezydencji na Downing Street u boku swej małżonki, dzielącej z nim wszystkie radości i troski.





PAMIĘCI TEGO, KTÓRY MAROKANCZYKÓW POZYSKAŁ DLA FRANCJI. Jeżeli dzisiaj ogromna większość tubylców w Maroku szczerze sprzyja Francji, to jest to przede wszystkim zasługą marszałka Lyautey, który swoją rozumną polityką zdołał załagodzić dawniejsze konflikty. Ku jego cześci wzniesiono obecnie pomnik w miejscowości Ain-Sefra w Maroku.



ZWYCIĘSKI POCHÓD WOJSK GEN. FRANCO. Kataloński front armii narodowej posuwa się coraz bardziej w kierunku ku Barcelonie. Na zdjęciu gen. Yague, naczelny dowódca oddziałów narodowych, obserwujący przez lunetę natarcie swoich oddziałów pod Tarragoną.



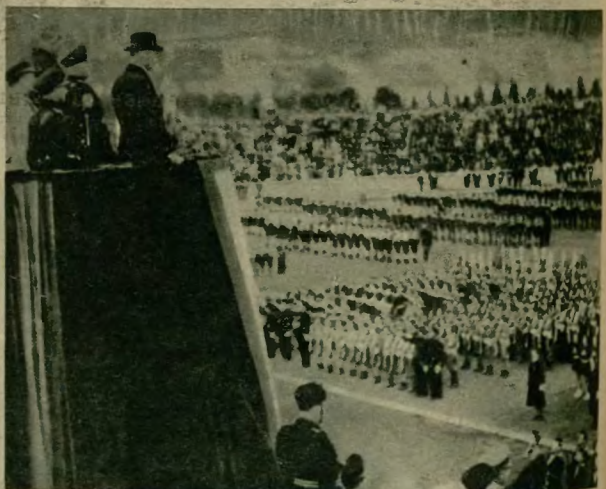
W MIĘDZYNARODOWEJ DZIELNICY SZANGHAJU. Policja angielska, utrzymująca porządek w międzynarodowej dzielnicy Szanghaju, przystąpiła energicznie do oczyszczenia terenu miasta z rozmaitych podejrzanych indywiduali, które się tam w związku z operacjami wojennymi nagromadziły, rabując i mordując.



ZABURZENIA W INDJACH WSCHODNICH. — Minęły już czasy, kiedy Indie Wschodnie spokojnie znosiły wszystkie zarządzenia władz wielkobrytyjskich. Obecnie raz po raz wybuchają tam zaburzenia, w których biorą udział rozmaite warstwy miejscowego społeczeństwa. Ostatnio w Rangoon zrewoltowali narodowych, obserwujący przez lunetę natarcie swoich oddziałów pod Tarragoną.



PO PRZYJĘCIU NOWOROCZNEM U KANCLERZA HITLERA. Przyjąwszy życzenia noworoczne od korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, kanclerz Hitler, wyprzedzony z nowo-zbudowanego gmachu kancelarii państwowej, odbył przegląd kompanji honorowej.



ECHA WIZYTY MINISTRÓW ANGIELSKICH W RZYMIE. Wszystkim swoim wybitnym gościom z zagranicy Mussolini przedstawia nie tylko siły zbrojne, ale i znakomicie wyowoczone w sporcie młode pokolenie. Tak było i podczas pobytu premiera Chamberlaina i min. Halifaxa. Z trybuny na Forum Mussoliniego przypatrywali się oni wraz z Mussolinim, min. Ciano i sekr. part. Starace popisom zdyscyplinowanych kolumn młodzieży faszyst.





Na lewo: NIEWIDOCZNE SZKŁO. — Dwoje amerykańskich techników, Katarzyna Błodgett i Irwing Langmuir, wynaleźli sposób, dzięki któremu szkło zyskuje wydatnie na przezroczystości i staje się niemal niewidzialnym. Na zdjęciu portret oprawiony w szkło, którego środkowy pasek powleczone jest wynalezioną przez wspomnianych techników cienką masą, tak, że ta część obrazu wygląda, jakby była zupełnie bez szkła.



Na prawo: NOWA GWIAZDA FILMU jednej z wytwórni filmowych w Hollywood. Oto najnowszy nabytek Jane Bryan.



TAK WYGLĄDAJĄ ULUBIENICE JAPONSKIEJ PUBLICZNOŚCI TEATRALNEJ I KINOWEJ. Do wywołania tem silniejszego wrażenia przyczyniają się niewątpliwie wspaniałe stroje japońskie, ozdobione klejnotami oraz efektowne fryzury artystek.



NA LOTNISKU W BOURGET. Jak wiadomo, zostało ono w ubiegłym roku rozbudowane w zastosowaniu do dzisiejszych wymagań. Efektownie przedstawia się poranny apel licznej osady żołnierzy i oficerów.



TAK WYGLĄDA NOWOZYTNY APARAT SZLIFIERZA W PARYŻU. Połączony jest z samochodem, dzięki czemu może szybko z jednej dzielnicy miasta przenieść się do drugiej. I oczywiście zaopatrzony jest w mechanizm, ułatwiający ostrzenie najrozmaitszych narzędzi.



KALIFORNIJSKA „KRÓLOWA RÓŻ”. Na przelomie starego i Nowego Roku w Pasadena pod Los Angeles w Kalifornii odbywa się wybór „królowej róż” i jej orszaku. Dziewczeta, wyróżnione na tym konkursie, biorą potem udział w uroczystym pochodzie przez miasto.



BOHATER GŁOSNEJ SPRAWY ROZWODOWEJ. Niedawno rozpisywały się dzienniki o głośnym rozwodzie hr. Haugwitz-Reventlov i jego żony Barbary (Hutton). W ostatecznym załatwieniu tej sprawy przyznano ojcu corocznie na trzy miesiące jego małego synka. Na zdjęciu hr. Haugwitz-Reventlov, witający synka na dworcu w St. Moritz.



KS. WINDSOR NA RIWERZE FRANCUSKIEJ. — Ulubionym sportem Anglików jest, jak wiadomo, golf. Ks. Windsor oddaje mu się i teraz z całym zapalem i podczas swego pobytu w Cap d'Antibes skorzystał z obecności mistrza golfu, Archie Compston, by razem z nim trenować.



*Franklin D. Roosevelt, Architect
Henry J. Jacobs, Associate*

PREZ. ROOSEVELT ARCHYTEKTEM. Prezydent St. Zjednoczonych, gdy tylko może, opuszcza oficjalną swoją siedzibę w Białym Domu w Waszyngtonie i spędza bodaj kilka godzin w skromnym domku w malowniczej okolicy w pobliżu rzeki Hudson, zbudowanym według jego osobistych planów.

SZWEDZKI NASTĘPCA TRONU NA PORANNEJ PRZECHADZCE. — Wraz z królem Gustawem spędził i jego następcą tronu oraz jego rodzina okres świąteczny w Drottningholm, którego rozległy park ułatwia korzystanie ze wszystkich przyjemności śnieżnej zimy.



KS. BERNARD JEDNYM ZE ZWYCIĘZCÓW NA POPIŚACH WOJSKOWYCH. — Z okazji 125-lecia jednego z holenderskich pułków huzarów odbyły się na torze w Amsterdamie wielkie zawody hipiczne, w których ks. Bernard zyskał trzecią nagrodę. Na zdjęciu chwila, kiedy następczyni tronu ks. Juljana wręcza tę nagrodę swemu małżonkowi.

GOTYK STAR-
TU WODACH
NA...
NICH...

J
NI
RY
wo
Col
noc
niej
Zjed
wyz
Indj
ich
wu r
posł
przyn
sicia
ki ob
plon
jest d

KORSY
nich czas
zyskuja ze



BAWARSKI RAJ NARCIARZY. W okolicy znanej miejscowości leczniczej Reichenhall w bawarskich Alpach są najpopularniejsze w Niemczech tereny narciarskie.



OLGA CZECHOWA GRA W NOWYM FILMIE Znana ta artystka filmowa objęła obecnie główną rolę kobiecą w nowym filmie Willy Forsta „Bel ami”, osnutym na tle znanej noweli Maupassanta.

OD STAR-
WODACH
RSKICH...

JAK INDIANIE ŁOWIĄ RYBY. Okolice wodospadu rzeki Colorado w północno-zachodniej stronie St. Zjedn., zdawna wyznaczone są „Indjanom” jako ich tereny połowu ryb. Indianie posługują się przytom bardzo prymitywnymi sieciami, ale dzięki obfitości ryb-
plon ich pracy jest duży.



OLBRZYMI JASZCZUR. W Muzeum Zoologicznym w Londynie jedynym z najciekawszych okazów jest olbrzymi jaszczur, pochodzący z Indji holenderskich, ogromem swym przypominający wymarłe już zwierzęta przedhistoryczne.



KORSYKA I TUNIS W PARYSKICH KABARETACH. Stały się te kraje w ostatnich czasach tak bliskimi Francuzom, że w kabaretach paryskich najczęściej oklasków zyskują zespoły muzyczne i wokalne, pochodzące z tych okolic.

KONKURENTKA SŁYNEJ WIEŻY POCHYLEJ W PIZIE. Dokładnie mówiąc: jedna z konkurentek, bo takich pochylonych wież jest w świecie kilka, m. in. również na polskiej ziemi, w Toruniu. Ta wieża w Drusenau nad rzeką Lahn w Niemczech ma jednak może niezwykle wśród swoich współzawodniczek odchylenie od pionu.





„DOM WARJATÓW“ W WARSZAWSKIM TEATRZE KAMERALNYM. Boy w przeglądzie warszawskiego roku teatralnego 1938 zwrócił uwagę na modne obecnie wydobywanie z archiwum teatralnego starych szlук. I stołeczny Teatr Kameralny idzie za tą modą — ciesząc się zresztą popularnością wśród publiczności — wystawiając starą farsę „Dom warjatów”. Na zdjęciu pp. Różańska i Sierański.



„KRYŚIA LEŚNICZANKA“ W BYDGOSZCZY. Przepomnienie starych operetek jest uzasadnione niedomaganiem nowszej produkcji operetkowej. — To też teatr bydgoski wystawiając „Kryśię Leśniczankę” trafił doskonale w gust publiczności. Na zdjęciu p. Wańska w roli tytułowej i p. Bińczewski jako zabawny krawczyk.



Na lewo:
**Z „KIERMASZU DY-
PLOMATYCZNEGO“ W
WARSZAWIE.** Związek „Nasz Dom” urządził pod protektoratem p. Marszałkowej Piłsudskiej w salach Rady miejskiej w Warszawie „Kiermasz dyplomatyczny”, z którego podajemy tutaj stoisko Estonii i Łotwy.

Na prawo:
**MISTRZOWIE PIE-
KARSCY NA F. O. N.** W nb. niedziele odbyło się w stolicy przekazanie pułkowi radjotelegraficznemu radjostacji nadawczo-odbiorczych, ufundowanych przez miejscowe Stowarzyszenie Mistrzów Piekarskich Chrześcijan.



**OBYWATELSKA DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU STRZE-
LECKIEGO.** W Podłężu Szlacheckim w powiecie częstochowskim żywą działalność społeczną rozwija Związek strzelecki, do którego świetlicy przybywają licznie nie tylko członkowie, ale i włościanie ze wsi okolicznych.

Poniżej:
ZUBRY PODRÓŻUJA. Zwierzyniec niepołomicki pozyskał nowych mieszkańców. Z puszczy Białowieskiej przewieziono koleją do Podłęża a stamtąd wojskowymi autami do zwierzynca niepołomickiego zuby, które niewątpliwie staną się atrakcją tych podkrakowskich okolic. — Podajemy tutaj poniżej na lewo otwieranie skrzyń z zębami w zwierzyncu, na prawo zaś zuby, zdążające już swobodnie do kniei.



**Z „BALU MODY“ W WAR-
SZAWIE.** — Krystyna Marynowska, która zyskała poklask uczestników balu odtańczeniem walea Debussy'ego.



**WAŻNY KROK W ROZWOJU LOTNICTWA PRY-
WATNEGO.** W przeciwieństwie do powietrznej żeglugi pasażerskiej i pocztowej, zorganizowanej przez Polskie Linie Lotnicze „Lot”, prywatne lotnictwo polskie dotychczas bardzo słabo się rozwijało. Jedną z najważniejszych przyczyn tego niedomagania usuwa się obecnie zapowiadając dostarczanie aparatów osobom prywatnym za znacznie niższą cenę. Oto płatowiec „Bak” w cenie 6.200 złotych.





SŁOŃCE NAD JAWORZYNA. Nie masz piękniejszego i miłszego widoku, jak gdy ponad górami i dolinami, zasłanymi nieskazitelnym śniegiem, zajaśnieje promienie słońca.
Na lewo:



Jak się zostaje sławą fotograficzną?

Kto chce sobie sport fotograficzny przyswoić, albo kto dotychczas miał pecha ze zdjęciami — ten niech się odwoli do naszej Poradni fotograficznej. Prześlemy Ci chętnie bezpłatnie nasz ilustrowany Poradnik P. 2 który wkaże właściwą drogę i praktyczny aparat. Jeżeli leży Ci na sercu jakaś niepewność — napisz do nas bezwzględnie. Można u nas kupić na raty, a nawet stary aparat przyjąć możemy jako wpłatę na nowy.

FOTO-GREGER, Poznań 3.

Poniżej:

OTWARCIE ŚLĄSKIEGO BAZARU LUDOWEGO. W ub. niedzielę odbyło się w Katowicach otwarcie śląskiego bazaru ludowego pierwszej polskiej placówki, mającej na celu popieranie przemysłu ludowego i chałupniczego.



LODA HALAMA W OPERETCE. Niezwykłym powodzeniem cieszy się w warszawskim teatrze „8.15” operetka „Roxa i jej drużyna”, do czego w niemałej mierze przyczynia się występ Lody Halamy i osnucie fabuły na tle sportowym. — Na zdjęciu od lewej pp.: Wawrzkowicz, Halama i Rakowiecki.



Poniżej:

PODHALANIE TAŃCZA W WARSZAWIE. W salach Kasyna Garnizonowego odbyła się wieczornica góralska, zorganizowana przez Ognisko Warszawskie Związku Podhalan. Ogólny pokłask zyskały pełne swoistego temperamentu tańce grup regionalnych Podhala.





EGIPT NADAŻA Z POSTEPEM. Ambicją młodego króla Egiptu Faruka jest podciągnięcie tej krainy Faraonów do poziomu nowoczesnego państwa. Widzi się to zwłaszcza w stolicy, w Kairze, gdzie w ostatnich miesiącach wzniesiono wiele nowoczesnych budynków.



ZA DAWNYCH, DAWNYCH CZASÓW... Tętry ślizgawkowe nie od dzisiaj istnieją, ale dopiero nasze czasy przyniosły zastosowanie stroju do tego sportu. W dawnych czasach, t. zn. kilkadziesiąt lat temu, oglądało się na ślizgawce panie ubrane w stroje... wieczorowe.



SPORTOWA SENSACJA W DAVOS. W tej znanej miejscowości szwajcarskiej, jednym z tamtejszych ognisk sportów zimowych, odbył się w tych dniach pokaz szybowca, opatrzonego płozami dla startowania z lodowiska.



NAJNOWOCZESNIEJSZE SANATORJUM. Otwarto je w Rzymie, mając m. in. na oku dostarczanie jaknajwięcej światła bez narażania pacjentów na ujemne skutki zbyt wysokiego gorąca. Do tego celu służą m. in. elektrycznie poruszane żaluzje i ruchome ściany szklane, chroniące chorych na werandzie przed deszczem i wiatrem.



OBRAZY, MALOWANE W STANIE PÓŁŚWIADOMOŚCI. W Londynie otwarto oryginalną wystawę, złożoną wyłącznie z obrazów, malowanych w stanie półświadomości przez dwie artystki Grace Pailthorpe i Reuden Mednikoff. Co prawda, przed kilku już laty na jednej z wystaw uczyniono dalszy krok w kierunku dziwności: pokazano obrazy, malowane przez pacjentów domu obłąkanych...



ODBYWAJMY PODRÓŻ POŚLUBNĄ W AMERYKAŃSKICH SAMOLOTACH. Na jednej z linii komunikacyjnych amerykańskiej powietrznej żeglugi pasażerskiej istnieją osobne przedziały dla nowożeńców, chroniące ich przed niedyskretnymi spojrzeciami towarzyszy podróży.



WZORY NAJNOWSZYCH TOALET KARNAWAŁOWYCH. Dwie balowe toalety damskie i modny f-ak dla pana, podziwiane na otwartej obecnie w Berlinie wystawie karnawałowej.